

STANISŁAW MŁKOWSKI

AGRARYZM JAKO FORMA PRZEBUDOWY USTROJU SPOŁECZNEGO

Z PRZEDMOWĄ

STANISŁAWA THUGUTTA

KRAKÓW 1934

NAKŁADEM ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ SPÓŁDZIELNI
OŚWIATOWEJ W KRAKOWIE

Cena: zł 1.20

STANISŁAW MIŁKOWSKI

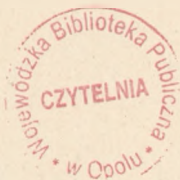
AGRARYZM
JAKO FORMA PRZEBUDOWY
USTROJU SPOŁECZNEGO

Z PRZEDMOWĄ

STANISŁAWA THUGUTTA

KRAKÓW 1934

NAKŁADEM ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ SPÓŁDZIELNI
OŚWIATOWEJ W KRAKOWIE



CM KEK 317607

Drukarnia P. Mitreği w Cieszynie.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1.nr. 91/2012/CM

PRZEDMOWA.

Ruch ludowy w Polsce rozwijał się dotychczas w formach żywiołowych. Poczucie krzywdy historycznej, co gorsza, poczucie upośledzenia w odrodzonym państwie budziły w miljonowych masach naprzód żywe, jakkolwiek dość nieokreślone tęsknoty i dążenia, później rozgoryczenie i zawód. Wszystko to obracało się raczej w dziedzinie uczuć, niż rozumowań, raczej żądań, niż uzasadnień. Cele dalsze ruchu ginęły we mgle, nie dla wszystkich nawet będąc dość zrozumiałe; celem najbliższym, roznamietniającym masy, było wprowadzenie jakiegokolwiek ładu i sprawiedliwości do podstaw ustroju rolnego, w którym się czuły tak pokrzywdzone. Cel ten wydawał im się prostym i bliskim; do osiągnięcia go wystarczało zgłaszanie swych krzywd, jakieś jedno czy drugie głosowanie na sejmie, niektórym wystarczało głosowanie na wiecu.

Niestety, rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana, bardziej gorzka zarazem. Polska, która w sposób dość dla siebie nieoczekiwany stanęła wobec straszliwie powikłanych zagadnień okresu powojennego, z natury rzeczy nie była przygotowana do szybkiego ich rozwikłania. Szczególnie trudnem okazało się załatwienie jednej z najpilniejszych, z najbardziej zabagnionych spraw polskich — sprawy wsi polskiej.

Ciągle jeszcze żywym był duch szlacheckiego, kształtujący poglądy polityczne, nadający życiu, nawet w mieście, barwę i smak. Wobec słabego rozwoju miast interes wsi uważany był za główną część interesu narodowego, przyczem — zwłaszcza w Kongresówce — inteligencja miejska za wieś miała wyłącznie dwór, z którym związana była pochodzeniem i sentymentem. Stąd mała popularność ruchu ludowego, stąd z chwilą, kiedy on zgłosił swoje żądania, pomawianie go

o działanie na szkodę ojczyzny przez naruszanie uświęconego wiekami porządku. Najkapitałniejszej wagi sprawę agrarną traktowano przez pryzmat niechęci, uprzedzeń i niedorzecznych plotek. Miało to swoje wysoce ujemne znaczenie i wpływ, wytwarzało bowiem w miejskiej opinii publicznej, w prasie, w nauce, co najgorsza zaś — w urzędach, którym powierzone zostało wykonywanie uchwalonej z trudem reformy rolnej, niechętny w stosunku do niej nastrój, przechodzący nierzadko w akty świadomego czy nieświadomego sabotażu. To też kiedy w Sejmie ustawodawczym przedstawiciele ruchu ludowego toczyli już walne bitwy o realizację swojego programu, do uzasadnienia swoich żądań, do pociągnięcia za sobą inteligentckiego tłumu mieli prócz broszur agitacyjnych, prawda że kapitałną bezmała, jak na owe czasy, rewolucyjną, ale jedną jedyną pracę prof. Bujaka „O naprawie ustroju rolnego“, podczas gdy przeciwnicy rzucali na szalę długi szereg naukowych i pseudo-naukowych książek, broszur, wydawnictw. Nic dziwnego, że reforma ugrzęzła w tym biernym oporze.

A tymczasem wysuwać się na czoło zaczęły inne zagadnienia, bardziej jeszcze niż reforma rolna palące i nagłe. Psuć się zaczął i trzeszczeć w posadach cały ten ustrój, którego wieś stanowiła jedną część tylko. Jednym z głównych błędów początkującego ruchu ludowego było niedostateczne zdawanie sobie sprawy z tego zjawiska, obrócenie się całym frontem przeciwko lokalnemu wrogowi w sprawie reformy rolnej — wielkiemu posiadaczowi ziemskiemu — z pominięciem wroga dalszego, kurczącego podstawy jego bytu przez straszliwe „nożyce“ cen, lichwę pieniężną, niesprawiedliwy rozdział zarówno pomocy państwowej, jak ciężarów na utrzymanie państwa. Tym wrogiem był kapitalizm, który wkraczał coraz dalej w życie wsi, wysysając z niego wszelkie soki żywotne, bezmała wprowadzając nowoczesne formy poddaństwa.

Z tych dość oczywistych przesłanek zaczęto w kołach ludowych wyciągać w ostatnich czasach coraz bardziej wyraźne wnioski. Zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej, zarówno akademickiej jak i tej która ze wsi nie wyszła, wzmógł się żywy pęd do ustalenia swojego stosunku do głębokich przemian społecznych i gospodarczych, dokonywujących się na szerokim świecie w chwili obecnej. Żywe, nieraz namiętne

dyskusje, które się toczą w tem środowisku, są niczem innym, jak szukaniem własnej prawdy i własnego miejsca na świecie. Że w tem szukaniu niejeden ze starych szablonów myśli zostaje obalony, to naturalne, błogosławione prawo młodzieży.

Wyrazem tych kształtujących się dopiero poglądów jest książka p. Stanisława Miłkowskiego, młodego działacza ludowego. Przeznaczona dla bardziej wyrobionych działaczy lokalnych, dla „podoficerów“ ruchu ludowego, nie jest z natury rzeczy traktatem, uzasadniającym naukowo każde ze stawianych twierdzeń, operującym wielkim materiałem dowodowym, jest natomiast jasnem, logicznie mocno związanym wykładem, wprowadzającym czytelnika w świat zagadnień, będących dziś nietylko tematem powszechnej dyskusji, ale i przedmiotem sporów, rozstrzyganych coraz częściej brutalnie i krwawo.

W pracy p. Miłkowskiego dwa z tych zagadnień wysuwają się szczególnie wyraziście na czoło, stanowiąc zarazem niejako linję kierunkową książki. Przedewszystkiem stwierdza autor — i czyni to wielokrotnie — jakkolwiek drobny rolnik jest właścicielem kapitału, włożonego w jego przedsiębiorstwo, interesy jego łączą go raczej ze światem pracy, niż ze światem kapitału, utrzymuje się on bowiem raczej z pracy rąk swoich, niż z dochodu od kapitału. Powtóre — i to jest najważniejszą częścią pracy p. Miłkowskiego — jeśli nawet drobny rolnik stanowi część obozu pracy, miejsce jego w nim musi być ustalone na podstawie odrębnych zupełnie warunków, w jakich się z natury rzeczy znajduje. Zarówno w mieście jak i na wsi autor wypowiada się wyraźnie za wyłączeniem wielkiego kapitału, przy równoczesnem jednak pozostawieniu prywatnej własności w drobnem rolnictwie. W ten sposób system proponowany — agraryzm — zawierałby w sobie dwie płaszczyzny, dwa typy działania gospodarczego, których nadbudówki ideologiczne byłyby przeciwstawne. Nie jest to niemożliwością, ani groźbą dla istnienia systemu, zwłaszcza jeżeli się zgodzimy, że nowy ustrój, całkiem jednolity, niekoniecznie ma być wprowadzony w drodze dekretu, ale raczej rozbieżności w nim zawarte mają się stapiać w jedną całość na drodze ewolucji. Wynika to nawet z rozważań i założeń autora, który, utrzymując własność prywatną na wsi, chce dziś już tworzyć tam nowe formy pracy

i posiadania, kładąc wielki nacisk na gospodarkę częściowo przynajmniej kolektywną (spółdzielczą).

Koncepcja agraryzmu przychodzi do Polski z zewnątrz. Nie jest to żadnym zarzutem pod adresem niniejszej pracy, w zagadnieniach bowiem społeczno-gospodarczych nie chodzi o laboratoryjnie przygotowane recepty, ale o współdziałanie żywych sił, ujawniających się na różnych terenach, posiadających mniej więcej podobne warunki rozwoju. W naszych polskich warunkach jest praca p. Miłkowskiego nietylko wartościową próbą przeszczepienia pomysłów zrodzonych gdzie indziej, ale stwarzaniem podwalin pod realny, głęboko sięgający program ludowy, wychodzący z ciasnych opłotków zagadnień stanowych na szeroki teren spraw ogólnonarodowych, a nawet ogólnoświatowych.

To stanowi wartość tej książki, niewątpliwie będącej cennym nabytkiem w naszej skromnej dotychczas literaturze ludowej.

Warszawa, w lutym 1934 r.

Stanisław Thugutt.

OD AUTORA.

Ruch ludowy w Polsce nie wytworzył dotychczas swojej myśli społecznej, ściśle sprecyzowanej, opartej na zasadach naukowych. To szczególnie dzisiaj, w okresie wielkich przeobrażeń, dokonywujących się na wszystkich polach, staje się jedną z najsłabszych jego stron. Bowiem ruch, któremu sam rozwój historyczny zgóry narzuca olbrzymią rolę, nie ujęty w ramy określonej ideologii, nie jest w stanie dojść do swoich przeznaczeń, zmuszony chadzać po manowcach i uderzać czasami w próżnię.

Na tę lukę wskazywał często ruch młodo-ludowy, z jego szeregów padały niejednokrotnie wezwania i apele pod adresem starszych, aby tę pracę podjęli, względnie zorganizowali. Wydarzenia jednak bieżące pochłaniały myśli i wysiłki wszystkich działaczy ludowych do tego stopnia, że nie byli w możności oddawać się roztrząsaniom zagadnień głębszych i szerszych — tem bardziej, że jest to teren prawie że dziewiczy, a więc niezmiernie trudny.

Panowała i panuje jednak w ruchu ludowym zgodność co do tego, że musi on wytworzyć swój odrębny kierunek, swoją filozofję, swój nawet światopogląd. Zgodzono się już niejako podświadomie, że ma on być ochrzczony mianem agraryzmu.

Zresztą termin ten przyszedł gotowy z Czechosłowacji, gdzie myśl chłopska znacznie dalej postąpiła naprzód, aniżeli u nas. Agraryzm jednak czeski na odcinku społeczno gospodarczym rozwiązuje głównie tylko kwestję rolną. Tego rodzaju rozwiązanie sprawy w okresie walącego się kapitalizmu nie wystarcza i wysuwa się konieczność ujęcia tych zagadnień w płaszczyźnie ogólnie społecznej; jednym słowem chodzi o ściśle sprecyzowaną konstrukcję przyszłego ustroju. W każ-

dym bądź razie sformułowania chłopskich myślicieli czechosłowackich, szczególnie Dr. M. Hodży, dają niejako punkt zaczepienia, oparcie myślowe w dalszej pracy, podejmowanej na tem polu.

U nas w tym kierunku zrobiono bardzo mało. „Przebudowa społeczna“ Jerzego Kuncewicza jest mało znana i niedostępna szerszemu ogółowi ze względu na wysoką cenę (12 zł) oraz styl ściśle naukowy. „Agraryzm“ A. Zaleskiego (Orkacza), który ukazał się w zeszłym roku, wywołał w ruchu ludowym raczej protesty, a w innych obozach kpiny z chłopskiej naiwności (zresztą niesłusznie, bo autor jest obszarnikiem). Książka ta popsowała całkowicie reputację temu nowemu i ładnemu terminowi, jakim jest agraryzm. Początkowa nadzieja, że wywoła ona na ten temat ożywioną dyskusję i tą drogą spełni swoje zadanie — całkowicie zawiodła, albowiem istotnie nie było nad czem dyskutować. Rozwiązanie kwestji rolnej i przemysłowej w broszurze Zaleskiego jest tak rozbijająco naiwne i uproszczone, że jakakolwiek dyskusja na ten temat byłaby chyba przelewaniem pustego w próżne.

Myśli i sformułowania zawarte w niniejszej broszurze miałem całkowicie wykończone już w roku 1932. Nie jest to oczywiście owoc wyłącznie moich przemyśleń, ale raczej wspólny wysiłek środowiska krakowskiego Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej. Mnie przypadła rola powiązania całości, sformułowania założeń oraz umotywowania pewnych twierdzeń. Całkowicie zdaję sobie sprawę z braków, jakie posiada niniejsza praca. Obecne jednak moje warunki życiowe nie pozwoliły na rozszerzenie jej ram. Początkowo zresztą nie miałem zamiaru wydać jej w tej formie, odkładając sobie na później głębsze przestudjowanie i przemyślenie przedmiotu. Stało się jednak inaczej. Oto w lutym 1933 r. na dwutygodniowym kursie dla przodowników Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie przedstawiłem w kilkugodzinnym referacie projekt rozwiązania spraw społeczno-gospodarczych z punktu widzenia przyjętych zasad agraryzmu. Po bardzo ożywionej dyskusji uczestnicy kursu uchwalili jednogłośnie wniosek kolegi Pilcha, wzywający mnie do wydania w formie broszury wygłoszonego referatu. Jako karny członek organizacji, zmuszony byłem podporządkować się powziętej uchwale. Przed przystąpieniem jednak do pisemnego wy-

pracowania tematu, referat ten powtarzałem szereg razy bądźto w środowisku wiejskim, bądź też w środowisku miejskim w tym celu, aby poddać go ocenie krytycznej i zorientować się w jakim stopniu tego rodzaju rozwiązanie spraw społeczno-gospodarczych może być przyjęte przez wieś i jej przywódców. Temat ten, acz pobieżnie przedstawiony, był dyskutowany również na kursie konferencji zorganizowanej przez Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. w Kępie Celejowskiej w województwie lubelskim w lipcu 1933 r., w którym brali udział przedstawiciele wszystkich Związków Wojewódzkich.

Następnie był dyskutowany powtórnie w sierpniu na kursie Związku Krakowskiego w Otfinowie — mającym raczej charakter sejmiku ustawodawczego, jako że zorganizowany został dla przedyskutowania pewnych zagadnień i wogóle pogłębienia ideologii ruchu młodzieży wiejskiej. Zjazd wojewódzki, będący zakończeniem owego kursu, przyjął ostatecznie tego rodzaju rozwiązanie spraw społeczno-gospodarczych jako program Związku i uchwalił deklarację społeczno-gospodarczą, w której ujęte są najogólniej niektóre zasady tego kierunku. Deklaracja ta po przedyskutowaniu tych zagadnień w osobnej komisji, z drobnymi poprawkami i po dodaniu jednego jeszcze punktu, została przyjęta przez Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej R. P., który odbył się w październiku 1933 r. w Warszawie.

Ostateczne jej brzmienie przedstawia się więc następująco:

1. *Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. wyraża przekonanie, że obecny ustrój kapitalistyczny oparty jest na wyzysku człowieka przez człowieka, oraz jednej warstwy społecznej przez drugą i jest źródłem nędzy, jaką w chwili obecnej przeżywa warstwa chłopska i robotnicza. Chłop, który społecznie stoi między kapitalistą a proletariuszem jest jednak bliższym robotnika i dlatego w walce o nowy ustrój społeczno-gospodarczy musi iść solidarnie z całym światem pracy.*

2. *Nędza ludzi pracy wsi i miast w dzisiejszych czasach nie jest wywołana brakiem dóbr dla zaspokojenia potrzeb, lecz źródło tego stanu tkwi w niesprawiedliwym podziale dóbr społecznych i w wadach dzisiejszego ustroju. W przyszłym ustroju społeczno-gospodarczym każdy winien otrzymać wynagrodzenie tylko stosow-*

nie do rzeczywiście poniesionej pracy dla słusznego zaspokojenia swoich potrzeb. Nierówności gospodarcze znamionujące kapitalizm muszą zniknąć jako wynik słusznej walki o urzeczywistnienie demokracji gospodarczej.

3. Przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego, w szczególności na ziemiach słowiańskich, musi się dokonać w oparciu o wieś i twórcze wartości tkwiące w chłopie. Nowy ten ustrój musi być budowany z myślą o urzeczywistnieniu ideału sprawiedliwości społecznej, tak, aby w końcu z życia społecznego usunąć wyzysk w jakiegokolwiek formie, a wszelką pracę oprzeć na zgodnym współdziałaniu poszczególnych jednostek i warstw społecznych dla dobra powszechnego. Podstawą gospodarki w tym ustroju winna być spółdzielczość.

4. Wychodząc z założenia, że wolność osobista jednostek i całych społeczeństw jest najwyższą wartością — należy wszelką działalność gospodarczą oprzeć na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym człowieku, którego działalność musi się jednak zmieścić w ramach ogólnego planu gospodarczego.

5. W Polsce ludowej, do której w pracy naszej zmierzamy, ziemia jako podstawowy i ważny czynnik w życiu, warsztat, w którym wytwarzane są konieczne dla całego społeczeństwa produkty rolne, winna w ilościach nadających się do racjonalnego gospodarowania, należeć do tych obywateli, którzy sami na niej pracują. Da to państwu silne oparcie, w licznych szeregach gospodarczo-samodzielnych, ideowo zdrowych, pozytywnie do państwa się ustosunkowujących obywateli rolników.

Nie chodzi tutaj o upieranie się przy tem, czy deklaracja ta jest doskonałą, czy nie. Niewątpliwie może ona mieć duże braki — ale w każdym bądź razie jest ona wyrazem pewnej postawy ideowej ruchu młodzieży wiejskiej. Mam nadzieję, że wydanie niniejszej broszury ułatwi tym kołom i członkom, którzy głębiej i szerzej pojmują ruch młodzieży wiejskiej, względnie ruch ludowy, przedyskutowanie i przemyślenie zagadnień w niej poruszonych. Dyskusja jednak na te tematy w pierwszym rzędzie powinna się przenieść na starsze społeczeństwo ludowe, jako że chodzi tutaj o zagadnienia związane z całością ruchu ludowego.

Oczywiście pracę niniejszą pojmuję jako wstęp do właściwego opracowania naukowych zasad ruchu ludowego na odcinku społeczno-gospodarczym. Narazie chodziłoby o ustale-

nie i uzgodnienie ogólnych założeń, co w następnym etapie pozwoliłoby na wyodrębnienie pewnych zagadnień i opracowanie ich pojedynczo.

Równorzędnie z formułowaniem zasad przyszłego ustroju gospodarczego winno iść również opracowywanie zasad ustroju politycznego, bo te rzeczy ściśle ze sobą się zazębiają i łączą. Ten moment winien być brany pod uwagę przy ogólnej dyskusji, a przede wszystkim stać się przedmiotem opracowania w najbliższej przyszłości.

Kraków, w lutym 1934 r.

S. M.

WSTĘP.

Rozwój ludzkości pod względem kulturalnym i społeczno-gospodarczym jest ustawicznym postępem od stanu i form niższych do coraz to wyższych. Człowiek, który nie zajmował się nigdy naukami historycznymi, nie jest w stanie pojąć i zrozumieć praw rozwojowych w poszczególnych dziedzinach życia. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że wiele instytucyj, których istnienie wydaje mu się czemś zupełnie naturalnem i samo przez się zrozumiałem — jest wyptywem długiego, czasami wielowiekowego okresu rozwoju. Formy rządzenia i gospodarowania, czyli ustroje polityczne i społeczno-gospodarcze, nie są czemś trwałem i niezniszczalnem, lecz ulegają ciągłym zmianom i przekształceniom. Każdy ustrój ma swój okres rodzenia się, walki z ustrojem starym, zwycięstwa i rozkwitu — poczem następuje okres załamania się i rozkładu. O ile w przemianach ustrojów politycznych możemy zaobserwować pewne elementy stale się powtarzające, fale powrotne już raz przeżytych form — o tyle w rozwoju ustrojów gospodarczych widzimy ustawiczne przekształcanie się w coraz to nowe formy, linja rozwojowa idzie ustawicznie wzwyż, czasami wykazując tylko zewnętrzne podobieństwo do minionych okresów.

Narody, które nie przeżywają tego rodzaju przemian lub też przeżywają je w bardzo małym stopniu wskutek zaskrzepłych i uświęconych tradycją i religją form — nie wykazują również znamion postępu. Przykładem Chiny czy Indje, które jeszcze w starożytności przeżyły okres bujnego rozwoju kulturalnego — poczem zastygły w swoim myśleniu, pozostając w raz wyźłobionych formach na osiągniętym w pewnym czasie poziomie kultury materialnej i duchowej. Przykład ten wskazuje na fakt, iż poszczególne narody czy rasy mają

w różnych epokach dziejowych okresy intensywnego rozwoju kulturalnego, tworzenia nowych wartości tak w dziedzinie materialnej jak i duchowej — poczem wyczerpują się, ustępując miejsca narodom kulturalnie młodym i świeżym, o nowym zapasie sił twórczych. Istotą i siłą motoryczną postępu i przemian ustrojowych jest walka dwu pierwiastków: dobra i zła, panowania i ucisku, wyzysku jednych przez drugich, oraz chęci wyzwolenia się od tegoż. Pewne hasła i dążenia społeczne, które w danym okresie dziejów wydają się czemś rewolucyjnym, wywrotowym i bezbożnym, oczywiście według pojęcia tych, w których interesy godzą — po upowszechnieniu się i zwycięstwie są wyrazem triumfu dobra nad złem, sprawiedliwości nad wyzyskiem, postępu nad wstecznictwem. I te same czynniki społeczne, które broniły niegdyś instytucji niewolnictwa, a później pańszczyzny jako podstawy ustroju gospodarczego w danej epoce — dzisiaj również określają każde reformatorskie dążenia, podejmowane w imię sprawiedliwości społecznej jako wywrotowe, bolszewickie i t. p. Żądza panowania i chęć wyzysku człowieka przez człowieka często — sprawia, iż w instytucje postępowe wdziera się stara treść, przyobleczona tylko w inną formę bezpośrednio mniej rażącą, ale w skutkach swoich niemniej dotkliwą.

I. Znaczenie Wielkiej Rewolucji francuskiej w dziejach Europy.

Słupem granicznym dwu okresów historii nowożytnej Europy kontynentalnej była Wielka Rewolucja francuska, która zburzyła ustrój feudalny, oparty na przywilejach stanowych, despotyzmie panującego i okropnym wyzysku pańszczyźnianego chłopca przez szlachtę i kler, dając początek wolności politycznej i gospodarczej szerokich mas. Na sztandarach swoich Wielka Rewolucja wypisała hasła: wolności, równości i braterstwa. Idee te szybko przeniknęły do innych państw Europy, wywołując wrzenia rewolucyjne, co zmusiło poszczególnych panujących do nadania swoim krajom konstytucji, wprowadzenia parlamentu, zniesienia pańszczyzny i t. p. Wiek XIX jest wiekiem przemian politycznych i społeczno-gospodarczych, jest poważnym krokiem naprzód w ogniu reform, wiodących do urzeczywistnienia ideału

sprawiedliwości społecznej i równości politycznej. Po zniesieniu przywilejów stanowych po raz pierwszy w historii wcielono w życie zasadę równości wszystkich obywateli państwa wobec prawa.¹ Jeżeli bowiem narody starożytne, jak Grecja czy Rzym, znały pojęcie równości wszystkich obywatela wobec prawa — to fakt ten polegał na innem znaczeniu obywatelstwa w tych czasach, równającego się raczej pojęciu przywileju. Urzeczywistnienie zasady równości wszystkich obywateli wobec prawa po rewolucji francuskiej, było pierwszym etapem na drodze do oparcia organizacji państwowej na zasadach demokratycznych. Reformy te dokonywały się powoli, stopniowo obejmując coraz to nowe kraje Europy.

Lecz z urzeczywistnieniem równości politycznej zagadnienie zrównania człowieka z człowiekiem nie zostało rozstrzygnięte, gdyż istniejące a później ustawicznie wzrastające różnice gospodarcze zaczęły wykazywać coraz dobitniej, iż w takich warunkach równość polityczna w wielu wypadkach staje się czemś bez znaczenia. Wielka Rewolucja, burząc stary ustrój gospodarczy, to znaczy feudalizm, stworzyła warunki do rozwoju liberalizmu gospodarczego, którego podstawą było niewzruszone prawo prywatnej własności, inicjatywa prywatna i wolna konkurencja w najszerszem tego słowa znaczeniu. Oczywiście nowy ten ustrój nie zrodził się nagle, ale był wynikiem długiego rozwoju poszczególnych form gospodarczych, które, pęczniąc, doprowadziły do rozsądzenia zwyrodniałego ustroju cechowo-feodalnego — częściowo drogą ewolucji, częściowo drogą rewolucji.

Wielka Rewolucja była dziełem warstwy mieszczańskiej, która, osiągnąwszy stosunkowo wysoki stopień rozwoju kulturalnego, podjęła zdecydowaną walkę ze starym ustrojem, głosząc równocześnie hasła wolnościowe, będące naówczas hasłami wybitnie rewolucyjnymi. Udział chłopów w tych przemianach społeczno-politycznych był naogół bardzo mały, mimo że z tej strony przyszło wyzwolenie ich z niewoli pańszczyźnianej. W tym bowiem czasie — warstwa chłopska — po nieudanych poprzednio próbach buntu w różnych krajach,

¹ Dla ścisłości należy zaznaczyć, że przed Wielką Rewolucją kantony leśne Szwajcarji i kolonie purytańskie w Ameryce Północnej miały ustrój oparty na zasadach demokratycznych.

podejmowanych w końcu średnich wieków i na początku XVI w., a uśmierzanych zwykle w sposób niezmiernie krwawy — została wszędzie doprowadzona do takiego stanu upadku społecznego, że mowy być nie mogło o jakimś świadomym zbiorowym wysiłku z jej strony w walce o zrzucenie gniożącego ją jarzma. Mieszkańcy miast też odegrali główną rolę przy budowie nowego ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego.

II. Narodziny dzisiejszego kapitalizmu.

Na tem podłożu zrodził się kapitalizm jako ustrój społeczno-gospodarczy w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Wynalazki techniczne, jak wynalezienie maszyny parowej i t. p., umożliwiły szybki rozwój produkcji przemysłowej, co pociągnęło za sobą daleko idące przeobrażenia na polu społecznym, a najważniejsze, to upadek pewnych rzemiosł oraz tworzenie się nowej warstwy proletariatu fabrycznego.

W ustroju kapitalistycznym, opartym na zasadach liberalistycznych (liber z jęz. łacińskiego = wolny, liberalistyczny = wolnościowy, dający jednostce możność przedsięwzięcia wszelkich działań gospodarczych) teoretycznie każdy człowiek ma równe szanse, czyli możliwości, ale tylko drobny procent ludzi, mając u punktu wyjściowego li tylko swoje ręce i głowę na karku, zdołało zdobyć większy majątek. Były to przeto i są wyjątki, a jako takie nie mogą obalić reguły. Faktycznie proces ten idzie w tym kierunku, że dobra materialne w ustroju kapitalistycznym mają tendencję do skupiania się w rękach stosunkowo drobnej ilości ludzi, podczas gdy olbrzymia masa społeczeństwa jest pozbawiona trwałej podstawy do bytu, stając się niejako bazą operacyjną „rycerzy“ kapitalizmu. Z jednej strony rodzą się fortuny milionerów a nawet miliardarów, a z drugiej strony powstaje coraz to większa masa proletariatu i półproletariatu, bezrolnych i małorolnych, którzy skazani są na wynajmowanie się przedsiębiorcy kapitałiście. I tu dochodzimy do określenia głównej cechy kapitalizmu: jest to ustrój gospodarczy, w którym po jednej stronie występuje przedsiębiorca, mający w swoich rękach środki produkcji (np. ziemię, fabrykę, kopalnię), a po drugiej stronie

występuje robotnik, który ma do dyspozycji tylko swoje ręce, jako jedyne źródło zarobku na utrzymanie siebie i swojej rodziny. Przedsiębiorca, produkujący dane dobra przy pomocy wynajętych robotników, oddaje im w formie płacy tylko część tej wartości, którą oni wytworzyli — resztę zawłaszcza dla siebie w formie zysku. Np. wszelkie koszty wyprodukowania jednostki danego dobra wraz z oprocentowaniem kapitału i wynagrodzeniem przedsiębiorcy wynoszą 15 zł, — przedsiębiorca sprzedaje je po 20 zł, — 5 zł stanowi zysk, który zagarnia przedsiębiorca li tylko dla siebie, mimo że na wytworzenie wartości tych 5 zł pracował kto inny. Te 5 zł zawłaszczone przez przedsiębiorcę, to jest t. zw. przez Marksa nadwartość, która stanowi źródło bogacenia się przedsiębiorcy-kapitalisty. Kapitalista, tą drogą zagarniając owoce cudzej pracy — bogaci się coraz bardziej, podczas gdy dola najemnika fabrycznego lub folwarcznego nie ulega żadnej, albo bardzo małej zmianie. Widzimy więc, że tego rodzaju ustrój gospodarczy dopuszcza do legalnego wyzysku robotnika przez kapitalistę, co z punktu widzenia społecznego jest niesprawiedliwem. Niewolnictwo, pańszczyzna i praca najemna w ustroju kapitalistycznym — oto trzy, w formie coraz to łagodniejsze, etapy wyzysku człowieka przez człowieka.

Głównym celem działalności gospodarczej w ustroju kapitalistycznym jest osiągnięcie zysku, podczas gdy sama produkcja i kwestja zaspokojenia ludzkich potrzeb jest tylko środkiem do tego celu. Zasada: „cel uświęca środki“, święci tutaj swoje triumfy. Kapitalizm wytworzył swoją odrębną etykę, która stara się uzasadnić wszelkie rozboje, dokonywane w pogoni za osiągnięciem zysku. Pieniądz w tym ustroju z niewinnego środka wymiany i miernika wartości nabrał cech jakiejś nienasyconej bestji, wołającej o coraz to nowe ofiary. W etyce kapitalizmu brak jakichkolwiek momentów natury moralnej, jak sprawiedliwość społeczna i t. p., bo wszelkie inne wartości są przysłonięte przez ów główny cel, jakim jest dążenie do osiągnięcia zysku. Np. znanym jest powszechnie sposób podbijania w górę ceny danego dobra przez niszczenie pewnej jego ilości. Ceny bowiem kształtują się zależnie od wielkości podaży i popytu, t. z. zależnie od tego, jak dużo jest danego towaru wystawionego na sprzedaż w stosunku do pytających się o niego, czyli chcących go zakupić. Jeżeli tego towaru na

rynku, czy też w magazynach, znajduje się bardzo dużo — oczywiście w stosunku do chcących go zakupić — to wówczas cena jego zaczyna spadać. Aby się uchronić przed tą zniżką lub podbić cenę w górę — spekulanci kapitalistyczni niszczą część zapasów danego towaru z tą myślą, że stratę odbiją sobie w zwyżce cen, no i jeszcze przytem dobrze zarobią. W Ameryce w ten sposób niszczą czasami olbrzymie ilości np. pszenicy lub bawełny, w Brazylii — kawy. Czyni się to mimo tego, że w tym czasie istnieje bardzo duży procent ludzi, nie mogących zaspokoić swoich najkonieczniejszych potrzeb. Ten sam cel na innej drodze osiągają kartele, a mianowicie przez ograniczenie ilości produkcji są w stanie utrzymać cenę na wysokim poziomie. W ten sposób uniedostępniają ludziom słabszym gospodarczo nabywanie tych towarów.

Istotą kapitalizmu, opartego na zasadach liberalistycznych, była wolna konkurencja, która odgrywała rolę zasadniczego regulatora życia gospodarczego. Ceny i płace kształtowały się na zasadzie wolnej konkurencji, skoro bowiem jakaś gałąź produkcji dawała większe dochody aniżeli inna, natychmiast napływały do niej kapitały — co w konsekwencji prowadziło do wyrównania się zysków. Wolna konkurencja była tym czynnikiem, który w przeciągu dłuższych okresów czasu nie dopuszczał do wytworzenia się większych różnic w kształtowaniu się cen. Mechanizm bowiem tego ustroju, oparty na automatyzmie czyli samorzutności — spełniał początkowo zadawalniająco swoje zadania bez oddziaływania i kierownictwa z zewnątrz. Według bowiem teorii liberalizmu państwo nie powinno się wogóle mieszać do życia gospodarczego, a głównym jego celem jest czuwanie nad spokojem i bezpieczeństwem wewnętrznym i zewnętrznym. Wiek XIX jest okresem rozkwitu kapitalizmu, rozwijającego się w myśl zasad liberalistycznych. Jednak wolna konkurencja, jako podstawa tego ustroju, posiadając wiele dobrych stron, zaczęła wykazywać i złe, szczególnie dla samych przedsiębiorców kapitalistycznych, mianowicie w miarę rozwoju życia gospodarczego — wolna konkurencja wywoływała coraz to zacieklejszą walkę, której wynikiem było wzajemne wyniszczanie się samych przedsiębiorców między sobą. Dla konsumenta, czyli dla nabywcy danych towarów, walka ta była korzystna, bo prowadziła do coraz to większej obniżki cen, ale była nie

na rękę kapitalistom, gdyż wskutek tego zyski ich zmniejszały się, a nawet słabsze przedsiębiorstwa częstokroć padały w tego rodzaju walce.

III. Przemiany ustrojowe kapitalizmu.

Na tem podłożu zrodziła się myśl zmów kapitalistycznych w formie karteli i trustów. Kartel, jest to porozumienie jednorodnych przedsiębiorstw, np. fabryk cukru, w granicach jednego państwa lub o charakterze międzynarodowym, którego celem jest przez usunięcie wolnej konkurencji dowolne ustalanie cen wyprodukowanych towarów jak i surowców, oznaczanie wielkości produkcji, dzielenie się rynkami zbytu i t. p. Słabsze przedsiębiorstwa i technicznie gorzej wyposażone ulegają zamknięciu — w zamian za co otrzymują od kartelu płacę za bezczynność. Tym zaś przedsiębiorstwom, które nie chcą przystąpić do kartelu, wydaje on walkę przez chwilowo tak silne obniżenie ceny, że słabsze przedsiębiorstwa, nie dysponujące kapitałem, aby móc przetrwać okres zniżki cen poniżej kosztów produkcji — doprowadzone są do bankructwa i ulegają likwidacji. Trust jest ściśłem połączeniem jednorodnych przedsiębiorstw i służy do tych samych celów. Kartele i trusty są pewnego rodzaju pasorzytniczymi narostami na ciele ustroju liberalistycznego, wolnokonkurencyjnego, które zupełnie tamują działanie owego automatyzmu gospodarczego. Usuwając wolną konkurencję, stanowiącą istotę tego ustroju, wywołują całkowite przeobrażenie go i zmianę układu sił społeczno-gospodarczych. Fakt ten prowadzi do upośledzenia i wyzysku warstwy chłopskiej i robotniczej przez przemysł — co szczególnie od wojny światowej przybiera coraz szersze rozmiary. Zjawisko to występuje prawie wszędzie, będąc konsekwencją przemian ustrojowych kapitalizmu. Upośledzenie rolnictwa ujawnia się w różnicy cen produktów rolnych i przemysłowych. Są to tak zwane nożyce cen, których istota polega na tem, iż to co rolnik sprzedaje jest tanie — a to co musi kupić jest drogie. W stosunku bowiem do przemysłu rolnictwo ma pozycję znacznie słabszą, głównie ze względu na trudności zorganizowania się dla własnej obrony. Pewna gałąź produkcji przemysłowej zawsze bez większych trudności

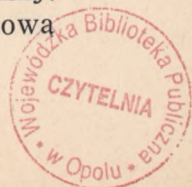
może się ze sobą porozumieć i stworzyć kartel — natomiast w rolnictwie, szczególnie w państwie o przewadze warsztatów średnich i drobnych, zorganizowanie kartelu produkcyjnego jest fizyczną niemożliwością ze względu na wielość warsztatów drobnych. Wchodzi tu także w grę niewymierność produkcji rolnej, albowiem wyniki jej zależą od czynników, na które człowiek nie ma wpływu, t. j. od przyrody. Tam jednak gdzie rolnictwo jest dobrze zorganizowane, może prowadzić akcję samoobronną drogą organizacji zbytu swoich produktów, co umożliwia częściowo wpływanie na kształtowanie się cen i zmniejszenie kosztów pośrednictwa. Poza tem w tych krajach, gdzie zorganizowana wieś ma wpływ na rządy w państwie, może drogą wpływania na kierunek polityki gospodarczej nie dopuścić do zaistnienia większych różnic we wzajemnem ustosunkowaniu się cen płodów rolnych i przemysłowych. Jakkolwiek jednak sprawa się przedstawia, to jedno trzeba stwierdzić, że nierówność pozycji tych dwu gałęzi produkcji polega na różnicy w kształtowaniu się cen. Mianowicie ceny produktów przemysłowych coraz w wyższym stopniu kształtują się monopolicznie lub monopoloidalnie, t. zn. że są dyktowane zgóry, podczas gdy ceny płodów rolnych kształtują się prawie li tylko na zasadzie wolnej konkurencji. Jest to wpływem przemian ustrojowych, które prowadzą do wyzysku jednej warstwy społecznej przez drugą.

Polska jest krajem gdzie upośledzenie rolnictwa w stosunku do przemysłu występuje chyba w najjaskrawszej formie. Jest to zjawisko tem bardziej paradoksalne, iż rolnictwo jest u nas główną gałęzią produkcji i stanowi podstawę gospodarki narodowej. W naszych warunkach ekonomiczny upadek rolnictwa oznacza załamanie się państwa. Obecna rzeczywistość polska prowadzi do całkowitego wyssania sił gospodarczych społeczeństwa, a szczególnie wsi, przez kartele i monopole. I jeżeli się chce mówić w Polsce o kryzysie rolnym, to niewątpliwie główne jego źródło leży w olbrzymiej różnicy cen na niekorzyść płodów rolnych, Chłopu byłoby obojętnem, czy za swoje płody otrzyma większą lub mniejszą sumę, byle w stosunku do tego po takichże cenach mógł nabyć produkty przemysłowe. Różnica cen zuboża go i coraz bardziej osłabia jego siłę kupna, co oczywiście w konsekwencji odbija się i na samym przemyśle. Jest faktem niewątpliwym,

stwierdzonym na podstawie cyfrowych obliczeń przez Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich w Puławach, instytucji państwowej, iż chłop obecnie raczej dopłaca do swojej ciężkiej pracy, a w każdym razie ogólnie biorąc, pracuje zadarmo. I również na podstawie cyfrowych obliczeń można byłoby udowodnić, iż chłop odrabia dzisiaj równie wielką pańszczyznę, jak za czasów istnienia faktycznej pańszczyzny. Różnica polega tylko na tem, że bat nie świszcze po jego barkach. Zmieniła się forma — ale treść pozostała ta sama. Jedynie tylko niebywalej wytrzymałości chłopca, polegającej na umiejętności zaciskania pasa i ograniczania swych potrzeb przypisać należy, iż stan ten może utrzymywać się tak długo. Oczywiście źródeł kryzysu rolnego jest więcej, ale wskazałem na zasadnicze, powstałe w związku z przemianami ustrojowymi, prowadzącemi do wyczerpania jednej warstwy społecznej przez drugą.

IV. Kryzys kapitalizmu.

Głębsza analiza dzisiejszego kryzysu gospodarczego wskazuje na fakt przeżycia się ustroju kapitalistycznego. Kryzys dzisiejszy nie jest kryzysem konjunkturalnym, organicznie związanym z ustrojem wolno-konkurencyjnym, powtarzającym się stale co pewien okres czasu — lecz wykazuje wszelkie cechy kryzysu ustrojowego. Ustawiczny i szybki postęp techniczny w dziedzinie produkcji przemysłowej doprowadził do tego, że maszyna zamiast błogosławieństwem, zaczyna stawać się w ustroju kapitalistycznym przekleństwem dla człowieka. Niewątpliwie następstwem szybkiego postępu technicznego jest, iż maszyna, zastępując pracę fizyczną człowieka, powoduje ustawiczny wzrost ilości bezrobotnych, których cyfry w państwach przemysłowych idą w miliony. Ludzie ci mają chęć i zdrowe ręce do pracy, a jednak znaleźć jej nie mogą, gdyż zastąpiła ich już maszyna. Społeczne skutki postępu technicznego w ustroju liberalno-kapitalistycznym okazują się zatem straszne. Miliony bezrobotnych wraz z rodzinami skazane są na głodowanie i powolne konanie, mimo że jako ludzie mają takie samo prawo do życia, jak każdy inny. Kapitalizm w obecnej formie zagraża im śmiercią głodową.



względnie nędznem bytowaniem. Ustrój więc, który większość skazuje na nędzne bytowanie, a tylko jednostkom umożliwia osiągnięcie dobrobytu, jest niemoralny i siłą konieczności musi wywołać dążenia reformistyczne. Ustrój kapitalistyczny już chociażby z tych względów jest nie do utrzymania, iż z istoty swojej prowadzi do niesprawiedliwego podziału dochodu społecznego, stwarzając olbrzymie różnice gospodarcze. Istnienie milionera a nawet miliardera obok człowieka pracy, ginącego z głodu, nie da się pogodzić z jakimśkolwiek poczuciem sprawiedliwości społecznej. Postęp techniczny jest zdobyczą, która powinna służyć wszystkim, a nie stawać się źródłem nadmiernych bogactw dla jednych, a dla drugih źródłem nędzy.

Powyżej wskazałem na pewne cechy ustroju liberalistyczno-kapitalistycznego, które prowadzą do wyzysku człowieka przez człowieka oraz jednej warstwy społecznej przez drugą. To byłyby argumenty przeciw ustrojowi kapitalistycznemu raczej o charakterze społecznym, z pewną tylko domieszką momentów ekonomicznych. Obecnie chodziłoby o powierzchowne i krótkie przynajmniej rozpatrzenie zagadnienia z punktu widzenia zasad ekonomicznych i konstrukcyj ustrojowych, czy kapitalizm, oparty na zasadach liberalistycznych, jest ustrojem do utrzymania jako forma gospodarowania.

Z istoty kapitalizmu wypływa pęd do coraz to większej ekspansji, do powiększania produkcji, rozszerzania rynków zbytu i t. d., bo od tego zależy wzrost zysków jako jedyne go celu działalności gospodarczej w tym ustroju. Okres świetności kapitalizmu, to okres wolności handlu międzynarodowego, bo wszelkie ograniczenia celne i zakazy przywozu niszczą podstawy tego ustroju. Obecny kryzys w państwach uprzemysłowionych wywołany jest głównie wznoszeniem murów celnych i wydawaniem zakazów przywozu przez wszystkie państwa, wskutek czego międzynarodowa wymiana w formie przedwojennej przestała istnieć i wszystko wskazuje na to, iż wyczekiwanie na jej powrót wydaje się czemś beznadziejnem. Każde bowiem państwo tworzy dzisiaj swój przemysł; swoje potrzeby stara się zaspokoić własną produkcją — wobec czego kurczy się wymiana międzynarodowa. Konieczność dania pracy bezrobotnym zmusza poszczególne państwa do rozszerzania działalności produkcyjnej w obrębie swoich

granic — nawet wówczas, kiedy dany produkt byłoby można po znacznie niższych cenach sprowadzić z zagranicy. Oprócz tego działa również moment psychologiczny, ambicja narodowa produkowania tego co gdzieindziej, jako też względy na samowystarczalność w czasie wojny. Oczywiście tego rodzaju produkcja krajowa, jako oparta zwykle na słabszych podstawach organizacyjno-technicznych i ekonomicznych, nie byłaby w stanie wytrzymać konkurencji obcej, przed którą musi być chroniona murami celnymi. Nawet kolonie państw europejskich w Azji czy Afryce usamodzielniają się pod względem gospodarczym, coraz mniej towarów przemysłowych sprowadzając z krajów macierzystych. Dzisiejsze możliwości techniczne są prawie nieograniczone i teoretycznie biorąc według obliczeń uczonych amerykańskich, wystarczyłaby działalność produkcyjna jednego państwa do zaopatrzenia całego niemal świata w produkty przemysłowe. Wobec tego rodzaju przeobrażeń, wywołanych postępem technicznym i dążeniem poszczególnych państw i narodów do usamodzielnienia się pod względem gospodarczym, jasnem się staje, że gospodarka światowa w formie przedwojennej należy do przeszłości i że życie gospodarcze trzeba oprzeć na nowych podstawach. Chaotyczna produkcja kapitalistyczna, obliczona na nieznane rynki, musi ustąpić przed zorganizowaną i planową produkcją dla zaspokojenia potrzeb ludności, zamkniętej na pewnem terytorjum. Może to być terytorjum jednego państwa, lub regionalny blok gospodarczy kilku sąsiadujących ze sobą państw, w każdym razie wchodzimy w okres samowystarczalności gospodarczej. Nie znaczy to, aby miała zniknąć międzynarodowa wymiana gospodarcza — ale jasnem jest, że musi się zmienić jej charakter.

W tych warunkach kurczowe trzymanie się idei przetrwania i zaciskania pasa, jako zasadniczy sposób załatwiania się z problemem kryzysu, oczywiście nie wyda żadnych rezultatów. Hasło to rzucane jest przez ludzi, którzy wskutek kryzysu może mniejsze mają dochody, ale którzy mimo to są w stanie dostatecznie zaspakajać swoje życiowe potrzeby. Zrozumiałem jest, że w żadnych warunkach kapitaliści nie stwierdzą sami bankructwa ustroju kapitalistycznego, lecz przeciwnie uczynią wszystko, co leży w granicach ich możliwości, aby go utrzymać jak najdłużej. Dla podtrzymania tego

ustroju, a tem samem dla zabezpieczenia swoich osobistych interesów, rzucają dzisiaj w poszczególnych państwach hasła konsolidacji narodowej, idei państwowej, solidaryzmu społecznego i t. p. — a jako naczelne hasło wysuwają potrzebę silnej władzy wykonawczej oczywiście w tym celu, aby tych, którzy nie przejmą się powyższemi hasłami, pałąk policjanta i więzieniem zmusić do zachowania spokoju i uległości. Kryzys gospodarczy, i w związku z tem narastający problem społeczny, wywołujący wrzenia rewolucyjne i żądania reform, siłą faktu staje się jednym z głównych źródeł dyktatur jawnych czy ukrytych, bo tylko na tej drodze rozsypujący się kapitalizm jest w stanie przedłużyć swój żywot. Paradoxem jest jednak, że mniejsi czy więksi dyktatorzy, względnie ich zausznicy, zasmakowawszy w rozkoszach samodzierżawia i bezkarnem czynieniu bezprawia, a dla dodania nimbu dyktaturze głoszą z zapałem nawet wyższość tej formy rządzenia nad demokracją, która się miała przeżyć. I to jest tem dziwniejsze, że przeżyła się ona jeszcze wcześniej, zanim się w całości zdołała narodzić, bo w ustroju kapitalistycznym, przy istniejących nierównościach gospodarczych, nie miała warunków do całkowitego urzeczywistnienia się.

V. W obliczu wielkich przeobrażeń.

Wyzysk w ustroju kapitalistycznym, obecny jego kryzys, pogłębiająca się nędza szerokich mas i wzrastająca fala dyktatur i ucisku politycznego, dalej idący z tem w parze kryzys moralny i umysłowy — wszystko to stwarza nieodparte przekonanie, że świat dzisiejszy stoi na rozdrożu, że zamyka się znów jedna karta historii, a niewiadomo jeszcze, co ma być pisane na następnej. W każdym razie stoimy w obliczu wielkich przeobrażeń, albowiem głębsza analiza zagadnień społeczno-gospodarczych i politycznych dzisiejszego świata wskazuje na konieczność dokonania zasadniczych reform we wszystkich dziedzinach życia. Rodzi się jednak pytanie, kto ma tych reform dokonać i jaka ma być ich treść. Nietylko badanie historii i postępu ludzkości od form niższych do coraz to wyższych, ale prosty rozum chłopski wskazuje na to, że należy to przedewszystkiem do tych warstw społecznych,

które w dzisiejszym ustroju są przedmiotem wyzysku, są najbardziej upośledzone i cierpią największą nędzę, a równocześnie posiadają w sobie te wartości i pierwiastki twórcze, na podstawie których na gruzach starego świata można będzie budować nowe życie w oparciu o zasadę sprawiedliwości społecznej i powszechnej równości. Zatem ma tego dokonać cały świat pracy, a więc przede wszystkim warstwa chłopska i robotnicza. A jeśli się zważy, że z załamaniem się kapitalizmu i powolnym upadkiem kultury zachodniej łączy się również organicznie problem przeżycia się ludów romańskich i germańskich — to z tych ogólnych przesłanek możemy wyciągnąć wniosek, że przodująca rola w budowie nowego świata winna przypaść w udziale narodom słowiańskim, jako kulturowo młodym i o niewyczerpanym jeszcze zasobie sił twórczych. Słowianie charakterem swoim w dużym stopniu różnią się od innych narodów i w ich naturze można się doszukać dużo pierwiastków dodatnich, mogących się stać zaczynem przyszłego sprawiedliwego ustroju. A przecież słowianie to przeważnie rolnicy — stąd też i rola warstwy chłopskiej w walce o urzeczywistnienie ideału sprawiedliwości społecznej winna być przodująca.

VI. Socjalizm i komunizm oraz ich stosunek do kwestji rolnej.

Ustrój kapitalistyczny, oparty na wyzysku człowieka przez człowieka, oraz jednej warstwy społecznej przez drugą, już u zarania swego powstania budził reakcję ze strony tych, w których godził bezpośrednio, to znaczy ze strony robotników i rzemieślników. Również wiele jednostek z innych warstw społecznych, owianych duchem sprawiedliwości społecznej, podejmowało w różnej formie walkę i propagandę przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu. Z reakcji tej zrodziła się spółdzielczość i socjalizm, ujęty później w ramy doktryny naukowej przez Karola Marksa. Socjalizm postawił sobie za cel przebudowę ustroju społeczno-gospodarczego w duchu sprawiedliwości społecznej. W dalszym procesie rozwojowym — socjalizm rozbił się na kilka kierunków, z których najsłabszym jest komunizm, realizowany obecnie w Rosji Sowieckiej. W założeniu swoim socjalizm i komunizm dążą do

zniesienia prywatnej własności środków produkcji, t. zn. że wszelkie warsztaty produkcyjne, jak fabryki, kopalnie, ziemia, stałyby się własnością wspólną. Sam komunizm idzie dalej, głosząc hasło nietylko wspólnej produkcji, lecz także wspólnej konsumpcji. Teoretycznie biorąc, socjalizm czy komunizm całkowicie realizują ideał sprawiedliwości społecznej. Niema w tak pomyślanym ustroju różnic gospodarczych, chyba pewne drobne różnice w wynagrodzeniu za pracę, zależnie od stopnia fachowości czy wykształcenia. Każdy pracuje na wyznaczonym mu odcinku — a w zamian ma otrzymać to, co mu jest potrzebne do zaspokojenia jego życiowych potrzeb. W tym duchu pojęta przebudowa ustroju gospodarczego ma na gruzach kapitalizmu, będącego źródłem nędzy człowieka pracy, stworzyć raj na ziemi, gdzie wszystko będzie się dokonywać według zasad sprawiedliwości i równości.

Główny zarzut, jaki można postawić szczególnie komunizmowi, to jest nastawienie na doskonałość natury ludzkiej. Gdyby naprawdę natura ludzka była doskonałą, to tego rodzaju ustrój byłby możliwym do urzeczywistnienia i mógłby stać się błogosławieństwem dla ludzkości. Ponieważ jednak tak nie jest, wobec tego może się w skutkach swoich okazać czemś wprost przeciwnem, a w każdym razie naga rzeczywistość jest bardzo odległa od głoszonego ideału. Ustrój komunistyczny, który całkowicie odrywa człowieka od wyników jego pracy, siłą faktu dopuszcza możliwość zaistnienia niesprawiedliwości w wynagrodzeniu za pracę i wyzysku jednego człowieka przez drugiego, oczywiście w innej formie, niż w ustroju kapitalistycznym. Oprócz tego komunizm prowadzi do całkowitego zmechanizowania i zbiurokratyzowania życia we wszystkich jego przejawach. W ustroju tym z natury rzeczy musi zniknąć wolność osobista jednostki, gdyż człowiek obwarowany ze wszystkich stron różnego rodzaju przepisami, wykonujący każdą nawet drobną czynność według zgóry ustalonej formułki, nie jest w stanie swobodnie się poruszać i musi zejść do roli bezmyślnej maszyny. A więc komunizm prowadzi do pozbawienia człowieka największego jego dobra, jakim jest wolność osobista. Nie chodzi tutaj o pojęcie wolności w znaczeniu liberalistycznym, t. zn. o całkowitą i nieskrępowaną niczem wolność także i w życiu gospodarczym, ale o pozostawienie człowiekowi pewnej wolnej sfery, w gra-

nicach której mógłby się swobodnie poruszać. Dyktatura i odgórny przymus w ustroju komunistycznym daleko głębiej wnika w życie jednostki, aniżeli dyktatura w państwie kapitalistycznym. Komuniści wprawdzie w teorii głoszą co innego — jednak praktyka życiowa w Rosji Sowieckiej idzie w kierunku całkowitego pozbawienia szerokich mas wolności osobistej.

Socjalizm i komunizm w rozwiązywaniu problemów gospodarczych posługują się jednym ogólnym schematem, sprowadzającym się do postulatu zniesienia prywatnej własności środków produkcji, oraz ich uspołecznienia, względnie upaństwowienia. Stąd też według tych kierunków rozwiązanie kwestji rolnej i przemysłowej ma się dokonać według jednych i tych samych założeń. Teoretycznie biorąc, nadaje to tym kierunkom cechę jednolitości i pewnego rodzaju konsekwencji. Faktycznie jednak jest to główny błąd socjalizmu i komunizmu. Chodzi mianowicie o to, że prawa rządzące produkcją rolną i przemysłową różnią się zasadniczo od siebie; podczas gdy bowiem produkcja przemysłowa na dzisiejszym stopniu rozwoju jest prawie całkowicie zmechanizowana, t. zn. że w procesie produkcyjnym maszyna jest wszystkim, a człowiek tylko dodatkiem, to w produkcji rolnej występuje zjawisko odwrotne — człowiek odgrywa rolę decydującą — maszyna zaś tylko pomocniczą. Produkcja przemysłowa jest w zupełności wymierna i jej rozmiary dadzą się zgóry ustalić — natomiast w rolnictwie jest to niemożliwem. Już Marks pomylił się, formułując na zasadzie tego jednego schematu swoje prawo koncentracji, wedle którego środki produkcji tak w przemyśle jako też i rolnictwie w ustroju kapitalistycznym mają tendencję do skupiania się w rękach coraz to mniejszej ilości jednostek kosztem oczywiście warsztatów słabszych. Według niego rozwój ten miał doprowadzić do zaniku warsztatów drobnych w dziedzinie rzemiosła, przemysłu i rolnictwa. Miało się to dokonać samorzutnie na skutek przewagi technicznej i ekonomicznej warsztatów dużych.. Okazało się jednak, że o ile Marks w znacznej części trafnie przewidział proces rozwojowy w produkcji przemysłowej, to odnośnie do rolnictwa pomylił się całkowicie, ponieważ rozwój poszedł właśnie w kierunku odwrotnym, a mianowicie zanikania warsztatów wielkorolnych a powstawania coraz to większej ilości średnich

i drobnych. Działyły tutaj czynniki nietylko natury społecznej, lecz również i ekonomicznej. Wiemy dzisiaj dokładnie na podstawie rachunkowych obliczeń, że warsztaty rolne, drobne i średnie, przynoszą większy dochód surowy i społeczny, są wydajniejsze aniżeli warsztaty duże. Chłop, dla którego jego gospodarstwo rolne stanowi jedyne źródło utrzymania, potrafi z danego kawałka ziemi wydobyć znacznie więcej, aniżeli kapitalista rolny, posługujący się pracą najemną. Badanie słynnego ekonomisty rolnego, prof. Laura, udowodniły to cyfrowo ponad wszelką wątpliwość. Wyniki rachunkowości rolnej, prowadzonej w Szwajcarii przez wiele lat pod jego kierunkiem, dostarczają nam bardzo ciekawego materiału porównawczego. Odnośnie do stosunków polskich pracę badawczą w tym kierunku prowadzi Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. W książce inż. Jana Curzytka p. t. „Badania nad rentownością gospodarstw włościańskich“, opartej na materiałach zebranych drogą prowadzenia rachunkowości rolniczej przez poszczególne gospodarstwa chłopskie pod kierunkiem i kontrolą Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw w latach 1925/6 i 1926/7 — znajdujemy następujące zestawienie:

„Jeżeli dochód surowy z produkcji roślinnej na ha w gospodarstwach od 30—50 ha przyjmiemy za 100, to dla gospodarstw grupy najmniejszej cyfra ta wynosi 243, czyli wydajność gospodarstw od 2—3 ha na jednostkę obszaru jest $2\frac{1}{2}$ razy większa. Stosunek ten w produkcji zwierzęcej jest jeszcze korzystniejszy dla grupy najmniejszej i wynosi 100:407, czyli hodowla zwierząt w gospodarstwach najmniejszych daje 4 razy więcej dochodu surowego, niż w gospodarstwach większych.“ Podobne proporcje nie odnoszą się tylko do lat 1925 i 1926, ale są regułą.

Widzimy więc, że w gospodarstwie drobnem istnieje możliwość wydobywania większego dochodu z ziemi. Psychiczny stosunek chłopca do swojego warsztatu pracy, polegający na bezpośrednim zainteresowaniu w jego wynikach, odgrywa tutaj decydującą rolę. Praca rolnika nie da się zmechanizować, wymaga ona bowiem szeregu indywidualnych ustosunkowań się do coraz to nowych zadań, jest urozmaicona i skomplikowana i dlatego też osobiste nastawienie wpływa tutaj w wysokim

stopniu na ogólny wynik gospodarstwa. W produkcji rolnej maszyna prawdopodobnie nie będzie nigdy odgrywać takiej roli jak w przemyśle, będzie ona zawsze tylko dodatkiem do pracy człowieka. Niewątpliwie postęp techniczny może i tutaj wiele zdziałać, ale nie może zmienić praw rządzących produkcją rolną.

Teoretycy socjalizmu i komunizmu poszli po linii najmniejszego oporu, rozwiązując wszystko według jednego schematu i przenosząc mechanicznie prawa rządzące produkcją przemysłową na rolnictwo. Nie było i nie ma wprowadzić co do tego między nimi całkowitej zgody — zjawiały się bowiem jenostki wybitne, które wyrażały inne przekonania — oficjalna jednak doktryna socjalistyczna i komunistyczna w rozwiązaniu kwestji rolnej posługuje się tą samą formułą, co w przemyśle. Jedna i druga zapatrzona jest w dodatnie strony koncentracji, w duże jednostki wytwórcze, zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie. Uczeni socjalistyczni i komunistyczni dużo papieru zepsuli na udawadnianie wyższości wielkiej produkcji rolnej nad drobną i średnią. Po linii tych wywodów poszły eksperymenty Rosji Sowieckiej w dziedzinie rolnictwa. Zaczęto tworzyć olbrzymie gospodarstwa rolne, złożone z kilkudziesięciu a nawet z kilkuset tysięcy hektarów, wyposażono je w najnowsze urządzenia techniczne i zaczęto prorokować, że ta forma gospodarowania sprowadzi przewrót w dziedzinie produkcji rolnej. W praktyce okazało się jednak, że te t. zw. sowchozy, czyli gospodarstwa państwowe, są najgorszym systemem gospodarki rolnej i eksperyment ten został zakończony całkowitem bankructwem, z czem sami komunistyczni ekonomiści rolni nie kryją się już dzisiaj. O ile zatem eksperymenty bolszewickie w dziedzinie produkcji przemysłowej wykazują przynajmniej zewnętrznie dodatnie wyniki — o tyle eksperymenty rolne nie mogą się tem poszczycić. W Rosji Sowieckiej głównym typem gospodarki rolnej obok sowchozów są tak zwane kołchozy, czyli gospodarstwa kolektywne, obejmujące zwykle teren jednej wsi lub kilku sąsiednich. Powstały one z połączenia indywidualnych gospodarstw chłopskich, które teoretycznie dobrowolnie, a faktycznie przymusowo wcielono do tej nowej jednostki gospodarczej. Bolszewicy początkowo w produkcji rolnej opierali się na indywidualnej gospodarce chłopskiej. Miało to ten skutek, że rol-

nictwo rosyjskie już w roku 1928 osiągnęło poziom przedwojenny i Rosja zaczęła odgrywać poważną rolę na światowym rynku produktów rolnych. W roku 1930 była w stanie rzucić na rynek światowy taką olbrzymią masę produktów rolnych, szczególnie zboża, że wywołało to gwałtowną zniżkę cen i było jedną z głównych przyczyn pogłębienia powstającego co dopiero kryzysu rolnego.

W tym jednak czasie, aby uczynić zadość teoretycznym założeniom komunizmu, przystąpiono do przymusowej kolektywizacji w rolnictwie rosyjskim i stosunkowo w niedługim czasie można się było poszczycić w tej dziedzinie liczebnie dobrymi wynikami. Zdołano z kolektywizować większość gospodarstw chłopskich. Odbiło się to jednak fatalnie na wydajności rolnictwa rosyjskiego, wskutek czego Rosja nie tylko przestała odgrywać ważniejszą rolę na światowym rynku produktów rolnych, ale u siebie zaczęła odczuwać niedostatek produktów spożywczych. Szczególnie katastrofalnie odbiło się to na stanie produkcji hodowlanej.

Wypływa stąd wniosek, że kołchozy, jakkolwiek są lepszą formą produkcji rolnej niż sowchozy, obejmując mniejsze jednostki gospodarcze i wiążąc przynajmniej pośrednio rolnika z wynikiem jego pracy — w skutkach swoich wpływają na obniżenie wydajności produkcji rolnej — wobec czego są gorszym systemem gospodarki, niż system chłopskich drobnych i średnich warsztatów rolnych. Wtłaczanie życia gospodarczego w pewną określoną formę po to tylko, aby stało się zadość doktrynie, chociażby o najszlachetniejszym podłożu, może się dokonać tylko przy pomocy przymusu stosowanego przez władzę państwową, a więc za cenę pogwałcenia wolności osobistej człowieka. W tym systemie gospodarki rolnej chłopci zamiast pańszczyzny odrabiają państwowiznę — a tego rodzaju formy zależności w życiu praktycznym nie wiele różnią się między sobą.

Obrona przez komunistów większych jednostek wytwórczych w rolnictwie opiera się, jak to już wyżej wspomniano, na ogólnem założeniu koncentracji środków produkcji w rękach coraz to mniejszej ilości jednostek — co według Marksa miało doprowadzić do prawie że automatycznego przekształcenia się ustroju kapitalistycznego w ustrój socjalistyczny. Koncentracja produkcji, oparta o ustawiczny postęp tech-

niczny, jest wyrazem dążeń komunizmu w dziedzinie gospodarczej. Stosownie do tego w Rosji Sowieckiej przystąpiono do tworzenia olbrzymich ośrodków wytwórczych w dziedzinie przemysłu i rolnictwa.

O ile jednak eksperymenty w dziedzinie przemysłowej można nazwać zewnętrznymi udaleni, o tyle w rolnictwie, jak to wyżej stwierdziliśmy, rzecz ta przedstawia się przeciwnie. Głębsza bowiem analiza form rozwojowych produkcji rolnej, przeprowadzona z historycznego punktu widzenia, jako też analiza charakteru procesów wytwórczych w rolnictwie, prowadzi nas do wniosku, że w tej gałęzi produkcji rządzi prawo dekoncentracji, że znacznie lepsze wyniki można osiągnąć w mniejszych jednostkach wytwórczych, aniżeli w dużych. Rozwiązanie więc kwestji rolnej drogą mechanicznego przenoszenia praw rządzących produkcją przemysłową na rolnictwo jest równoznaczne z pogwałceniem naturalnych praw, rządzących tą gałęzią produkcji. Koncentracja w dziedzinie przemysłowej czyni produkcję wydajniejszą i tańszą, natomiast koncentracja w rolnictwie tylko pozornie tańszą, ale zato mniej wydajną, a więc w rezultacie droższą. I gdyby rozwiązywanie kwestji rolnej miało iść li tylko po linii pozornego potaniania kosztów produkcji rolnej — to konsekwentnie biorąc należałoby stanąć po stronie wielkich jednostek wytwórczych. W Polsce moglibyśmy to uczynić wówczas jedynie, gdybyśmy mieli nadmiar ziemi uprawnej, — ponieważ jednak tak nie jest, gdyż raczej należy liczyć się z głodem ziemi — wobec tego nie moment taniości, ale moment wydajności produkcji winien być tutaj decydującym. Weźmy np. stosunki polskie, gdzie mamy nadmiar rąk do pracy i gdzie w stosunku do ilości ludności rolniczej już teraz odczuwamy głód ziemi, czy wobec tego przekształcenie indywidualnej gospodarki chłopskiej na gospodarkę kolektywną poprawi sytuację rolników w ogólnej płaszczyźnie, czy pogorszy? Raczej należy stwierdzić, że znacznie pogorszy, albowiem zmniejszając wydajność rolnictwa, zmniejszyłoby to również źródło utrzymania warstwy chłopskiej.

Oдноśnie do tej sprawy słyszy się często lub czyta najbardziej absurdalne zdania, idące w tym kierunku, że jedynym i niezawodnym lekarstwem na nędzę wsi, powstałą wskutek nadmiernego rozdrobnienia gruntu — jest kolektywizacja. Za-

paleni doktrynerzy o napuszonej frazeologii głoszą nawet, że zbrodnią jest utrzymywać dalej dotychczasowy stan rozdrobnienia gospodarstw chłopskich. Na to możemy się zgodzić — ale sposób, jakim oni chcą leczyć nędzę wsi, byłby raczej podobny do leczenia chorego trucizną. Weźmy dla przykładu przeciętną wieś Zachodniej Małopolski, w której zwykle gospodarstw większych kilkudziesięcio- czy kilkunasto morgowych jest zaledwie kilka, a reszta to gospodarstwa drobne i karłowate. Większość ludności w tej wsi z natury rzeczy żyje w nędzy. Każdy jednak wszelkimi siłami stara się jak najwięcej wydobyć ze swojego kawałka pola i istotnie wydobywa znacznie więcej, aniżeli właściciel większego obszaru ziemi. Wyobraźmy sobie natomiast, że wieś ta zostanie kolektywizowana, że wszystkie gospodarstwa chłopskie włączone zostaną do dużej jednostki gospodarczej. Otóż pierwszym skutkiem tej reformy byłby daleko idący spadek wydajności zgodnie ze stwierdzoną praktyką na podstawie obliczeń rachunkowych, że większe jednostki gospodarcze dają mniejszy dochód surowy i społeczny. Nieubłaganą więc konsekwencją tego będzie jeszcze większa nędza wsi, powiększona o ogólny chaos, zrodzony na tem tle. Na luksus całkowitej kolektywizacji rolnictwa mogą sobie zatem pozwolić te kraje, które posiadają nadmiar ziemi w stosunku do ludności rolniczej, względnie mogą pewną ilość ludzi ze wsi pomieścić na innych warsztatach pracy. — Komunizm, będący wyrazem dążeń ideowo programowych warstwy robotniczej, kwestję rolną i wogóle warstwą chłopską traktuje raczej ubocznie. Chłop nie jest brany pod uwagę jako czynnik współdziałający w budowaniu tego ustroju, lecz jest traktowany jako coś, co gwałtem należy dostosować do nowych form produkcji i bytowania. Wiemy bowiem, że wiele z tych pierwiastków, które niesie ze sobą komunizm — obcem jest naturze chłopu, związanego psychicznie ze swoim warsztatem pracy. Pozatem chłop ma duże wyczucie rzeczywistości, patrzy na życie trzeźwo i praktycznie i wszelkie frazesy natury utopijnej nie przyjmują się u niego tak łatwo jak u innych ludzi, szczególnie z miasta. Forma u niego nie odgrywa zasadniczej roli — chodzi mu raczej o treść. I w jego realistycznej filozofii można byłoby odnaleźć bardzo dużo prawd życiowych, — które i różnym teoretykom, tworzącym przy zielonym stoliku programy spo-

łeczno-gospodarcze, mogłyby dać dużo materiału do przemyslenia. Komunizm przechodzi nad tem wszystkim do porządku dziennego, wszystko i wszystkich biorąc pod jeden pion, byle tylko doktrynie stało się zadość.

Teoretycy socjalistyczni i komunistyczni głoszą zasadę, że jedynie warstwa robotnicza stoi na takim poziomie moralności społecznej i posiada tego rodzaju wartości twórcze, w oparciu o które można będzie budować nowy, sprawiedliwy ustrój społeczno-gospodarczy. Wszystkie inne warstwy są skażone moralnością kapitalistyczną, wobec czego należy je przemocą wtłoczyć w ramy nowego ustroju. Stąd to wywodzi się hasło dyktatury proletariatu, czyli panowania warstwy robotniczej nad innemi. Obecna rzeczywistość w Rosji Sowieckiej idzie całkowicie po linii tych ogólnych założeń. Dyktatura proletariatu w całej pełni — drobny procent robotników, a raczej ich prowodyrzy, dzierżą nieograniczone władztwo życia i śmierci nad olbrzymią większością narodu, w którym stosunek chłopów do innych warstw jest znacznie wyższym aniżeli w Polsce, bo wynosi 85%. Chłop w Rosji Sowieckiej jest tylko przedmiotem eksperymentów w rękach dyktatury proletariatu, sam zaś nie znaczy nic i nie może zabierać głosu w sprawie przemian społeczno-gospodarczych, które się tam dokonują. W porównaniu z robotnikiem jest tylko najwyżej ćwierć-obywatelem, bo cała konstytucja i ordynacja wyborcza do wszelkich władz, pochodzących z wyboru, jest w ten sposób sformułowana, że w ostatecznym wyniku przedstawiciele wsi muszą się znaleźć w mniejszości w stosunku do przedstawicieli miasta. Komunizm więc, niosąc warstwie chłopskiej obce jej formy gospodarowania, pozbawia ją również praw obywatelskich. — Zasadnicze pytanie idzie teraz w tym kierunku, czy ustrój, którego realizacja dokonuje się w oparciu o jedną warstwę społeczną, przy równoczesnem upośledzeniu olbrzymiej większości narodu pod względem społeczno-obywatelskim, może mieć cechy trwałości? Wszystko świadczy przeciw temu, albowiem każda ujarzmiona warstwa społeczna z natury rzeczy dąży do wyzwolenia się i wcześniej czy później, przy takiej czy innej okazji, musi przyjąć do walki, co w wyniku swoim może doprowadzić do obalenia ustroju.

Siła przyciągania haseł socjalistycznych i komunistycz-

nych polega w znacznej części na tem, iż kierunki te posiadają ściśle sprecyzowaną konstrukcję przyszłego ustroju. Każdy zwolennik jednego z tych kierunków może bez większego wysiłku dowiedzieć się, jak poszczególne kwestje według nich mają być w przyszłości rozwiązane, — bo istnieje na ten temat cała masa dzieł naukowych. Wystarczy przeczytać jedną książkę traktującą o socjaliźmie czy komunizmie, aby mieć chociażby ogólne pojęcie, do jakich przemian społeczno-gospodarczych te kierunki dążą. Ma to olbrzymie znaczenie, albowiem każdy człowiek myślący musi mieć rozumowe uzasadnienie tego co czyni, musi wiedzieć w imię jakich ideałów ma walczyć, ponosić trudy, a nawet czasem życie poświęcić. Organizacja polityczna obu tych kierunków może w takich warunkach prowadzić planową akcję, skierowaną ku osiągnięciu ostatecznego celu i to nie tylko na odcinku organizowania mas robotniczych, ale również drogą naukowej argumentacji na wszystkich frontach myśli ludzkiej.

Dzisiaj, kiedy kapitalizm nosi na sobie wszelkie cechy bankructwa, siłą faktu narzuca się pytanie natury zasadniczej, a mianowicie jaka forma ustroju ma go zastąpić. Dotychczas najwięcej ambicji ku temu objawia komunizm i socjalizm, będący w stanie przeciwstawić kapitalizmowi ściśle wypracowany projekt przebudowy ustroju. Bankrutujący kapitalizm z tej strony jest najsilniej atakowany, na tym też froncie jego walka obronna jest najbardziej wyłożona. Zresztą wogóle cała walka, która się dzisiaj rozgrywa o przyszłe formy ustrojowe świata, dokonuje się z jednej strony między broniącym się kapitalizmem a atakującymi go poszczególnymi kierunkami socjalistycznymi. O władztwo nad przyszłym światem toczą więc walkę kierunki, które się zrodziły na bruku miejskim. w huku warczących maszyn fabrycznych i dymiących kominów. Obecnie chwilowo kapitalizm, w różnych krajach podparty dyktaturą w tej czy innej formie, zdaje się triumfować, ale mogą to być rumieńce suchotnika tuż przed jego zgonem. Przeżytych form ustrojowych w dziedzinie gospodarczej na dalszą metę nie da się sztucznie utrzymać i może niedaleka chwila dzieli nas od momentu ostatecznej rozgrywki.

VII. Stosunek chłopu do kapitalizmu i komunizmu. Stanowisko społeczne chłopu jako podstawa przyszłego ustroju.

Nasuwa się teraz pytanie, jak się ma ustosunkować warstwa chłopska wobec idących przeobrażeń społeczno-gospodarczych? Czy ma stanąć po stronie bankrutującego kapitalizmu, czy też po stronie komunizmu, czy wreszcie kontynuować dalej rolę biernego obserwatora, nie wiedząc za którą stroną się opowiedzieć i być tylko przedmiotem walki i eksperymentów walczących, którzy o swoje a nie o chłopskie interesy się troszczą. Otóż żadna z tych trzech ewentualności nie może mieć miejsca. Dotychczas przeważnie polityczne organizacje chłopskie stały z mniejszymi lub większymi zastrzeżeniami na gruncie kapitalizmu. Działo się to z różnych względów; przede wszystkim brak było poszczególnym chłopskim ugrupowaniom politycznym własnej, naukowo uzasadnionej myśli społeczno-gospodarczej. Wmawiono w chłopu, że jest kapitalistą, ponieważ jest posiadaczem środków produkcji, a więc przez solidarność oraz w swoim własnym interesie winien bronić ustroju kapitalistycznego. Kapitałści robili to z dobrze zrozumiałych powodów, ale co dziwniejsza, tą samą drogą poszli i socjaliści, traktując chłopu jako kapitalistę, chociaż z przymiotnikiem „drobny“. Bardzo często można spotkać u socjalistów wszelkiego autoramentu twierdzenie, że chłop, trzymający się całą siłą swego kawałka ziemi, jest najsilniejszą ostoją kapitalizmu. I to nawet bez przeprowadzenia rozróżnienia między chłopem posiadającym np. 100 a 3 morgi ziemi. Nic więc dziwnego, że chłop w takich warunkach w to uwierzył, chociaż każdy myślący człowiek mógł zauważyć, że kapitalista-fabrykant, obracający często milionami — a chłop na kilku, czy nawet kilkunastu morgach ziemi, to chyba nie wszystko jedno. Bo już na prosty rozum chłopski całkiem śmiesznie takie zestawienie wygląda. Otóż trzeba stwierdzić, że wmawianie w chłopu, iż jest kapitalistą, polega na dużym nieporozumieniu. Sam fakt posiadania warsztatu produkcyjnego niema nic wspólnego z samą istotą kapitalizmu. Przyjęliśmy powyżej, że główną cechą ustroju kapitalistycznego jest posługiwanie się pracą najemną. Jeżeli weźmiemy za podstawę naszych rozważań samodzielny warsztat chłopski — to tam nie widzimy pracy najemnej, a jeżeli nawet w okre-

sach większych robót ona częściowo występuje — to ma całkiem inny charakter. Zasadniczo na swoim warsztacie rolnym pracuje chłop wraz ze swoją rodziną. I często się zdarza, a dzisiaj to jest regułą, że chłop, pracujący w sposób niezwykle wytężony wraz z całą rodziną, znacznie gorzej zaspakaja swoje potrzeby, aniżeli robotnik posiadający pracę. Wobec tych oczywistych faktów wmawianie w niego, że jest kapitalistą, zakrawa na złośliwą ironję. — Ostateczny wniosek jest taki, że chłop, nie będąc kapitalistą, nie ma osobistego interesu w obronie ustroju kapitalistycznego. — Czy zatem chłop jest robotnikiem? Także nie, bo cechą robotnika jest to, że wynajmuje się przedsiębiorcy kapitałście w zamian za otrzymaną płacę. Socjalizm i komunizm w swoich sformułowaniach programowych biorą za punkt wyjścia stanowisko społeczne warstwy robotniczej. Robotnik nic nie ma, a więc należy wszystkich innych również wywłaszczyć, należy całe społeczeństwo sprowadzić do roli proletariusza, aby tą drogą urzeczywistnić całkowitą równość społeczną. Ponieważ tego rodzaju rozwiązanie zagadnień gospodarczych nie odpowiada chłopu, wobec tego w walce o nowy ustrój nie może stanąć po stronie żadnego z tych kierunków, jako formułowanych pod kątem widzenia interesów jednej warstwy społecznej, żyjącej w zupełnie innych warunkach pracy. — Czy zatem warstwa chłopska w tej dziejowej rozgrywce ma się zachować neutralnie? To stanowisko byłoby dla niej najniebezpieczniejsze, albowiem w razie zwycięstwa którejkolwiek ze stron walczących wszystko to, co dokonałoby się bez udziału warstwy chłopskiej byłoby zwrócone przeciwko niej. Pozatem tego rodzaju wyczekujące i niezdecydowane stanowisko politycznych reprezentacyj chłopskich grozi dla nich samym wielkim niebezpieczeństwem i usuwa je poza nawias historycznych niewątpliwie rozstrzygnięć.

Oczywistą jest rzeczą, że warstwa chłopska odnośnie do tak ważnego problemu, jak przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego nie może stanowić przyczepki do tego czy innego kierunku, ale musi znaleźć swoją własną drogę, swój punkt widzenia ze stanowiska swoich interesów klasowych i ogólnospołecznych, oraz swojego patrzenia na świat i życie. Szczególnie w krajach słowiańskich chłop musi wypowiedzieć w tych sprawach ostatnie słowo, musi wziąć

czynny udział we wspólnym wysiłku całego świata pracy nad budową sprawiedliwego ustroju. — W sformułowaniach ideowo-programowych musi się wziąć pod uwagę w pierwszym rzędzie stanowisko społeczne chłopu. Stwierdziliśmy powyżej, że chłop nie jest ani kapitalistą ani proletariuszem — jest więc czemś trzecim, jest czynnikiem stojącym społecznie w pośrodku między kapitalistą a proletariuszem. Nikogo nie wyzyskuje, nikomu się nie wynajmuje, jest samodzielnym wytwórcą, pracującym na swoim warsztacie pracy. I jeżeli za podstawę naszych rozważań weźmiemy pod uwagę samodzielne gospodarstwo chłopskie, to w tej najniższej komórce gospodarczej możemy się dopatrzeć wielu zasadniczych elementów przeszłego ustroju społeczno-gospodarczego z punktu widzenia wsi. Przedewszystkiem widzimy w niej element sprawiedliwości; chłop wszystko co ma, zdobywa swoją pracą i pracą swojej rodziny. Od jego pracowitości, energii i pomysłowości zależy wynik całego gospodarstwa. Swoją stopę życiową dostosowuje do dochodów. Kierując gospodarstwem, podpatrując prawa przyrody w ustawicznym z nią współżyciu wyrabia w sobie poczucie praworządności w życiu gospodarczym i społeczno-obywatelskim. Jest elementem ładu i stałości i jako taki jest najlepszym fundamentem dla państwa. Pracuje i oszczędza nie tylko na dziś, ale przedewszystkiem chodzi mu o to, aby miał zapewnione jutro i to nie tylko dla siebie ale również dla swoich dzieci. Jest psychicznie bardzo silnie związanym ze swoim warsztatem pracy, ze swoim kawałkiem ziemi, co stanowi dla niego nie tylko materialną podstawę bytowania, lecz daje mu pewną osobistą niezależność życiową. Tę niezależność i samodzielność chłop sobie bardzo wysoko ceni i nie pozbywa się jej dobrowolnie nawet wówczas, gdyby jego położenie materialne miało się cośkolwiek poprawić. Chłopskie przysłowie mówi: „lepiej u siebie na twardym barłogu, niż u kogoś na miękkim posłaniu“. Otóż zachodzi teraz pytanie, czy celem i koniecznym jest pozbawianie chłopu w przyszłym ustroju społecznym jego warsztatu pracy, decydującego o jego niezależności życiowej? Nie jest to ani koniecznym ani pożądanym i to tak ze względów ekonomicznych jako też i społecznych. Pozbawienie chłopu prywatnej własności ziemi i wtłoczenie go w ramy przymusowego kolektywu obniży

niewątpliwie wydajność rolnictwa — co szczególnie w Polsce przy i tak już istniejącym głodzie ziemi mogłoby się okazać katastrofalnem. Pozatem należy wziąć pod uwagę szereg innych pozagospodarczych momentów. Dyrektor Ignacy Solarz w referacie wygłoszonym w Kępie Celejowskiej p. t. „Główne czynniki kształtujące duchowość człowieka wsi“, zamieszczonym w „Młodej Myśli Ludowej“ w numerze październikowym z r. 1933 tak pisze na temat roli i znaczenia samodzielnego gospodarstwa chłopskiego: „Praca w gospodarstwie wiejskiem jest głównie pracą fizyczną, ale wymaga dużej sprawności umysłowej, by umieć dostosowywać się do szybkich zmian pogody, przerzucania się ciągłego od jednego rodzaju pracy do drugiej. Gdy ma do czynienia z materiałem żywym, wymaga więcej czucia, wnikliwości, troski i odpowiedzialności. Praca ta więc bardziej kształcąca od zmechanizowanej pracy fabrycznej, człowiek nie może się tu stać jednostronnym myślowo. Trud pracy daje i wytrzymałość moralną na ciężkie chwile życia.

„Chłopskie gospodarstwo indywidualne wyrabia wiele wyraźniej osobowość człowieka, gdy musi sobie sam nieraz radzić zwłaszcza we wsi rozrzuconej. Trafiają się tu i wybujałe indywidualności, ale uspołecznic je może życie gromadzkie, jeśli nie są zbyt gospodarczo niezależne. Indywidualne gospodarstwo chłopskie wyrabia obok samodzielności i zaradności wiele odpowiedzialności wzajemnej choć narazie tylko w rodzinie.

„Jedną z nieocenionych wartości duchowych, jakie dać może posiadanie własności chłopskiego gospodarstwa, jest poczucie i fakt niezależności osobistej czy wobec przemocy kapitału czy władzy politycznej. Gdy niemal że wszystkie inne grupy społeczne ulegają moralnie, łamią się zmuszone dla chleba wyrzec się przekonań lub im kłamać obłudnie, gdy urzędnicy się sprzedają, nauczyciele-wychowawcy kłamią, robotnicy z wiarą swoją się chowają i cichną z obawy wyrzucenia ich z pracy, to jeden chłop ma odwagę wypowiedzieć swe myśli publicznie i śmiało, gdyż czuje, że je swój własny, na własnej ziemi wypracowany przez siebie chleb. Ta możliwość utrzymania niezależności przekonań i ich wypowiedzenia jest tak ważnym środkiem obrony najistotniejszej treści demokracji i czynnikiem jej postępu.

„Drobne gospodarstwo chłopskie chowa w sobie dziwną tajemnicę łągodzenia w sobie przeciwieństw i tarć, jakie niepokoją i wywracają dotychczasowy ustrój społeczno-gospodarczy, przeciwieństw między pracą a posiadaniem i rozporządzaniem owocami tej pracy. — Chłop jest równocześnie i właścicielem i robotnikiem, rządzi i wykonuje w jednej osobie, jest najemnikiem u samego siebie, sam zarządza rezultatami swej pracy. Posiadanie drobnego warsztatu ziemi nie czyni z niego kapitalisty, wyzyskującego czyjąś pracę, lecz daje mu tylko pewność i stałość zarobkowania. Procent z ziemi przez niego pobierany jest znikomy przy drobnej własności, i stopa procentowa nie może się porównywać nigdy z wysokością procentów w przemyśle, czy bankach. — Psychicznie nie jest więc w stosunku do innych „panem“, kapitalistą, posiada raczej duchowość niezależnego, wolnego pracownika. Jest to chyba najbardziej pożądany psychicznie stan w porządku społecznym czasów demokratycznych.

„Chłopskie gospodarstwo pracuje przeważnie nie na zbyt i zysk, ale na własne zaopatrzenie rodziny w żywność. Uczyło więc patrzeć na ludzi nie jako na źródło i przedmiot zysku, kazało raczej tych ludzi równie trudniących się i doświadczanych klęskami bardziej rozumieć i raczej w ciężkiej doli pomagać.

„Mały stan posiadania, słabość pewna gospodarcza pojedynczych gospodarstw drobnych zmusza do dobrowolnego zrzeszania się razem w poszczególnych dziedzinach gospodarskich i prowadzi naturalną drogą do wyższych form społeczno-gospodarczych. Jest to zrzeszanie się równych i potrzebujących, bo między chłopami różnice tego posiadania w przeciwieństwie do zbyt mocno majątkowo zróżniczkowanych stosunków w mieście — wywołują — poza porównującymi siłami przyrody — większe poczucie równości między ludźmi.

„Chłopskie gospodarstwo jest to mała rodzinna wspólnota. Hipoteka jest tylko prawem w dzisiejszych przymusowych obyczajach zapewnieniem ciągłości gospodarzenia, ale prawny właściciel nie był i nie jest jeszcze osobistym bezwzględnym posiadaczem, rządcielem i użytkownikiem. Moralnie i tradycyjnie należy gospodarstwo do naturalnej spółnoty rodzinnej. Nie nabywa właściciel formalny ani pozbywa części

majątku ani plonu bez wzajemnego dojrzałych porozumienia, nie rozdziela dochodu samowładnie bez wpływu żony i dorastających dzieci. — Pracę wykonuje każdy pospołu podług sił i uzdolnień pod naturalnie uznanym ze starszeństwa lub zdolności przodownictwem kogoś z ojców czy rodzeństwa. W tak małej spółnocie, gdzie wszyscy są i przy pracy i przy rządzeniu, sprawiedliwie dokonuje się rozdział świadczeń i korzyści. Jest to wartościowy psychicznie podkład pod zrzeszeniową dobrowolną organizację w nowym ustroju. Nie może ta organizacja być odrazu ciężkim kołchozem o setkach tysięcy hektarów, czy gminą biurokratyczną o kilkudziesięciu kilometrach kwadratowych przestrzeni.“

Dla dalszego formułowania zasad przyszłego ustroju gospodarczego z punktu widzenia wsi koniecznem jest rozstrzygnięcie pytania o olbrzymiem znaczeniu a mianowicie, czy chłop, zajmując w życiu społecznym pozycję środkową, bliższym jest kapitaliście, czy robotnikowi? Otóż na podstawie gruntownej i bezstronnej oceny musi się dojść do wniosku, że chłop społecznie, stoi bardzo blisko robotnika. Elementem, który łączy te obydwie warstwy, jest praca. Chłop i robotnik żyją z własnej pracy, nikogo nie wyzyskują i jednakowo w ustroju kapitalistycznym są przedmiotem wyzysku, chociaż pod różnemi formami. Wraz z rzemieślnikiem i pracownikiem umysłowym tworzą świat pracy, który w momentach przełomowych winien występować solidarnie.

Drobne różnice, będące wynikiem różnych warunków bytowania i pracy muszą zniknąć w obliczu pewnych zasadniczych problemów. Inne jeszcze momenty łączą chłopca z robotnikiem, a mianowicie związek krwi i pochodzenia. Przeważna bowiem część robotników wywodzi się ze wsi, poszli do miasta szukać nowych źródeł utrzymania, gdy nie stało ojczystego zagonu. Wielu z nich pozostaje na stałe w mieście, niektórzy, oszczędziwszy coś grosza, wracają na wieś na rolę. W pobliżu miast i ośrodków fabrycznych wytwarzają się kategorie chłopów-robotników, którzy prowadzą drobne zazwyczaj gospodarstwo i zarobkują we fabryce.

Chłop w swojej psychice nie posiada cech zaborczości i nie chciałby, mając nawet ku temu odpowiednią siłę, kogośkolwiek ujarzmić czy podporządkować swoim interesom. Chodzi mu tylko o to, aby praca jego była odpowiednio wy-

nagradzana, aby nie pracował wiecznie na drugich i mógł na równi z innymi zaspakajać swoje życiowe potrzeby. Przy tego rodzaju nastawieniu z łatwością znajdzie wspólną platformę do współdziałania z całym światem pracy. Stosownie do tego formułowanie programu przebudowy społecznej z punktu widzenia chłopca winno iść po linii równego traktowania interesów wszystkich warstw pracujących. — Tylko bowiem taki ustrój społeczno-gospodarczy może mieć cechy trwałości, który usunie wyzysk i stworzy warunki do solidarnej i harmonijnej współpracy wszystkich warstw społecznych. Wszelkie dyktatury jednej warstwy (np. dyktatura proletariatu) oczywiście nie mogą tego celu osiągnąć i siłą rzeczy muszą być formą przejściową. Rozwój form ustrojowych społeczno-gospodarczych idzie ustawicznie po linii osiągnięcia ideału sprawiedliwości społecznej, całkowitego zrównania ludzi oraz zniesienia wyzysku i zależności. Proces ten czasami idzie zbyt powoli, ale rozpatrywany z perspektywy historycznej występuje zupełnie wyraźnie. Niewolnictwo, pańszczyzna, praca najemna oraz różnego rodzaju wyzysk w ustroju kapitalistycznym są formami coraz to łagodniejszej zależności człowieka od człowieka. Warstwa ciemniejsza i wyzyskiwana nigdy dobrowolnie nie pogodzi się ze swoim położeniem i wcześniej czy później znajdzie sposobność do wyzwolenia się. Ostatnim etapem tej walki, przed którym obecnie stoimy, będzie urzeczywistnienie nie tylko demokracji politycznej ale i gospodarczej w płaszczyźnie ogólnospołecznej.

Celem wszelkich reform jest człowiek jako jednostka i jako zbiorowość, wszystko zaś inne musi być środkiem do tego celu wiodącym. Chodzi więc o to, aby formy ustrojowe służyły jemu i ułatwiały mu życie, a nie stały się przyczyną ujarzmienia go. Może być bowiem tego rodzaju forma ustrojowa, która realizując nawet postulat równości i sprawiedliwości społecznej człowieka jako jednostkę spycha na dalszy plan i przygniata go częściowo albo nawet całkowicie. Nie chodzi tutaj o obronę nieskrępowanego indywidualizmu, szkodliwego czasami, gdy przekroczy pewne granice, lecz o podkreślenie konieczności formułowania tego rodzaju zasad ustrojowych, któreby służyły człowiekowi, ułatwiały mu życie i pracę a nie przekształcały go tylko w bezmyślną ma-

szynę albo w niewolnika zgóry i po doktrynersku ustalonych szablonów. Doktryna komunistyczna, rozwiązująca wszystko według jednego szematu jest najlepszym tego przykładem. Komunizm przekształca człowieka w bierne narzędzie, wykonujące wszystko według odgórnego rozkazu — pozbawione pobudek osobistego działania. O ile mu co daje, to za cenę pozbawienia go najcenniejszego dobra, jakim jest niewątpliwie wolność i niezależność osobista. W ustroju komunistycznym, mając pod rozkazami wszystkie warstwy pracujące, można oczywiście dokonywać na efekt wielkich rzeczy, można budować Magnitogorski i Dnieprostroje. Ale czy to jest miarą wartości tego ustroju? Do dziś dnia przetrwały, liczące tysiące lat piramidy egipskie, dzieła potężne jak na ówczesny stan techniki budownictwa, wzniesione z rozkazu faraonów rękami jego poddanych — niewolników — a mimo to nikt nie stawia dzisiaj ówczesnego ustroju Egiptu za ideał. Jeżeli zaś są tacy — to w każdym razie niewielu. Nie chodzi tu bowiem o blichtr zewnętrzny, o pozór, lecz o istotę rzeczy, oto, w jakim stopniu dany ustrój przyczynia się do polepszenia bytu i podniesienia kulturalnego i moralnego poszczególnych jednostek i całych zbiorowości jako ich sumy.

VIII. Agraryzm.

Na arenę walki o przyszły ustrój świata wchodzi powoli chłop w całej swojej masie. Nie idzie z krzykiem i chałasem ale z powagą i zdecydowanie. Coraz dokładniej i wyraziściej zarysowuje się nowy kierunek, nowy program przebudowy społeczno-gospodarczej, nowa ilozofja życia — mianowicie **agraryzm**. Czerpie on swe prawa i zasady z ziemi, ze współżycia człowieka z przyrodą, z praw rządzących produkcją drobnorolną, opiera się całkowicie na człowieku i z niego chce uczynić podmiot tworzący nowe życie. Nie stara się go usidlić i skrępować, ale wyzwolić od wszelkich pęt i stworzyć mu warunki do pełnego rozwoju, do twórczej pracy dla dobra swojego i drugih. Według sformułowania chłopskiego myśliciela w Czechosłowacji dra Milana Hodży agraryzm jest kierunkiem pośrednim między liberalizmem a socjalizmem

czy komunizmem; jest niejako syntezą dodatnich stron tych kierunków. Nie wszystko bowiem, co jest podstawą liberalizmu gospodarczego jest złem i zasługującym na wyrzucenie z życia społecznego. Należy usunąć tylko to, co w ciągu rozwoju form gospodarczych okazało się ujemnem lub stało się źródłem niesprawiedliwości społecznej. Przy przebudowie społeczno-gospodarczej nie chodzi o to, aby wszystko wywracać do góry nogami, aby zmieniać wszystko dlatego tylko, że to było w ustroju kapitalistycznym. Takie postępowanie nacechowane byłoby doktrynerstwem, i li tylko teoretycznem podchodzeniem do zagadnień praktycznych. Zasadniczy problem nie polega na tem, aby wszystko zmienić tylko, aby w przyszłym ustroju społecznym znieść wyzysk w jakiegokolwiek formie i pod jaką postacią on istnieje, oraz usunąć wszelkie zapory, leżące na drodze do lepszego wykorzystania produktywnych sił, tkwiących w masach pracujących, oczywiście w interesie całego świata pracy. Podstawą liberalizmu gospodarczego jest nieograniczona i nienaruszalna własność prywatna. Własność środków produkcji w rękach jednostki prowadzi w znacznej ilości wypadków do społecznego wyzysku. Tak n. p. przedsiębiorca kapitalistyczny, posługujący się pracą najemną, wyzyskuje swoich pracowników, tak samo posiadacz kapitału obrotowego, trudniący się pośrednictwem w przeważnej ilości wypadków wyzyskuje konsumenta i producenta. Ale chłop samodzielny wytwórca, posiadający również prywatne środki produkcji zasadniczo nikogo nie wyzyskuje i raczej w ustroju kapitalistycznym jest przedmiotem wyzysku. Czy więc przy przebudowie społecznej można traktować na równi chłopą, pracującego na swoim warsztacie z przedsiębiorcą-kapitalistą? Absolutnie nie. Jeden należy do świata pracy, drugi żyje i tyje kosztem świata pracy. Należy więc znieść własność prywatną tam, gdzie ona staje się źródłem wyzysku i gdzie względy społeczne tego wymagają. — Agraryzm w swoich założeniach nie głosi hasła całkowitego zniesienia prywatnej własności i sproletaryzowania całego społeczeństwa. Naczelnem bowiem założeniem agraryzmu jest stworzenie ustroju dostosowanego do natury ludzkiej i powiązanie człowieka z wynikami jego pracy. Tylko bowiem w takim wypadku forma ustrojowa może służyć człowiekowi i tylko wówczas będzie możliwość usku-

tecznienia w najwyższej mierze sprawiedliwości społecznej. Tam, gdzie człowiek oderwany jest od wyników swojej pracy, może również oczywiście pod inną postacią pojawić się zjawisko wyzysku. Może się pojawić nowa kasta wyzyskujących człowieka pracy. Szczególnie te możliwości nasuwają ustroje oparte na dyktaturze. Człowiek w swojej naturze ma dość głęboko wkorzeniony instynkt posiadania i zazwyczaj inaczej pracuje, gdy ma świadomość, że owoce tej pracy przypadną w udziale jemu samemu. My agraryści nie wierzymy, by dało się zmienić pewne cechy natury ludzkiej, które się przejawiają w niej od wieków. Byłby to próżny wysiłek i niewiedomo, czy wogóle celowy. Nie chcemy zabijać inicjatywy prywatnej i osobistych pobudek działania, bo one są motorem ludzkich poczynań i źródłem postępu. Dążąc do realizacji demokracji gospodarczej pragniemy stworzyć odpowiednie warunki pod demokrację polityczną. Jedno i drugie chcemy oprzeć na wolnym, uświadomionym i uspołecznionym obywatelu, pozostawiając mu możliwość indywidualnego rozwoju i inicjatywy prywatnej. Komunizm, gdzie wszystko musi się dokonywać pod presją odgórnego rozkazu, zabija w człowieku pobudki osobistego działania i inicjatywę prywatną a przez to uniemożliwia zużytkowanie w zupełności energii i zdolności twórczych, tkwiących w poszczególnych jednostkach i całych warstwach społecznych. W kapitalizmie inicjatywa prywatna i nieograniczona wolna konkurencja prowadzi często do wyzysku i do anarchii gospodarczej. Agraryzm, zachowując pobudki indywidualnego działania i inicjatywę prywatną pragnie uczynić je motorem postępu i źródłem wydawniejszej pracy dla dobra jednostki i całego społeczeństwa. Prywatną własność uznaje wszędzie tam, gdzie to jest koniecznym ze względu na rodzaj produkcji i zależność wydajności tejże od indywidualnego ustosunkowania się podmiotu gospodarującego do danego warsztatu pracy. Stąd też agraryzm nie przekreśla całkowicie liberalizmu gospodarczego, lecz stara się wyłuskać i zachować z niego to, co jest w nim dodatkiem i twórczym. Takie rozwiązanie sprawy jest koniecznym ze względu na postulat powiązania człowieka z wynikami jego pracy i zachowania pobudek indywidualnego działania.

IX. Agraryzm a spółdzielczość.

Agraryzm, zatrzymując do pewnych granic prywatną własność, nie zapomina jednak o tem, jak potężne znaczenie w życiu gospodarczem i społecznem posiada zorganizowany, zbiorowy wysiłek mas. Drobnny warsztat pracy — chłopski, czy rzemieślniczy — występujący pojedynczo, ma obok dodatnich stron bardzo dużo i ujemnych. Przedewszystkiem jest bardzo słaby i pojedynczo występując, nie może wyzyskać wszystkich swoich możliwości gospodarczych oraz nie jest w stanie korzystać w wydatniejszej formie z postępu technicznego. W dzisiejszym ustroju dochodzi do tego wyzysk przez pośrednika. Wszystkie te jednak ujemne strony drobnej indywidualnej gospodarki dadzą się usunąć na drodze wzajemnej pomocy przez tworzenie nadbudowy w formie spółdzielczej. Jeżeli chodzi o rolnictwo to spółdzielczość tutaj ma olbrzymią rolę do odegrania. Wszystkie te zadania, które przekraczają możność pojedynczych gospodarstw a ułatwiają i usprawniają gospodarowanie czy zbyć względnie zakup, mogą być rozwiązywane na drodze organizowania stowarzyszeń spółdzielczych. Już dzisiaj spółdzielczość i oświata rolnicza są głównymi współczynnikami postępu i dobrobytu wsi. Agraryzm, pragnący urzeczywistnić demokrację gospodarczą i oprzeć rozwój życia gospodarczego na dobrowolności, w spółdzielczości musi znaleźć główne oparcie. Spółdzielczość bowiem w swoich założeniach opiera się na zasadach demokratycznych, jest już gotową i wypróbowaną formą organizowania życia gospodarczego. W spółdzielczości pieniądz przestaje być celem i głównym panem lecz zostaje sprowadzony do roli środka. Na pierwsze miejsce wysuwa się tutaj człowiek i jego stosunek do organizacji. Pozycja i uprawnienia członka spółdzielni nie zależą od ilości udziałów wykupionych i czy ma kto jeden udział czy dziesięć jednakowo jest traktowany. Natomiast inaczej się dzieje w spółkach kapitalistycznych. Tutaj uprawnienie członka zależy li tylko od ilości wykupionych akcji i ten, kto posiada 10 akcji ma również 10 razy większe uprawnienia od tego, który ma tylko jedną. Człowiek schodzi na dalszy plan — pieniądz wszechwładnie króluje. Podczas gdy więc spółdzielczość jest formą zrzeszania osób celem wzajemnego pomagania sobie — to

organizacje kapitalistyczne w rodzaju spółek akcyjnych są formą zrzeszania kapitałów dla osiągnięcia większych zysków. Widzimy zatem, że w organizacjach o charakterze kapitalistycznym wyraźnie uwydatnia się pewnego rodzaju arystokratyzm pieniądza, jego przewaga w stosunku do człowieka. Martwy kruszec lub świstek papieru wziął górę nad człowiekiem, uzależnił go od siebie i kazał mu sobie służyć. Natomiast forma spółdzielcza sprowadza pieniądz do roli właściwej t. zn. do roli środka, który ma tylko ułatwiać wzajemne stosunki gospodarcze między ludźmi, a nie panować nad nimi.

Spółdzielczość nie ma tylko celów gospodarczych, lecz również kładzie duży nacisk na podniesienie strony moralnej człowieka. Dobrowolne bowiem spółdzielanie człowieka z człowiekiem i niesienie sobie wzajemnej pomocy, możliwem staje się tam — gdzie dany zespół ludzi stoi na pewnym poziomie moralności społecznej. Przekształcając więc dusze i charaktery ludzkie — spółdzielczość przygotowuje człowieka do wyższych form uspołecznionego gospodarowania. Nie przytłacza swoją formą człowieka — lecz przeciwnie uwydatnia jego rolę, czyni go głównym motorem działania w życiu gospodarczem. Jeżeli więc chodzi o rolę spółdzielczości w przebudowie ustroju to ta jest olbrzymia. Sama spółdzielczość jako taka nie może sobie rościć pretensji do przebudowy ustroju na własną rękę. Może jednak, wprzęgnięta w ramy jednolitej konstrukcji ustrojowej oddać nieocenione usługi jako forma organizowania życia gospodarczego.

X. Gospodarka planowa.

Produkcję kapitalistyczną cechuje anarchja i bezplanowość. Poszczególne przedsiębiorstwa — fabryki produkują na nieznane rynki, a więc nie wiedząc czy wyprodukowany towar zdoła znaleźć nabywców. W czasie dobrej konjunktury następuje wyścig produkowania, którego nieuniknionem następstwem jest zaistnienie nadprodukcji oczywiście względnej w stosunku do siły kupna ludności. Wyprodukowano więcej towarów aniżeli ludność może ich zakupić. Towar zamiast do sklepów — idzie do magazynów — co w dalszej konsekwencji wywołuje fatalne następstwa jak ogólny spadek cen, zamyka-

nie fabryk i wyrzucanie robotników na bruk. Przychodzi ogólne załamanie się czyli t. zw. kryzys, który powoli obejmuje całe życie gospodarcze. Wobec szybkiego postępu technicznego, stwarzającego nieograniczone wprost możliwości produkcji fabrycznej, kryzysy te stają się coraz częstsze i ostrzejsze — a ostatni, który obecnie przeżywamy nosi na sobie cechy kryzysu ustrojowego. — Przyszłe życie gospodarcze musi być budowane na nowych zasadach. W miejsce anarchji i bezplanowości musi przyjść gospodarka planowa w obrębie pewnego terytorjum. Produkcja musi być dostosowana do określonych potrzeb ludzkich i pod kątem widzenia ich zaspokojenia. Umożliwi to produktywne wykorzystanie olbrzymiego rezerwoaru energii i sił twórczych, tkwiących w społeczeństwie. W ustroju kapitalistycznym pracuje ten, kto albo ma swój warsztat pracy, albo zostanie wynajęty przez jakiegoś przedsiębiorcę. W skutek tego bardzo dużo ludzi zdolnych do pracy nie znajduje zatrudnienia, co szczególnie w czasie panowania obecnego kryzysu przybiera olbrzymie rozmiary. Bezrobocie staje się dzisiaj najważniejszym zagadnieniem — i wobec faktu coraz dalej idącego zastępowania człowieka przez maszynę przy pozostawieniu prywatnej własności środków produkcji w ustroju kapitalistycznym staje się coraz trudniejszym do rozwiązania. Społeczna klęska bezrobocia jest jednym z najważniejszych argumentów przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu. Musi się bowiem stanąć na stanowisku, że każdy członek społeczeństwa ma prawo do życia a więc i do pracy. Ustrój który temu nie czyni zadość, pozbawiając całe miliony ludzi zdolnych do pracy podstaw do bytu i skazując ich tem samem na głodowanie — winien zniknąć z powierzchni ziemi jako przeżytek. W gospodarce planowej każdy człowiek zdolny do pracy musi znaleźć zatrudnienie. Wynika to już z istoty gospodarki planowej i w znacznym stopniu zsocjalizowanej. Postęp techniczny nie będzie wówczas klęską społeczną jak dzisiaj, lecz stanie się błogosławieństwem ludzkości. Jeżeli bowiem w skutek postępu technicznego potrzeba będzie mniejszego nakładu pracy ludzkiej do wyprodukowania planem przewidzianej ilości dóbr — to nastąpi ogólne obniżenie czasu pracy w danej gałęzi produkcji. Nie będzie z tego korzystać jednostka ale cały świat pracy. Maszyna stanie się przyjacielem człowieka a nie jego wrogiem. Czas wolny od

zająć człowiek będzie mógł poświęcić życiu rodzinnemu i kulturalnemu.

Planowanie gospodarowania inaczej musi się przedstawiać w dziedzinie przemysłu, a inaczej w rolnictwie. W przemyśle istnieje możliwość produkowania według ściśle określonego planu, albowiem produkcja przemysłowa jest wymierna i da się zgóry oznaczyć. Wszystko tutaj zależy od świadomego kierownictwa ludzkiego. Natomiast inaczej jest w rolnictwie. Tutaj nie wszystko zależy od woli człowieka albowiem w grę wchodzi czynnik, na który człowiek niema wpływu t. j. przyroda. Rozmiarów produkcji w rolnictwie nie można zgóry oznaczyć. Zbiory mogą być dobre lub złe. Mimo to jednak i w tej gałęzi produkcji planowanie może mieć bardzo duże znaczenie. Może ono dostosować produkcję rolną do określonych potrzeb i regulować ją według przyjętych kryteriów, może wprowadzać reglamentację, rejonizację i specjalizację produkcji rolnej i przez to wywołać zmianę systemu i sposobu gospodarowania.

W związku z zagadnieniem gospodarki planowej wysuwa się również zagadnienie roli państwa wogóle a w życiu gospodarczym w szczególności. Chodzi o to, kto ma być czynnikiem kierującym i decydującym w systemie gospodarki planowej, — państwo, czy też jakiś inny czynnik wyłoniony przez społeczeństwo. Komunizm i niektóre kierunki socjalistyczne jak socjalizm państwowy, uważają państwo za uzdolnione do wszelkich działań a więc i gospodarczych, Szczególnie komunizm oddaje wszystko w ręce administracji państwowej. Państwo reguluje całe życie społeczne i gospodarcze czasami do najdrobniejszych szczegółów. W praktyce wychodzi to tak, że państwo staje się jedynym pracodawcą a całe społeczeństwo musi iść do niego na służbę i zdać się na łaskę i niełaskę państwowej biurokracji, wobec której pojedynczy śmiertelnik niewiele znaczy. — Tego rodzaju rozwiązanie sprawy sprzeczne jest z podstawowymi założeniami agraryzmu — według którego człowiek ma być podmiotem gospodarowania. Biurokracja bowiem państwowa z natury rzeczy jest niedołączną i wszystko robi znacznie gorzej i drożej, aniżeli jednostka zainteresowana w wynikach swojej pracy. Według więc zasad agraryzmu całe życie gospodarcze winno się oprzeć na społeczeństwie i organizacjach przez niego wyłonionych —

a państwo miałoby za zadanie sprawowanie w tym kierunku ogólnego nadzoru i opieki.

XI. Kwestja rolna.

Stosownie do tych ogólnych założeń musi iść rozwiązanie kwestji rolnej, przemysłowej i pośrednictwa handlowego.

Rozwiązanie kwestji rolnej nastrocza zwykle różnym teoretykom gospodarczym najwięcej trudności i odnośnie do tego zagadnienia popełnia się najwięcej błędów. Szczególnie zdarza się to tym, którzy wszystko chcieliby podciągnąć pod jeden strychulec i według jednego schematu rozwiązywać wszystkie zagadnienia ustrojowo-gospodarcze. Oczywiście teoretycznie to może ładniej i konsekwentniej wyglądać, ale nam chodzi o formułowanie programu reform, dostosowanych do praktyki życiowej w oparciu o pewne prawa rządzące daną gałęzią produkcji.

Jednem z głównych założeń agraryzmu jest postulat zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka oraz stworzenie formy gospodarowania dostosowanej do natury ludzkiej t. zn., aby człowiek był powiązany jakimikolwiek niemi z wynikami swojej pracy. Wiemy już, że procesy produkcyjne inaczej się dokonują w przemyśle a inaczej w rolnictwie. Podczas gdy bowiem w przemyśle maszyna odgrywa najważniejszą rolę, a człowiek spełnia tylko funkcję pomocniczą — to w rolnictwie rola człowieka jest bardzo ważną i od jego osobistego nastawienia i zdolności zależy wynik gospodarowania. Z wielu więc względów koniecznem jest pozostawienie w rolnictwie prywatnej własności w formie samodzielnych warsztatów rolnych. Wiemy już, że gospodarka drobnorolna jest wydawniejsza niż wielkorolna a to w naszych polskich warunkach musi być dla nas podstawowem kryterjum. Pozatem w rozważaniach teoretycznych na temat, czy w rolnictwie należy pozostawić prywatną własność, czy nie stwierdziliśmy, że należy wziąć pod uwagę również psychiczny stosunek chłopa do jego warsztatu. Znane jest bowiem przywiązanie chłopa szczególnie słowiańskiego do swojego kawałka ziemi i wogóle do swojego gospodarstwa. Chłop duchowo wrośnięty jest w ziemię, kocha ją. Czasami niemal mistycznie związany jest z mat-

ką-ziemią, którą orał również jego ojciec, dziad, pradziad... Ujawnia się to w różnych pieśniach i obrzędach ludowych, sięgających pradawnych czasów. Jedzie w świat na ciężką pracę i tułaczkę, aby tylko mógł dokupić kawałek ziemi, powiększyć swoje gospodarstwo. To też dobrowolnie nigdy chłop w swojej masie nie zgodzi się na odebranie mu ziemi i sprowadzenie go do roli najmity, wykonującego wszystko według odgórnego rozkazu.

Podstawą ustroju rolnego według zasad agraryzmu jest samodzielne gospodarstwo chłopskie. W myśl tego założenia musi iść cała przebudowa ustroju rolnego w Polsce. Reforma rolna musi daleko przekroczyć granice zakreślone jej przez dotychczasowe ustawodawstwo polskie. Ziemia przejdzie w ręce tych, którzy będą na niej osobiście pracować, dla których ona będzie warsztatem pracy. Nikt nie może posiadać ziemi, kto na niej osobiście nie będzie pracował. Stosownie do tego minimum posiadania w rolnictwie spadnie do granicy samodzielnego gospodarstwa chłopskiego. W ten sposób znaczna ilość bezrolnych i małorolnych otrzyma swój warsztat pracy.

Oczywiście przeprowadzenie reformy rolnej musi się dokonać bez wykupu, gdyż w przeciwnym razie stałaby się ona fikcją papierową. Zrozumiała jest rzeczą, że to wielu ludziom szczególnie bezpośrednio zainteresowanym takie rozwiązanie sprawy nie będzie się podobać. Podniosą się różne zarzuty specjalnie natury etycznej. Pozornie będą mieć rację — ale tylko pozornie — z punktu widzenia moralności kapitalistycznej, legalizującej wyzysk w najrozmaitszej postaci. My jednak stoimy na stanowisku moralności społecznej, według której niesprawiedliwością jest, aby jeden opływał w dostatki, a drugi ginął albo przymierał głodem. Pozatem nawet na drodze naukowej analizy można byłoby udowodnić, że wszelkie dobra materialne, czy to przeznaczone do spożycia, czy też będące środkami produkcji są dziełem świata pracy, powstały z jego trudu fizycznego i umysłowego i nikt inny tylko on ma prawo nimi rozporządzać. Jeżeli chodzi o ziemię — to chłop ma prawo do niej, bo ona jest przepojona potem jego przodków. Po wielokroć razy chłop odrobił nad miarę jej wartość. Oprócz tego wiadomą jest rzeczą z historii, że szlachta w dawnych czasach przeprowadzała wywłaszczenie chłopów z ziemi, odbierała im ją, przekształcając ich w pańsz-

czyżnianych niewolników. Obecnie wywłaszczenie z ziemi bez odszkodowania dla dzisiejszych jej posiadaczy będzie tylko spawiedliwem wyrównaniem wiekowych krzywd. Wobec tak daleko idącej reformy rolnej wielu z jaśnie panów o błękitnej krwi znajdzie się w pozycji społecznej równej chłopu, będzie się musiało bezpośrednio zetknąć z ziemią — co dla nich samych niewątpliwie okaże się czemś dodatniem. Przedewszystkiem praca na roli odradza człowieka, nadaje mu cechy krzepkości fizycznej i moralnej — a pozatem z punktu widzenia zasad demokratycznych będzie to ostatecznem usunięciem nierówności gospodarczych na wsi oraz zatarciem śladów dawnej hańbiącej przeszłości.

Jednak nawet tak przeprowadzona reforma rolna nie zdoła wszystkich wyposażyć w ziemię do miary samodzielnego warsztatu. Niewątpliwie na wsi pozostaną pewne różnice w wielkości gospodarstw rolnych. Ale i ten problem da się rozwiązać przy zastosowaniu planowej gospodarki rolnej. Organizacja wytwórczości rolnej musi iść w kierunku specjalizacji produkcji zależnie od wielkości warsztatu a więc właściciel jednego hektara ziemi nie może siać n. p. żyta, lecz musi prowadzić tego rodzaju hodowlę roślinną, czy zwierzęcą, która wymaga dużego nakładu pracy fizycznej i w stosunku do tego daje odpowiednie zyski. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że przy pewnem przygotowaniu fachowem, zdolnościach i pracowitości, można z drobnego kawałka ziemi osiągnąć znacznie większe dochody, aniżeli z gospodarstwa o kilkakrotnie większym obszarze. Wszystko to zależy od jakości i umiejętności zorganizowania danego gospodarstwa. W tym wypadku chodzi o to, aby wszystkie czynniki produkcji jak praca, kapitał i ziemia były w należytej ze sobą harmoniji. Ziemia jest wielkością ograniczoną i niepomnażalną — ale natomiast większy nakład pracy i kapitału może podnieść wydajność gospodarstwa coraz to wyżej do bardzo dalekich granic. Można to osiągać na drodze zamiany kultury mniej intensywnej na bardziej intensywną — co oczywiście wymaga zwiększonego nakładu pracy i kapitału. Obecny system gospodarki rolnej jest pozostałością czasów średniowiecznych czyli t. zw. systemu gospodarki naturalnej, gdzie cała produkcja rolna, szczególnie drobna nastawiona była na zaspokojenie porzeb domowników, a tylko pewne nadwyżki były zbywane na tar-

gu. Dawniej gospodarstwo chłopskie było prawie całkowicie samowystarczalne, bo nie tylko środki spożycia, ale również i inne potrzeby jak ubranie, sprzęty, narzędzia rolnicze były produkowane w obrębie gospodarstwa. Ogólny rozwój gospodarczy i postęp techniczny sprawił, że chłop zaczął ubierać się w materiały wytworzone w fabryce, używać narzędzi rolniczych, wykonanych sposobem fabrycznym i t. p. Jeśli jednak chodzi o sam system gospodarowania to ten się niewiele zmienił. Produkuje się zazwyczaj wszystko — co jest potrzebne w gospodarstwie domowym. — Przy przebudowie ustroju rolnego i planowaniu produkcji rolnej musi ulec zmianie także i system gospodarowania. Przedewszystkiem wysuwa się tutaj moment specjalizacji — oczywiście nie w tych granicach, co w produkcji przemysłowej, gdyż wchodzi tutaj w grę kwestja płodozmianu i powiązania jednej gałęzi produkcji z drugą. Na drodze specjalizacji i intensyfikacji możliwem jest wyrównanie drobnych różnic, jakie niewątpliwie zawsze będą zachodzić pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami.

Wielkość obszaru ziemi, należąca do danego gospodarstwa, zgóry mniej więcej określa jakość produkcji i tak gospodarka wielkorolna nastawiona jest na produkcję zbóż, średnia a zwłaszcza drobna na hodowlę. W dzisiejszym systemie jest to samorzutny podział produkcji rolnej, w gospodarce planowej może ta różnica wynikać z ogólnego planu. Gospodarstwo specjalizujące się w określonym kierunku jak n. p. produkcji nabiału, hodowli trzody chlewnej, hodowli kur, sadownictwa, warzywnictwa i t. p. nie rozprasza się na inne gałęzie i z natury rzeczy jest w stanie dany dział prowadzić wzdłuż i według ostatnich wyników wiedzy rolniczej. Tą drogą można byłoby otrzymać produkt jednolity, zestandaryzowany, który na rynkach zbytu jest najbardziej poszukiwany. Ze specjalizacją i standaryzacją musi iść oczywiście w parze spółdzielcza organizacja zbytu poszczególnych rodzajów produktów rolnych.

Z istoty gospodarki planowej wynika również zagadnienie t. zw. reglamentacji czyli regulowania zgóry produkcji rolnej. Według obliczeń statystycznych w stosunku do przypuszczalnego przeciętnego zapotrzebowania można w przybliżeniu ustalić ilość i rodzaj produkcji. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że danego produktu byłoby za dużo, innego za mało lub wogóle

brak. Otóż reglamentacja produkcji miałaby za zadanie regulowanie wytwarzania w stosunku do zapotrzebowania wewnętrznego i przypuszczalnego eksportu. W związku z reglamentacją i specjalizacją wysuwa się zagadnienie rejonizacji produkcji. Rzecz polega na tem, że przeprowadza się naukowe badania nad tem, która okolica najlepiej nadaje się do wytwarzania danego produktu i według tego następuje podział produkcji w obrębie pewnego terytorjum. Tak np. okolice, które najlepiej nadają się pod uprawę pszenicy, specjalizują się w tej gałęzi produkcji, gdzieindziej, np. w górach, zajęto by się głównie hodowlą owiec i t. p. Umożliwiłoby to najlepsze wykorzystanie warunków naturalnych, istniejących w danej okolicy.

Agraryzm, przyjmując system gospodarki planowej musi więc dokonać zasadniczej przebudowy dotychczasowego systemu gospodarki rolnej w Polsce tak co do podziału produkcji, jako też i posiadania ziemi. Nasuwa się tutaj nowe zagadnienie, a mianowicie przesiedlenie z okolic przeludnionych i o dużem rozdrobnieniu gruntów w okolice słabiej zaludnione, gdzie ziemi jest jeszcze poddostatkem. Takie wyrównanie jest konieczne ze względu na istnienie wielkich różnic w gęstości zaludnienia w Polsce. Z tych względów musi przyjść również do osuszenia Polesia, celem stworzenia nowych warsztatów pracy dla bezrolnych.

Natomiast wszyscy ci, którzy nie będą mogli otrzymać ziemi lub otrzymają ją w niedostatecznej ilości muszą w innej formie znaleźć źródło utrzymania. A więc jedni pójdą do rzemiosła, drudzy znajdą zatrudnienie w pewnych wspólnych przedsiębiorstwach spółdzielczych, trzeci pójdą do miasta na studia, inni znów do rozbudowującego się przemysłu, czy robót publicznych. Jednem słowem dla wszystkich winno się znaleźć źródło utrzymania w tej czy innej formie. Dzisiaj ten problem jest szczególnie piekącym ze względu na coraz bardziej zacieśniające się ramy emigracji stałej i sezonowej. Dotychczas nadmiar ludności wiejskiej w Polsce znajdował swój naturalny odpływ w emigracji do krajów uprzemysłowionych. Z powodu jednak załamania się ustroju kapitalistycznego i kryzysu, oraz wzrastającego w związku z tem bezrobocia — każde z tych państw z konieczności ogranicza lub wogóle zamyka dopływ robotników z innych krajów, bo częstokroć dla swoich niema pracy. Stąd też ci, którzy wyjeżdżali dotych-

czas za chlebem do obcych krajów, muszą teraz znaleźć źródło utrzymania u siebie w kraju.

Zatrzymując prywatną własność ziemi ze względu na prawa rządzące produkcją rolną oraz ze względu na pewne psychologiczne cechy chłopa w stosunku do ziemi — agraryzm nie ma tendencji do podtrzymywania szkodliwego czasami nieograniczonego indywidualizmu chłopskiego. Wprost przeciwnie — według zasad agraryzmu przy zachowaniu prywatnej własności ziemi należy uspołecznic gospodarowanie t. zn., że cały szereg prac i zadań w gospodarce rolnej powinno być rozwiązywane nie pojedynczo, lecz wspólnie na drodze spółdzielczej, gdyż gospodarstwa indywidualne, występujące pojedynczo, są słabe i nie mogą wykorzystać wszystkich swoich możliwości. Braki te muszą wyrównać, tworząc nadbudowę w formie różnych organizacji spółdzielczych. Np. wieś tylko w formie spółdzielczej może korzystać wydatniej z postępu technicznego. Pojedyncze gospodarstwo albo nie jest w stanie zakupić sobie jakiejś droższej maszyny, albo jeżeli ją zakupi, to mu się to zazwyczaj ekonomicznie nie opłaca ze względu na niemożność zamortyzowania jej, bo tylko w małym stopniu może być wykorzystana jej zdolność produkcyjna.

Wieś dotychczas stosunkowo z postępu technicznego mało korzystała, gdyż forma gospodarowania nie sprzyjała temu. Dzisiaj jednak żyjemy w okresie, kiedy mechanizacja produkcji rolniczej szczególnie w dziedzinie uprawy ziemi, zbioru i młocki przybiera coraz szersze rozmiary. Najdalej w tym kierunku poszła Ameryka i Rosja Sowiecka. W Ameryce znana jest n. p. maszyna kombinowana t. zw. żniwiarko-młocarka, która równocześnie żnie zboże, młóci je i wyrzuca z siebie odważone już worki. W Ameryce mechanizacja produkcji rolnej idzie w szybkim tempie, gdyż sprzyja temu system gospodarki, obejmującej większe przestrzenie ziemi jeszcze niewyczerpanej, a więc niepotrzebującej nawożenia; najważniejszym jednak powodem mechanizacji jest chęć zastąpienia maszyną drogiego tam robotnika rolnego. U nas w Polsce ten problem ze strony ekonomicznej szczególnie w chwili obecnej nie jest może tak bardzo aktualny ze względu na nadmiar rąk do pracy, ale jednak z punktu widzenia społecznego musimy go poważnie rozpatrzyć. Chodzi mianowicie o zagadnienie odciążenia człowieka wsiowego od nadmiaru

pracy fizycznej, o to, aby mógł on znaleźć trochę więcej czasu na życie rodzinne, na odpowiednie wychowanie swoich dzieci, na sprawy kulturalne, na rozwijanie swojego umysłu i t. p. Przy dzisiejszym systemie gospodarki rolnej chłop wraz z całą rodziną przygnieciony nadmiarem pracy fizycznej z natury rzeczy nie jest podatny do należytego rozwijania i kształcenia swojego umysłu. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że człowiek przemęczony pracą fizyczną niechętnie bierze książkę do ręki, bo raczej potrzebny mu jest wypoczynek. — Zagadnienie idzie więc w kierunku dostosowania systemu gospodarki rolnej do postępu technicznego, do możliwości korzystania z jego błogosławieństwa. Stąd też musi się znaleźć forma gospodarowania, któraby to umożliwiała w granicach dostępnych. Przy zachowaniu prywatnej własności ziemi da się to zrealizować, albo w formie spółek maszynowych, albo też kooperatyw wytwórczych. W pierwszym wypadku możliwości byłyby mniejsze szczególnie we wsiach nieskomasowanych, bardzo dużo bowiem czasu i energii w takim wypadku musiałoby się zużywać na przewożenie i przenoszenie się z jednego kawałka pola na drugi, nie można byłoby dobrze rozplanować pracy i t. p. Niemniej jednak licząc się z rzeczywistością, tego rodzaju spółki maszynowe będą niewątpliwie pierwszym etapem wprowadzenia zdobyczy technicznych na wieś. Zresztą proces ten dokonuje się już dzisiaj (właściwie w czasach przedkryzysowych), chociaż w ograniczonej mierze.

Wyższą formą zastosowania postępu technicznego do rolnictwa drobnego byłyby kooperatywy wytwórcze. Rzeczby polegała na tem, że pojedyncze gospodarstwa wnoszą do tego rodzaju spółdzielni odnośną ilość gruntu po pozostawieniu sobie pewnego kawałka na rośliny ogrodowe, sad, kultury wysoko intensywne i t. p. Uprawa i zbiór byłyby dokonywane wspólnie, poczem następowałby rozdział plonów według wielkości udziałów i ilości włożonej pracy. Tą drogą można byłoby zaoszczędzić pracy i kapitału oraz ta farma gospodarowania umożliwiłaby racjonalną uprawę przez specjalistów techników. Oczywiście wszystko to polegałoby na dobrowolnej umowie. Początkowo nie musiałyby się łączyć w tym celu cała wieś — wystarczy gdyby to uczyniła pewna ilość gospodarstw, — gdyż w takim wypadku mniejsza jednostka gospo-

darcza byłaby łatwiejszą do administrowania oraz kontakt udziałowców z ich wspólnym warsztatem pracy byłby ściślej-szy. Ostrożniejsi i mniej uświadomieni, widząc dopiero widoczne korzyści tego systemu gospodarowania wstępowałiby do spółdzielni jako nowi udziałowcy. Kwestja różnicy w jakości ziemi nie nastęrczałaby tutaj poważniejszych trudności, ponieważ dla każdej klasy można byłoby przyjąć pewną normę, według której dokonywałoby się rozdziału zbiorów. Tego rodzaju system gospodarowania będzie jednak wymagał gruntownej przebudowy psychiki ludności wiejskiej oraz dużego przygotowania a przedewszystkiem uspołecznienia. Jasną jest rzeczą, że rozwój tego rodzaju form gospodarowania będzie następował powoli. Dzisiaj problem ten jest szczególnie aktualnym przy parcelacji nowych obszarów wobec braku odpowiednich kapitałów na zagospodarowanie. Wiadomo bowiem, że w miarę wzrastania obszaru ziemi w danem gospodarstwie maleje ilość kapitału potrzebnego na jednostkę powierzchni, wskutek czego znacznie więcej kapitału trzeba na zagospodarowanie n. p. 300 ha ziemi podzielonych na indywidualne gospodarstwa drobnorolne, aniżeli uprawianej wspólnie. Ten system gospodarowania łączyłby w sobie dodatnie strony gospodarki wielkorolnej i małorolnej. Oddawna bowiem istnieje namiętny spór między ekonomistami rolniczymi na temat, czy gospodarka wielkorolna czy małorolna jest korzystniejsza. Spór ten oczywiście nie da się kategorycznie rozstrzygnąć, ponieważ obydwie te typy gospodarki rolnej mają swoje dodatnie strony. Mianowicie gospodarka wielkorolna jest tańsza, wymaga bowiem mniej kapitału na jednostkę powierzchni, oraz w wyższym stopniu umożliwia użycie maszyn, natomiast gospodarka małorolna jest wprawdzie droższa ale daje większy dochód surowy i społeczny, gdyż w miarę zmniejszania się obszaru ziemi danego gospodarstwa wzrasta dochód na jednostkę powierzchni. Chłop bowiem mając pewien obszar ziemi jako jedyny warsztat pracy potrafi z niego znacznie więcej wydobyć, aniżeli obszarnik posługujący się pracą najemną. Nie chodzi tu o wydajność np. danego rodzaju zboża z jednego hektara, lecz o końcowy efekt całego gospodarstwa. Gospodarstwo drobnorolne jest z reguły hodowlanem i tem góruje nad gospodarką wielkorolną — która jest zwykle zbożowa i w tej gałęzi produkcji

dorównuje albo nawet przewyższa gospodarkę drobną. A więc przy spółdzielczej uprawie ziemi i zbiorze, a przy indywidualnej gospodarce hodowlanej byłoby możliwem wyzyskać dodatnie strony obydwu systemów gospodarowania. W ten sposób pojęta gospodarka drobnorolna może być znacznie wydajniejsza, niż obecnie. Gospodarstwo, odciążone w dużym stopniu od prac związanych z uprawą roli, zbiorem, młócką i t. p., może zwrócić całą swoją uwagę na hodowlę, czy inny obrany dział produkcji i w nim się specjalizować. Wszystko to wpłynęłoby na daleko idące przesunięcia i zmiany w gospodarce rolnej. Koń, który jest dzisiaj pasorzytem gospodarki małorolnej, zostałby w dużym stopniu wyrugowany, a w jego miejsce można byłoby powiększyć hodowlę bydła. Oczywiście podstawą tego systemu gospodarowania musiałyby być spółdzielcze stacje maszynowe, które w każdym wypadku niewątpliwie w produkcji drobnorolnej odegrają poważną rolę. — Rosja Sowiecka, która w dziedzinie rolnictwa puszcza się na najbardziej ryzykowne eksperymenty — w okresie przed przymusową kolektywizacją propagowała ideę zakładania państwowych stacyj maszynowych — które miały być uzupełnieniem indywidualnej gospodarki chłopskiej w dziedzinie uprawy ziemi i zbiorów. Eksperyment ten należy zaliczyć do удаłych w dziedzinie rolnej, albowiem umożliwia rozwiązanie trudnego problemu wykorzystania postępu technicznego przy indywidualnej gospodarce chłopskiej. Rzecz polegała na tem, że stacja maszynowa, będąca własnością państwową, wchodziła w prawnoprywatną umowę z indywidualnymi gospodarstwami chłopskimi w promieniu kilkunastu kilometrów i w zamian za 25% zbiorów brutto zobowiązywała się do uprawy roli, znawożenia, zasiań, zbioru, młocki, posługując się przytem fachowymi technikami rolnymi. Według publikacyj naukowych (*Agrar-Probleme* z r. 1929) miało to wpłynąć na podniesienie się wydajności ziemi o 50%, a więc, gdyby istotnie cyfry te były ścisłe, zbiór brutto gospodarstw chłopskich powiększył się jeszcze, mimo że wynagrodzenie za usługi stacji maszynowej świadczone w naturze. Nawet gdybyśmy poddali w wątpliwość ścisłość wymienionych wyżej cyfr i ich wzajemnego ustosunkowania się — to jednak pomysł stacyj maszynowych zasługuje na uwagę i może być chociażby w innej formie dostosowany do warunków polskich. I cho-

ciażby czynności te były spełniane tylko przy pomocy koni, to i tak ten system gospodarki rolnej byłby tańszy.

Omówiliśmy jeden tylko odcinek gospodarki rolnej, ale nie na tem kończą się możliwości wspólnego i zbiorowego rozwiązywania pewnych problemów gospodarczych na wsi. Przyjęliśmy bowiem jako założenie, że wszystko to, co przekracza możliwości jednego gospodarstwa, musi być dokonywane wspólnie na drodze spółdzielczej. Chodzi o ułatwienie oraz podniesienie gospodarki na drodze wzajemnej pomocy i współdziałania całej wiejskiej gromady. Przebudowa wsi musi iść w kierunku umożliwienia korzystania nie tylko z postępów w dziedzinie techniki uprawy roli, czy organizacji gospodarstwa, ale również musi mieć na uwadze kulturalne podniesienie wsi przez spółdzielcze korzystanie ze zdobyczy kultury. I tak oprócz stowarzyszeń hodowli bydła, trzody, drobiu i t. p., mających na celu podniesienie i ujednolicenie tych gałęzi hodowli, oraz oprócz spółdzielni przetwórczych, jak mleczarnie, wspólne rzeźnie i t. p. muszą przyjść spółdzielnie zdrowia, wspólne łaźnie, piekarnie, pralnie — dalej wspólne czytelnie i biblioteki oraz cały szereg tym podobnych instytucyj. — Szczególnie ważnym działem jest zorganizowanie spółdzielczości kredytowej, w oparciu o którą musi się dokonywać wszelkich działań gospodarczych.

Nie są to mrzonki, ale fakta, które już dzisiaj gdzieindziej się dokonywują. Tak np. Czechy mają 60% wsi zelektryfikowanych i to wszystko na drodze tworzenia spółdzielni elektrycznych. Ruch ludowy czeski ma zorganizowane nie tylko życie gospodarcze wsi, ale ma również i potężną prasę, swoje drukarnie, księgarnie, domy dla kształcącej się młodzieży wiejskiej i to wszystko ujęte w ramy organizacyj spółdzielczych. — Jeszcze w wyższym stopniu można to powiedzieć o Danji.

Ośrodki kultury rolniczej, jak stacje doświadczalne, hodowla nasion doborowych i t. p. mogą być prowadzone przez zawodowe Związki rolników, czy inne organizacje gospodarcze wsi.

Cały rozwój wsi według powyżej naszkicowanego planu uwarunkowany jest wzrastającą aktywnością samej ludności wiejskiej, co znów jest uzależnione od podniesienia się stanu oświaty ogólnej i zawodowej. Tutaj przebudowa psychiki

chłopskiej jest koniecznością. Chłop bowiem dotychczas do bardzo wielu zagadnień, bezpośrednio go obchodzących, ustosunkowuje się biernie. Pracuje nad miarę fizycznie — zamało jednak w swój codzienny trud wkłada wysiłku myślowego. Wypływa to może z jego fatalistycznego poglądu na świat, który streszcza się w powiedzeniu: „będzie, co Bóg da“. Za duża jest u niego wiara w działanie czynników, na które on niema wpływu, a za mała w wysiłek własny, czy wysiłek zorganizowanej gromady. Socjologowie w różny sposób starają się wytłumaczyć ten stan psychiki chłopskiej. Przede wszystkim wielowiekowa niewola pańszczyźniana musiała wyrzeć swoje piętno na duszy i charakterze warstwy chłopskiej. Chłop zagrożony ustawicznie batem ekonomicznym, nie widząc znikąd pomocy i ratunku, zwątpił we wszystko, w wartość swojego wysiłku i ze wszystkim zdał się na sprawiedliwego Boga. Wierzył, że jedynie On go nie oszuka, że od Niego wszystko zależy. Ten koszmar pańszczyźnianej niewoli drogą dziedzictwa przechodzi z pokolenia na pokolenie i pęta mózgi i ręce człowieka wsiowego. Według znów innych duży wpływ na kształtowanie się psychiki chłopskiej wywarł sam fakt bezpośredniego obcowania chłopca z przyrodą i z jej zjawiskami. Jak chłopu grad zbił zboże, woda mu je zabrała lub od pioruna spłonął jego dobytek, to on czuł, że wobec tych wszystkich zjawisk jest taki maluczki, iż tutaj jego wysiłek nic nie pomoże i tylko Bóg sam mógłby tę klęskę oddalić. Modlił się zatem i los swój uzależniał od woli sił wyższych. — Wszystko to zatem razem wzięwszy, z uwzględnieniem wpływu wychowania religijnego, wykształciło taką a nie inną psychikę warstwy chłopskiej. W tym więc momencie, kiedy mówimy o programie przebudowy wsi w oparciu o samego chłopca, który ma tego wszystkiego dokonać, musimy znaleźć najpierw drogi do przebudowy psychiki chłopskiej w kierunku uaktywnienia jej, pobudzenia jej do czynu. Najważniejszym środkiem do tego celu wiodącym jest niewątpliwie oświata, ale pod warunkiem, że będzie ona właściwie postawiona. Chłop musi poczuć swoją wartość, musi uwierzyć w potęgę ludzkiego rozumu i skuteczność wysiłku fizycznego i myślowego własnego i zorganizowanej gromady. Jego rozwój winien iść w kierunku usamodzielniania się, brania swoich spraw w swoje ręce. Metoda samowychowania się jest jedynie sku-

teczna i daje najlepsze wyniki. Świadczą o tem poczynania samodzielnych Związków Młodzieży Wiejskiej, które bez jakiegokolwiek pomocy instruktorskiej i pieniężnej rozwijają się znacznie lepiej, aniżeli posiadające taką pomoc. Prowadzenie chłopa za rękę i patronowanie mu do niczego nie prowadzi i zabija w nim poczucie własnej wartości i uniemożliwia jego usamodzielnienie się. Wniosek ostateczny jest taki, że przebudowa samej wsi musi się dokonać w oparciu o wolnego, samodzielnego i uspołecznionego człowieka wsiowego.

W rolnictwie do całkowitego uspołecznienia nadawałaby się tylko produkcja leśna, jako prosta i nieskomplikowana. Postulat uspołecznienia czy upaństwowienia lasów prywatnych był wysuwany oddawna ze względu na konieczność racjonalnej i planowej gospodarki oraz eksploatacji w tej gałęzi produkcji.

XII. Kwestja przemysłowa.

Problem urzeczywistnienia demokracji gospodarczej oraz powiązania człowieka z wynikami jego pracy w produkcji przemysłowej w przeprowadzeniu swoim musi zasadniczo różnić się od rozwiązania kwestji rolnej ze względu na prawa rządzące tą gałęzią produkcji. Centralizacja techniczna oraz prawie całkowita mechanizacja produkcji przemysłowej, gdzie główną rolę odgrywa maszyna a człowiek jest tylko jej dodatkiem, naprowadza nas na wniosek, iż formą rozwiązania kwestji przemysłowej może być jedynie uspołecznienie, t. zn. że fabryki, kopalnie i t. p. przejdą na własność zorganizowanego społeczeństwa. Zniknęliby więc z powierzchni ziemi wielcy przedsiębiorcy-kapitałiści o milionowych fortunach, gromadzonych z wyzysku warstw pracujących, — zniknęłyby kartele i trusty w dotychczasowej formie — zmora dzisiejszych czasów — zniknęliby dyrektorzy, pobierający po 100 czy 150.000 złotych miesięcznie — a dochody, które nieliczna garstka uprzywilejowanych ciągnie z produkcji przemysłowej, zostałyby równomiernie i sprawiedliwie rozdzielone między pracowników lub zużyte na obniżenie ceny produkowanych towarów.

Jedynie przemysł drobny i średni, szczególnie przetwórczy, związany z rolnictwem, może być ujęty w formę spółdzielczą, który to proces dokonuje się już dzisiaj bądźto z inicjatywy producentów, bądź też konsumentów. Powstają dzisiaj spółdzielcze mleczarnie, rzeźnie, młyny i t. p., które mają za zadanie podnieść dochodowość gospodarstw rolnych i uchronić je od wyzysku ze strony pośrednika. Również organizacje spożywców, np. w Polsce Związek Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem“, mają dzisiaj swoje fabryki — w Anglii tego rodzaju organizacje konsumentów odgrywają potężną rolę w życiu gospodarczym. Fakta te świadczą o tem, że nawet na drodze ewolucji, czyli powolnego rozwoju — spółdzielczość dokonuje przebudowy dzisiejszego ustroju. Byłaby to jednak droga bardzo długa i daleka — podczas gdy obecnie chodzi o szybkość działania i natychmiastowe rozpoczęcie budowy nowego ustroju, aby wyprowadzić życie gospodarcze z chaosu i pchnąć je na nowe tory rozwoju.

Jeśli chodzi o problem powiązania pracowników fizycznych i umysłowych, zatrudnionych w produkcji, z wynikami ich pracy, to w przemyśle i górnictwie przy uspołecznieniu środków produkcji względnie w wytwórniach spółdzielczych nie może to mieć tak bezpośredniego charakteru jak w rolnictwie. W każdym jednak razie można to uczynić w formie dopuszczenia ich do udziału w zyskach. Rzeczby polegała na tem, że pracownicy ci obok stałej płacy miesięcznej po zamknięciu rachunków rocznych mogą i powinni być dopuszczeni do udziału w czystych zyskach. W ten sposób zostaliby psychicznie powiązani z warsztatem swojej pracy, byłiby zainteresowani w jego wynikach — co niewątpliwie miałoby także pewien wpływ na ogólną wydajność danego przedsiębiorstwa. Z upokarzającego stanowiska najmitów, pracujących dla zysków prywatnych jednostek, przeszliby do roli wytwórców pracujących dla siebie i dla ogólnego dobra społecznego. Na innej drodze można byłoby ich jeszcze powiązać z warsztatem pracy, a mianowicie wówczas, gdyby każdy z pracowników postarał się o zdobycie udziału w przedsiębiorstwie, w którym pracuje. Mógłby to osiągnąć przez strącanie mu z płacy przez pewien okres czasu zadeklarowanej kwoty — lub też pracując np. przez jedną godzinę dziennie dłużej w ciągu ustalonego czasu, co po obliczeniu wartości tej pracy

stanowiłoby jego udział. — Najlepszą zdaje się formą byłoby indywidualne wynagradzanie stosownie do pilności i zdolności.

Bardzo ważnym działem gospodarki w ustroju kapitalistycznym jest bankowość, która również stosownie do ogólnych założeń agraryzmu musi ulec przeorganizowaniu. Banki prywatne muszą zniknąć, a ich miejsce zajmą spółdzielnie kredytowe i instytucje bankowe, pozostające w rękach samorządu gospodarczego. — Będą one ważnym instrumentem w organizowaniu i regulowaniu życia gospodarczego.

Wywłaszczenie właścicieli fabryk, kopalń i banków musi się również dokonywać bez wykupu — po pozostawieniu im pewnej drobnej sumy pieniężnej, ustalonej jako najwyższa norma posiadania w punkcie wyjściowym przy przebudowie ustroju.

Wszystkie przedsiębiorstwa uspołecznione, jak fabryki, kopalnie, banki, muszą wpłacać pewną określoną kwotę w stosunku procentowym do osiągniętych obrotów, względnie w stosunku do wartości kapitału stałego, umieszczonego w danym przedsiębiorstwie — na dalszą rozbudowę życia gospodarczego. Każde przedsiębiorstwo we własnym zakresie musi dbać o rentowność.

XIII. Stosunek przemysłu do rolnictwa.

Bardzo ważnem zagadnieniem w Polsce jest ustalenie wzajemnego stosunku przemysłu do rolnictwa. Chodzi o to, czy ogólny rozwój gospodarczy ma być nastawionym na popieranie rolnictwa jako podstawowej gałęzi produkcji, czy też przemysłu, który szczególnie w ustroju kapitalistycznym decyduje o pewnym stopniu zamożności danego społeczeństwa. Otóż my agraryści nie chcemy się zasklepiać w kręgu egoistycznych interesów, bowiem wszystkie zagadnienia pragniemy rozwiązywać z punktu widzenia dobra całości. Dlatego bezstronnie stwierdzamy, że struktura społeczna Polski jest niezdrowa, ponieważ znaczna większość społeczeństwa jest zatrudniona w jednej tylko gałęzi produkcji, to jest w rolnictwie. To szczególnie w okresie wzrastających tendencji do samowystarczalności gospodarczej pojedynczych państw — może się okazać niebezpiecznem. Rolnictwo polskie

mogłoby znacznie lepiej rozwijać się, gdyby wewnątrz państwa miało pojemniejszy naturalny rynek zbytu, a w każdym razie mniej byłoby wtedy uzależnione od obcych odbiorców. Rozwój jednak przemysłu nie powinien się odbywać kosztem rolnictwa, tak jak się to działo od czasu powstania Państwa Polskiego, a co obecnie przybrało wprost katastrofalne rozmiary. Obecny stan rzeczy prowadzi nieuchronnie do całkowitego bankructwa rolnictwa, a to głównie z powodu różnicy cen płodów rolnych i przemysłowych. Równowaga bowiem między temi podstawowymi gałęziami produkcji została naruszona, co w razie przedłużania się tego stanu musi za sobą pociągnąć nieobliczalne skutki dla całej gospodarki społecznej. Przy ustalaniu stosunku tych dwu gałęzi produkcji do siebie należy stanąć na stanowisku równorzędności. Z punktu widzenia interesów gospodarki społecznej musi się dążyć do pomyślnego rozwoju przemysłu i rolnictwa. Pomyślnie rozwijający się przemysł musi wchłonać nadmiar ludności wiejskiej i na tej drodze winno przyjść do wyrównania się struktury społecznej. Rozwoju przemysłu nie można oczywiście nastawiać li tylko na eksport, lecz głównie na zaspakajanie potrzeb wewnętrznych. Chodzi mianowicie o to, aby między rolnictwem a przemysłem podnosić ustawicznie stopień wymienności dóbr, aby wzajemne potrzeby były coraz lepiej i wydawniej zaspakajane. Potrzeby ludzkie teoretycznie są nieograniczone, a więc i ten stopień wymienności może wzrastać bardzo wysoko. Nastawienie przemysłu na eksport nie miałoby celu ze względu na brak rynków zbytu, no i ze względu na konkurencję innych państw, których przemysł opiera się na silnych podstawach finansowych. Forsowanie dalej dumpingu, czyli sprzedawania produktów polskich w innych państwach po cenie pozostającej znacznie poniżej kosztów własnych z równoczesnem przerzuceniem tej różnicy na konsumentów wewnętrznych, na dalszą metę może tylko przynieść nieobliczalne szkody dla gospodarki społecznej i dlatego z tą formą eksportu winno się jak najprędzej skończyć. Na innej drodze musimy szukać wyrównania naszego bilansu handlowego, czy płatniczego, a nie za cenę wypompowywania ze społeczeństwa ostatniego grosza.

XIV. Rzemiosło.

W ramach kwestji przemysłowej pozostaje jeszcze do omówienia sprawa rzemiosła. Według prawa koncentracji, sformułowanego przez Marksa — rzemiosło miało zniknąć zgodnie z założeniem powolnego wchłaniania drobnych przedsiębiorstw rzemieślniczych przez coraz to większe, oparte o produkcję mechaniczną. Tymczasem rozwój nie całkowicie poszedł w tym kierunku — pozostała bowiem znaczna ilość rzemiosł, które mają warunki do utrzymania się także i w przyszłości. Szczególnie te rzemiosła, w których chodzi o indywidualne wykonanie danego produktu, a które wobec tego nie nadają się do mechanicznej i zestandaryzowanej produkcji, mają dużo danych do wytrzymania konkurencji z produkcją przemysłową. Rzemiosło w wielu wypadkach zbliżone jest do samodzielnego warsztatu rolnego, chociaż w znacznie większym stopniu występuje tutaj praca najemna. W warsztacie rolnym pracuje cała rodzina chłopska — w rzemieślniczym natomiast zazwyczaj głowa rodziny lub też członek rodziny. Niektóre działy rzemiosła są zorganizowane prawie że na zasadach średniowiecznych — stosunek majstra do czeladników, a szczególnie uczniów, jest wybitnie patriarchalny i niedemokratyczny. Są majstrowie, którzy uważaliby za poniżenie swojej wysokiej godności, gdyby podali rękę czeladnikowi, a co do uczni, to ci częstokroć są traktowani jako bezduszna rzecz. W tej gałęzi produkcji wyzysk osiąga czasami największe napięcie. Wiadome są fakty, iż uczniowie po mniejszych miasteczkach pracują bardzo często od godz. 6 rano do godz. 12 w nocy, z uwzględnieniem krótkich przerw na spożycie posiłku. Rzemieślnik, chcąc wytrzymać konkurencję warsztatów zmechanizowanych, ratuje się właśnie na drodze przedłużenia pracy czeladników, a szczególnie uczniów.

Przy przebudowie ustroju musi także nastąpić reorganizacja rzemiosła, musi przyjść ustawowe uregulowanie i ściślejsza kontrola warunków pracy i wynagrodzenia.

Warsztaty rzemieślnicze mogą być również zorganizowane na zasadach spółdzielczych z dopuszczeniem wszystkich pracowników do udziału w zyskach według przyjętych norm. Umożliwi to z jednej strony łatwiejsze zdobycie środków na zakup potrzebnych maszyn i innych środków produkcji,

a z drugiej strony zniesie wyzysk ze strony majstrów, których stanowisko zresztą winno ulec zmianie. Da się to jednak urzeczywistnić w tej formie tylko w miastach o większych skupieniach jednego rodzaju rzemiosła, natomiast na wsi, gdzie bardzo często istnieje tylko jeden rzemieślnik z danego działu na całą wieś, lub też okolicę obejmującą kilka wsi — niemożliwem byłoby tego rodzaju rozwiązanie, wobec czego koniecznem jest pozostawienie rzemiosła w rękach indywidualnych właścicieli warsztatów.

XV. Kwestja pośrednictwa handlowego.

Pozostaje jeszcze do omówienia rozwiązanie kwestji pośrednictwa handlowego, które również stwarza rozległe możliwości dla wyzysku producentów i konsumentów. W dzisiejszym ustroju między producentem a konsumentem stoi cały łańcuszek prywatnych pośredników, przez których ręce przechodzi towar. Oczywiście każdy z nich musi coś zarobić, wobec czego cena towaru wzrasta coraz bardziej i zanim on dojdzie do właściwego konsumenta, może być ona kilkakrotnie większa od tej, jaką otrzymał producent. Pośrednictwo w Polsce szczególnie dotyka dzisiaj chłopa przy zbycie jego produktów. Tam gdzie zbyt produktów rolnych dokonuje się głównie za pośrednictwem spółdzielni, to i położenie gospodarcze chłopa jest znacznie lepsze. W Polsce jednak w tej dziedzinie panuje zupełny chaos, a żerowanie pośrednika na producencie i konsumencie przybiera czasem wprost potworne objawy. Dnia 11 lipca 1933 r. byłem z wycieczką w Puławach celem zwiedzenia Naukowego Instytutu Rolniczego. Przy zwiedzaniu działu warzywnictwa, oprowadzająca nas funkcjonariuszka opowiadała nam, iż wpływ Instytutu Rolniczego na okoliczną produkcję rolną jest bardzo wielki. Tak np. chłopci zaczęli uprawiać nawet po kilka morgów truskawek — wskutek czego w sezonie codziennie całe statki obładowane truskawkami odjeżdżają Wisłą z Puław do Warszawy. Wobec powyższego zdawałoby się, że chłopci w okolicach Puław, przerzuciwszy się do ogrodnictwa i warzywnictwa, mają większe dochody, jako że prowadzą gospodarkę bardziej intensywną. Okazuje się jednak, że tak nie jest, albowiem po-

średnicy, prowadzący handel truskawkami, porozumieli się między sobą i ustalili cenę 1 kg truskawek na 5 gr, podczas gdy w tym samym czasie w sąsiednim powiecie na wsi u producenta kilogram truskawek kosztował 75 gr. W Warszawie na rynku zbytu również zapewne nie były tańsze. Otóż z tego wynika, iż z hodowli truskawek w okolicy Puław chłopci nie mają żadnego dochodu, bo na same kosztą zbierania przypada najmniej 3 gr za kilogram, a wszystkie inne kosztą zostają prawie nie pokryte. Natomiast cały dochód z hodowli tych truskawek idzie do kieszeni pośrednika, który zagarnia owoc pracy tym, którym winien on przypaść w udziale. Jest to ulegalizowana kradzież, zwana niewinnie pośrednictwem handlowym. Gdyby jednak hodowcy truskawek w okolicy Puław porozumieli się między sobą celem wspólnego spółdzielczego zbytu wyprodukowanych przez siebie truskawek — to niewątpliwie mogliby uzyskać najmniej 6-cio krotnie większą cenę. Ten drobny przykład ilustruje nam doskonale istniejący stan rzeczy. Są to fakty i objawy, nad którymi nie można przechodzić do porządku dziennego. Obrona rolnictwa przed wyzyskiem ze strony pośredników jest zagadnieniem niezmiernie doniosłej wagi. Wypróbowaną formą tej obrony jest spółdzielczość. Zjawiska te miały i mają mniej więcej ten sam przebieg w organizacji rolnictwa wszystkich prawie państw. Zawsze momentem pobudzającym do organizowania się rolników jest stan nędzy i wyzysku. Z tego źródła wyszły pierwsze poczynania organizowania spółdzielczości rolniczej w Danii, to również było pobudką do organizowania na drodze spółdzielczej zbytu produktów rolnych przez farmerów amerykańskich. W Ameryce w niektórych stanach dochodowość gospodarstw wskutek wyzysku pośredników przy zbycie produktów spadła tak nisko, iż farmerzy, widząc beznadziejność sytuacji, zaczęli rzucać swoje farmy i uciekać do miast. Dopiero wówczas kiedy pozostali zrozumieli, że przyczyną ich upadku są pośrednicy i zaczęli w formie spółdzielczej organizować zbyt swoich produktów, natychmiast została przywrócona opłacalność ich gospodarki.

Tę drogę do przebycia ma przed sobą i wieś polska. Organizacja pośrednictwa musi iść w kierunku tworzenia spółdzielni zbytu produktów rolnych oraz spółdzielni wspólnych zakupów. Usunięcie pośrednictwa prywatnego i jego ujedno-

licenie na drodze spółdzielczej musi potanić kosztą tegoż pośrednictwa. Wyobraźmy sobie, że w każdym mieście powiatowem będzie jedna hurtownia produktów spożywczych w miejsce całego szeregu małych prywatnych hurtowni, której zadaniem będzie zaopatrywanie w towar wszystkich w powiecie istniejących sklepów spółdzielczych — to to niewątpliwie potani kosztą pośrednictwa, — nie biorąc już pod uwagę innych dodatnich stron, jak dostarczenie doborowego towaru, sprawiedliwa waga i t. p. W oparciu względnie we współdziałaniu z tego rodzaju hurtownią powiatową można byłoby również zorganizować zbytni produktów rolnych w ten sposób, że wzajemne należytości, wynikające ze wspólnego zbytu i wspólnych zakupów, mogłyby być dokonywane w formie bezgotówkowej.

Wychodząc z założenia, że pośrednictwo handlowe w ustroju kapitalistycznym jest jedną z form wyzysku, który w ustroju agrarnym winien zniknąć — musimy postawić zasadę zniesienia na drodze ustawowej handlu prywatnego, a zastąpienia go pośrednictwem, ujętem w formę organizacyjną spółdzielczych. Wynika to z zasadniczego postulatu agraryzmu, aby każdy człowiek w przyszłym ustroju społecznym żył z własnej pracy. Oczywiście może się to stać dopiero wówczas, gdy spółdzielczość będzie zdolna i przygotowana do spełnienia tego zadania.

XVI. Samorząd gospodarczy.

Życie gospodarcze w tak pojętym ustroju musi być ujęte w pewne określone ramy organizacyjne, musi być wyłoniony pewien czynnik kierujący i koordynujący wszelkie poczynania na terenie gospodarczym. Organizacja państwowa dla tych celów nie nadaje się. Zresztą nie byłoby to zgodnem z naszym podstawowem założeniem budowania przyszłego ustroju na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym obywatelu, a mówiąc w liczbie mnogiej, na społeczeństwie. Agraryzm ma być ustrojem, któryby swoją formą nie przygniatał człowieka, lecz przeciwnie pozostawił mu duże pole do wyładowania swojej indywidualnej energii i zdolności. Wszelkie jednak poczynania poszczególnych jednostek nie mogą nosić na sobie cech dowol-

ności, lecz muszą być ujęte w pewne ramy ze względu na dobro innych. W skutkach swoich spowodzi to znaczne ograniczenie inicjatywy prywatnej i zakreszenie jej pewnych granic. Jasne jest, że gdzie jako zasadę przyjmuje się system gospodarki planowej, tam również i kwestja wolności działania na terenie gospodarczym musi być uregulowana na innych zasadach, aniżeli w ustroju wolno-konkurencyjnym. Pobudka działania w tym ustroju nie może być li tylko egoistyczny interes jednostki jako takiej, lecz również interes zorganizowanej gromady, interes całości. Dla jednostki uświadomionej nie będzie to ograniczeniem wolności, gdyż będzie ona zdawać sobie sprawę z tego, iż w ostatecznym wyniku wyjdzie jej to na korzyść. Napozór trudnem wydaje się pogodzenie tych dwu rzeczy, a mianowicie wolności osobistej i inicjatywy prywatnej z systemem gospodarki planowej i w znacznym stopniu uspołecznionej. Są ludzie, którzy twierdzą, że jedno drugie wyklucza. Twierdzenie takie nie jest słusznem i dałoby się odnieść jedynie do takiego ustroju, gdzie czynnikiem decydującym jest biurokracja państwowa. W przeciwieństwie do tego agraryzm dąży do oparcia życia gospodarczego na zorganizowanym społeczeństwie. Chodzi o to, by człowiek w tym ustroju nie był tylko biernem narzędziem, wykonywującym bezwolnie i mechanicznie poruczone mu czynności — lecz, aby stał się czynnikiem współdziałającym i współtworzącym nowe życie. Psychiczny stosunek człowieka do pracy przez niego wykonywanej decyduje o jej wydajności, a to obok wolności i postulatu zniesienia wyzysku musi być dla nas podstawowem kryterjum przy wyborze form gospodarowania i organizacji życia gospodarczego. Celem wszelkiego działania gospodarczego jest człowiek — a formy gospodarowania mają być tylko środkiem do tego celu wiodącym. Stąd też musi się znaleźć forma organizacji życia gospodarczego, któraby potrafiła czynnie ustosunkować społeczeństwo do wszelkich działań gospodarczych. Powiązanie człowieka z wynikami jego pracy, uspołecznienie gospodarowania w oparciu o formę spółdzielczą oraz samorząd gospodarczy — oto momenty, które niewątpliwie muszą wciągnąć całe społeczeństwo do czynnego działania na terenie życia gospodarczego. Czynniki nadrzędny, wyłoniony ze społeczeństwa w postaci samorządu, będzie miał za zadanie stwarzanie ogólnych ram dla

działania poszczególnych jednostek oraz zorganizowanych grup. Samorząd gospodarczy niższych stopni musi zgrupować ludzi według ich zawodów, a więc np. rolnicy zorganizują się w swoim związku zawodowych rolników, robotnicy w zawodowym związku robotników i t. p. Przynależność do danego związku winna być uregulowana na drodze ustawowego przymusu. Jeżeli chodzi np. o zawodowy związek rolników, który ma skupić w sobie wszystkich ludzi pracujących w rolnictwie — to może on mieć za zadanie reprezentację interesów rolnictwa, ich obronę oraz regulowanie produkcji rolnej, kontrolę nad organizacją zbytu, wspólnych zakupów i t. p. Jednostka samorządu gospodarczego danej gminy stanie się więc niejako nadbudową wszystkich organizacji gospodarczych, znajdujących się na jej terenie. Każda spółdzielnia czy inna instytucja gospodarcza winna mieć ustawą zagwarantowane prawo delegowania swojego przedstawiciela do rady gminnej jednostki samorządowej. Rada ta czy zarząd z niej wyłoniony czuwałby nad całokształtem spraw gospodarczych na swoim terytorjum, jemu przysługiwałaby inicjatywa w powoływaniu do życia nowych organizacji gospodarczych po stwierdzeniu ich potrzeby. Samorząd gospodarczy gminy byłby równocześnie organem wykonawczym jednostki samorządowej nadrzędnej, a więc powiatowej, czy wojewódzkiej. Organizacja samorządu powiatowego byłaby wyłaniania przez gminne jednostki samorządowe oraz powiatowe organizacje gospodarcze i zawodowe. Samorząd powiatowy miałby te same cele co samorząd gminny, a prócz tego miałby za zadanie uzgadnianie działalności gospodarczej na terenie całego powiatu, nadzór nad gminnymi jednostkami samorządowymi, czuwanie nad spełnianiem ich obowiązków i t. p. Samorząd wojewódzki, wyłoniony na podobnych zasadach co powiatowy, spełniałby te same cele na terenie całego województwa. Łącząc działalność niższych jednostek samorządowych i wykonując nad nimi nadzór, miałby prócz tego zadania szersze, jak przygotowanie ogólnego planu gospodarczego, uzgadnianie go z reprezentacją samorządową całego państwa i t. p. Najwyższą jednostką samorządu gospodarczego byłaby Naczelna Izba Gospodarcza, złożona z przedstawicieli wojewódzkich ogniw samorządu gospodarczego oraz z fachowców. Państwo, spełniając ogólną kontrolę nad samorządem gospodarczym, miałoby prawo

delegowania swoich przedstawicieli do wszystkich jego ogniw organizacyjnych. Samorząd gospodarczy byłby platformą, na której współpracowaliby ze sobą reprezentanci wszystkich warstw społecznych — tam następowałoby wyrównanie i uzgodnienie wzajemnych interesów na zasadzie sprawiedliwości społecznej i równego traktowania wszystkich.

Naczelna Izba Gospodarcza, jako najwyższa jednostka samorządu gospodarczego, miałaby pod swem kierownictwem życie gospodarcze całego państwa. Do niej należałoby wypracowywanie ogólnego planu gospodarczego i piecza nad jego realizacją, ona wytyczałaby kierunek polityki gospodarczej państwa i wpływałaby na kształtowanie się cen w tym sensie, aby niedopuszczyć do zaistnienia zjawiska nożyc i w tej formie do wyzysku. Ona byłaby właścicielem uspołecznionych warsztatów produkcji, w miarę potrzeby tworzyłaby nowe, oraz do niej należałaby kwestja rozplanowania zatrudnienia według ilości ludzi zdolnych do pracy. Wszystkie te swoje zadania spełniałaby oczywiście w oparciu i przy pomocy niższych ogniw samorządu gospodarczego.

Najważniejszą funkcją Naczelnej Izby Gospodarczej byłoby jej uprawnienia natury prawodawczej. Mogłaby ona zająć miejsce dzisiejszego Senatu, jako ciało fachowe pod względem gospodarczym.

W ten sposób ujęta organizacja życia gospodarczego posiadałaby wiele dodatnich stron, a w szczególności gwarantowałaby udział czynnika fachowego w dziedzinie gospodarczej, oraz co najważniejsze, wciągałaby całe społeczeństwo do pracy twórczej na tym terenie. Tą drogą społeczeństwo przyzwyczajałoby się do samodzielnego podejmowania działań gospodarczych, do brania swoich spraw w swoje ręce bez oglądania się na państwo, czy zgoła na jakieś nadprzyrodzone siły. Miałoby to również olbrzymie znaczenie wychowawcze. Ustrój, wględnie system gospodarowania, który wszystko składa na barki biurokracji państwowej, a społeczeństwo odsuwa od wpływu na rozwój życia gospodarczego, nie może wytworzyć dla siebie silnych i trwałych podstaw. Społeczeństwo, odsunięte od czynnego udziału w organizowaniu życia gospodarczego, popada w stan bierności i wiecznie jest skłonne oglądać się na kogoś, kto przyjdzie z zewnątrz i zbawi je. W ten sposób masa energii i zdolności tkwiących

w poszczególnych jednostkach oraz całych zbiorowiskach nie znajduje swojego pola do wyładowania się i marnotrawi się beczynnienie. Jednostka w takim systemie przestaje się interesować sprawami stojącymi poza nią i zajmuje się tylko sobą.

XVII. Zagadnienie urzeczywistnienia zasad agraryzmu.

Agraryzm jest kierunkiem, który pragnie oprzeć działalność gospodarczą na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym obywatelu. Samorząd gospodarczy jest formą wciągnięcia i zainteresowania każdego obywatela sprawami gospodarczymi w płaszczyźnie ogólnospołecznej, a nie tylko pod kątem widzenia osobistej korzyści. Uspołecznienie poszczególnych jednostek musi znaleźć wyraz w czynnym ustosunkowaniu się do wszelkich poczynąń, podejmowanych dla dobra gromady czy całego społeczeństwa. Wynikają jednak z tego daleko idące konsekwencje natury zasadniczej a mianowicie, że agraryzm jako system gospodarowania stawia bardzo wysokie wymagania całemu społeczeństwu i nie jest łatwym do urzeczywistnienia. Z tego musimy sobie zdawać jasno sprawę — aby odpowiednio do tego uprzednio ustalić, jakimi drogami ma być wcielany w życie. Takie formy ustrojowe, jak komunizm, łatwiej dadzą się zrealizować, ponieważ wszystko tutaj dokonuje się pod wpływem przymusu państwowego. Partja czy grupa ludzi, która w danym momencie posiada władzę w swoich rękach, zmusza wszystkich innych do wykonywania określonych prac, nie pytając się ich o zdanie czy zgodę. Człowiek w takim ustroju staje się tylko biernym i bezwolnym narzędziem, poruszającym się w takt odgórnego rozkazu. Nie wiedzą, że zanik inicjatywy społecznej jest wywołany właśnie tępieniem wolności myśli i zdania. Jest to już cechą wszelkiego rodzaju dyktatur, że nie mając zaufania do społeczeństwa — narzucają mu wszystko i odsuwają je od jakiegokolwiek wpływu na losy państwa. Wszystko to jednak, co dyktatura osiąga na drodze przymusu, spoczywa na glinianych nogach i może runąć przy każdej okazji zachwiania się jej siły. Działają tutaj w wysokim stopniu momenty psychologiczne. Człowiek ujarzmiony w jakiejkolwiek formie nastawia się wrogo do wszystkiego, co mu zostaje narzucone

i korzysta z każdej okazji wyzwolenia się. Przymus wcześniej czy później zawsze wywołuje reakcję i z tem należy się liczyć, jeżeli się ma na celu budowanie trwałych fundamentów pod przyszły ustrój. W tym wypadku na błędnej drodze są ci, którym się zdaje, że ustrój można zmienić jakimś jednym aktem czyto na drodze ustawodawczej, czy też drogą rewolucji. Przebudowa bowiem ustroju społecznego nie jest tylko aktem formalnym, ale musi iść równorzędnie z przebudową psychiki społeczeństwa drogą wychowania i przygotowania człowieka do nowych form ustrojowych. Jest to niewątpliwie droga powolniejsza i trudniejsza, ale niemniej tylko przy pomocy tego rodzaju metod można budować trwałe ustrój w imię interesów całego świata pracy. To, co wzrasta powoli — ale jest dziełem rosnącej świadomości mas pracujących, jest ich własnym wysiłkiem — to tylko ma swoją istotną wartość. Nie to jest trwałe co zostaje siłą narzucone przez czynniki odgórne — ale to co utrwaliło się równocześnie w mózgach i sercach wszystkich ludzi, co stało się treścią ich życia i dążenia. To tak, jak między drzewami; jedne rosną szybko i bujnie, ale lada burza wystarczy, aby je złamać i powalić, inne natomiast rozrastają się powoli, ale głęboko zapuszczają korzenie, co czyni je odpornymi na największe nawałnice. Tak samo się ma i w stosunkach ludzkich — z żywotnością pewnych kierunków i idei. Agraryzm, który stara się być systemem dostosowanym do natury ludzkiej, musi do tego założenia dostosować również i swoje metody działania.

Zagadnienie urzeczywistnienia zasad agraryzmu jest nie-równie ważniejszą rzeczą, jak sformułowanie programu przebudowy społecznej. Sam bowiem program bez ambicji i możliwości zrealizowania go, miałby tylko znaczenie czysto teoretycznych rozważań, a o to nam w tej chwili nie chodzi. Jasną jest rzeczą, że realizacja tak głęboko sięgającego w życie społeczne programu reform może się dokonać tylko w jednym wypadku, a mianowicie z chwilą zdobycia władzy politycznej przez zwolenników tego kierunku. Nie chodzi tutaj o bezapelacyjne rozstrzygnięcie przy pomocy jakich środków ma się tę władzę osiągnąć, czy drogą normalną przez zdobycie większości parlamentarnej, czy też na drodze rewolucji społecznej. Będzie to rzeczą taktyki tych obozów politycznych, które staną na platformie wspólnej myśli społecznej. Taką szeroką

platformę daje agraryzm traktujący równomiernie interesy całego świata pracy, a więc chłopą, robotnika, rzemieślnika i pracownika umysłowego. Dzisiaj świat pracy, rozbity na najrozmaitsze kierunki i odłamy polityczne, nie jest w stanie zdobyć się na solidarny wysiłek w walce o wspólne interesy. Dzielą go jednak najczęściej momenty mało istotne, częstokroć tylko osoby. Szczególnie dla Polski jest rzeczą charakterystyczną, że punkt ciężkości w walkach społeczno-politycznych spoczywa na osobach i na dorabianych zwykle frazeologicznych hasłach. Cele istotne i ostateczne zostają zaciemnione i zepchnięte na dalszy plan, a walka toczy się o momenty drugorzędne, wtórne. Pod płaszczykiem tych momentów drugorzędnych — człowiek pracy walczy częstokroć przeciwko sobie, straciwszy z oczu cele zasadnicze, do których winien dążyć. Jest to wpływem sprytniej i wyrafinowanej taktyki pewnych odłamów społecznych, umiających chodzić koło własnych egoistycznych interesów. Wszelkiego rodzaju idee państwowe, narodowe, solidaryzmy społeczne, zawierają częstokroć w sobie dużą dozę sprytnie przemyślanej „prywaty“. Oczywiście jest rzeczą, że wielki kapitalista będzie ze szczególną gorliwością głosił hasło idei państwowej, w imię której wyzyskiwany przez niego robotnik i konsument, czy wreszcie nie mający z czego żyć bezrobotny lub bezrolny, winien dla dobra państwa z pokorą znosić swój los. Jeżeli przyмира głodem, to lżej mu będzie, gdy cierpienia swoje złoży w ofierze państwu, które przecież według idei państwowej jest najwyższym celem. Nie trudno jednak stwierdzić, że odwrotnie świadczenia państwa w stosunku do obywateli są bardzo nierówne. Jeden pod opieką państwa bogaci się i wyzyskuje innych — drugi musi znosić nędzę i głodowanie. Interesy tych dwu grup ludzi są różne, różna jest dla nich wartość państwa. Jeżeli pierwszy nawołuje drugiego, aby kroczył obok niego pod wspólnym sztandarem idei państwowej, to czyż nie może mu tylko chodzić o to, aby utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, który pozwoli mu bogacić się i wyzyskiwać tego drugiego? Solidaryzm społeczny może stać się potężną siłą, ale tylko w jednym wypadku, a mianowicie wówczas, gdy z życia społecznego zostanie usunięty wyzysk i nastąpi wyrównanie interesów drogą usunięcia różnic w posiadaniu, a byt każdego zostanie zabezpieczony w tej czy

innej formie. — W takim wypadku zostaną stworzone rzeczywiste i istotne podstawy dla solidaryzmu społecznego, wystające na naturalnem podłożu, a nie drogą agitacyjną. Dla osiągnięcia tych celów koniecznem jest sprowadzenie walk społecznych wyłącznie na platformę programową, z wykluczeniem momentów mniej ważnych. Wymaga to oczywiście dużego uświadomienia mas pracujących, aby zdołały się wyzwolić od narzuconego im balastu niby ideowego, co niewątpliwie doprowadziłoby je do znalezienia wspólnej platformy walki o przyszły ustrój społeczny. W chwili obecnej staje się to nieodpartą koniecznością. Jeżeli świat pracy pójdzie do walki rozbity na poszczególne grupy czy kierunki, to występując pojedynczo, musi ją przegrać. Z tej przesłanki należy wyciągnąć odpowiednie wnioski. Oczywistą jest rzeczą, że utopją byłoby dążenie do wtłoczenia w ramy jednolitego programu wszystkich kierunków ideowo-społecznych, kulturalnych i politycznych. Tę możliwość należy odrzucić, jest to bowiem zadaniem procesów dłuższych i głębszych. Ale istnieją w obecnej chwili zagadnienia najważniejsze, jakimi są niewątpliwie sprawy gospodarcze i ustrojowe. Dotyczą one mniej więcej jednakowo całego świata pracy. Konieczność przebudowy obecnego ustroju społeczno-gospodarczego jest dzisiaj wysuwana przez wszystkie warstwy pracujące. Oczywiście programy ustrojowe poszczególnych kierunków politycznych wykazują niejednokrotnie duże różnice — ale mimo to w razie traktowania sprawy bez tępego doktrynizmu możliwem jest stworzenie wspólnej platformy dla tych wszystkich kierunków na gruncie zagadnień społeczno-gospodarczych.

Osiągnięcie władzy tą czy inną drogą, jest pierwszym etapem w walce o nowy ustrój. Byłby to punkt wyjściowy. Mając władzę w swoich rękach, można drogą ustawodawczą przeprowadzać zmiany ustrojowe. Wszystko to może się dokonać bez rozlewu krwi. Aby uniknąć poważniejszych wstrząsów, które towarzyszą każdej zmianie systemu gospodarowania, musi być wypracowany plan wcielania w życie nowych zasad ustrojowych. Nie można bowiem zmienić ustroju jednym jakimś aktem ustawodawczym, czy proklamacją. Za podstawę musi się przyjąć okresy przejściowe, wedle których stopniowo będzie się przeprowadzać odpowiednie reformy.

Jak to już wyżej stwierdziliśmy, obok przebudowy gospodarczej winna iść równolegle przebudowa psychiki społeczeństwa, celem dostosowania jej do nowych form gospodarowania. To wprawdzie może przedłużyć okres przejściowy, ale utrwali fundamenty nowego ustroju i może się dokonać z wolą i współdziałaniem całego społeczeństwa. Zbyt gorliwy pośpiech w tych sprawach musiałby być połączony z daleko idącym przymusem — a to zawsze wywołuje w społeczeństwie psychologiczną reakcję i niechęć do narzucanych form. Raczej należy iść drogą przekonywania i wychowywania. Mając w swoich rękach instrument władzy, która wie czego chce, przy pomocy wszelkiego rodzaju organizacyj społecznych można rozwinąć tak energiczną akcję propagandową i oświatowo-wychowawczą, iż w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu uświadomi się i przekona warstwa pracująca o celu i konieczności zamierzonych reform. Oczywiście bezcelowem byłoby przekonywanie tych, którzy wskutek przeprowadzenia reform ustrojowych zostaną wywłaszczeni z posiadanych majątków, względnie pozbawi się ich dotychczasowych źródeł bogacenia się. Musimy być świadomi tego, iż uczynią wszystko, aby nie dopuścić do zmian ustrojowych. Posługując się wszelkiego rodzaju ideologjami, dorabianiami do swoich osobistych interesów, oraz przy pomocy pieniądza, będą się starać pchnąć część świata pracy do bratobójczej walki przeciwko idącym przeobrażeniom. Stąd też nie ulega wątpliwości, że w okresie przejściowym uprawnienia władzy wykonawczej muszą być wzmocnione. Nie znaczy to, że władza ta musi mieć charakter dyktatorski. Może ona być wyłoniona w tej czy innej formie ze społeczeństwa na pewien czas dla przeprowadzenia określonych celów. Czerpiąc swoje uprawnienia z upoważnienia społeczeństwa — władza taka miałaby silną pozycję moralną i łatwiej przysłoby jej zapewnić sobie współdziałanie większości społeczeństwa. Po przeprowadzeniu zamierzonych reform, ustrój polityczny wróciłby do normalnych form demokratycznych w całym tego słowa znaczeniu. Dyktatura jednej partji czy klikii siłą rozwoju wypadków zamyka sobie zwykle drogę powrotu do rządów demokratycznych — chociaż często w założeniach teoretycznych stawia sobie to za cel.

XVIII. Stosunek wsi do miasta.

Bardzo ważnem z punktu widzenia społeczno-politycznego i kulturalnego jest ustalenie właściwego stosunku wsi do miasta. Agraryzm, jako kierunek idący od ziemi, w ścisłem współżyciu z nią widzi źródło zdrowia fizycznego i moralnego społeczeństwa. Nie chodzi tutaj o głoszenie hasła powrotu do natury i wyrzeczenia się najnowszych zdobyczy kultury. To byłoby i nierealne i niecelowe. Zagadnienie to należy raczej traktować z punktu widzenia eugeniki, czyli zdrowotności społeczeństwa. Jest rzeczą bezsporną, że praca rolnika na słońcu i wolnem powietrzu, w ustawicznym współdziałaniu, czy zmaganiu się z pierwotnymi siłami przyrody, wpływa niezmiernie dodatnio na człowieka. Odwrotnie działa na niego miasto. To sztuczne skupisko ludzi, oderwanych od natury i rzuconych na bruk miejski, staje się źródłem wynaturzania się człowieka. Ujawnia się to w najrozmaitszej formie, jak degeneracja fizyczna i moralna, różnego rodzaju zboczenia, zaburzenia umysłowe, rozstrój nerwowy i t. p. To są rzeczy powszechnie wiadome i bezsporne i nie miejsce tutaj do rozwodzenia się nad tem. Chodziłoby raczej o wysnucie z tego chociażby najogólniejszych wniosków o charakterze programowym. W pierwszym rzędzie należałoby dążyć do takiego stanu, aby jak najwięcej ludzi, pracujących w innych zawodach niż rolnictwo, powiązać jednak z ziemią. Szybki rozwój komunikacji niewątpliwie proces ten może znacznie przyspieszyć. Pracownik umysłowy, robotnik fabryczny, rzemieślnik, mający koło swojego domu chociażby tylko mały ogródek, który sam uprawia — oto stan do którego winniśmy dążyć. Cały szereg instytucyj i urzędów, które dzisiaj rozmieszczone są tylko po miastach, mogą być przeniesione na wieś. Np. różne zakłady wychowawcze typu średniego czy wyższego, które dzisiaj znajdują się wyłącznie prawie w mieście — winny przynajmniej w części znaleźć się na wsi. Z wielu względów byłoby to pożądané. To również ułatwiłoby wsi kształcenie się. Dzisiaj miasta są pod tym względem uprzywilejowane. Wieś jest traktowana jako siedlisko ciemnoty, źródło płacenia podatku i dostarczania rekruta, oraz co najważniejsze, przedmiot wycieczek na połów chłopskich głosów, szczególnie w okresie przedwyborczym. Gdyby nie te głosy,

zainteresowanie wsią ze strony miasta byłoby prawie żadne, chyba pod kątem widzenia wycieczki czy wyjazdu na letnisko.

W naszych polskich warunkach istnieje duże odgródenie się miasta od wsi. Brak jakiegoś wyraźnego pomostu między temi dwoma ośrodkami ludzkiego bytowania. Przeciętny mieszczanin z najbardziej szmatławej miejsciny w poczuciu swojej wyższości spogląda na wieś z góry, traktując chłopa jako coś znacznie niższego i mniej wartościowego od siebie. Może być stokroć głępszym od chłopa — co się bardzo często zdarza — ale mimo to wydaje mu się, iż powietrze miejskie z natury rzeczy czyni go mądrzejszym i światlejszym. To też nawet najgłębszy mieszczuch bardzo często określa chłopa mianem „cham“, przez co wyraża swoją pogardę w stosunku do niego. Są to wszystko zjawiska i fakty, które utrudniają stworzenie stanu współżycia i równowagi między wsią a miastem.

Przyczyny tego stanu należy szukać w historii. W okresie pańszczyzny wytworzyła się swoista miara wartościowania ludzi. Oto chłopa, który pracował ponad miarę i był faktyczną podstawą państwa, traktowano jedynie jako bydlę robocze i odnoszono się do niego z daleko idącą pogardą. Natomiast wszystkim był szlachcic, poza wojaczką pędzący najczęściej żywot próżniaczy i hulaszczy. On tworzył szczyty społeczeństwa, kształtował życie towarzyskie i kulturę wogóle. Ten arystokratyzm społeczny, wytworzony przez Polskę szlachecką, przetrwał do dziś dnia przejęty w dużym stopniu przez miasta, do których spłynęło wiele elementu szlacheckiego po utracie swoich posiadłości ziemskich. Tą drogą do dnia dzisiejszego przetrwało dawne wartościowanie człowieka. Chłop i dzisiaj tak jak dawniej przez wielu uważany jest za coś niższego. Jest to koszmar z czasów pańszczyźnianych, który ciąży fatalnie nad polską psychiką. Stwarza to paradoksalny stan, że Polacy, mimo nadmiernej frazeologii o demokracji, są elementem z istoty swojej najbardziej arystokratycznym. Ten arystokratyzm sięga dalej; uważa się każdego z pracy rąk żyjącego za coś niższego, za niższego uważa się rzemieślnika i kupca w mieście. Obecnie sukcesorem szlachty czyni się urzędnicza biurokracja. Stąd też wypływa i zahamowanie dopływu inteligencji do zawodu kupieckiego. Zaznaczyło się to silnie dawniej w Małopolsce,

ale dzisiaj objęło i Królestwo. W tem tkwi jeden z powodów zażydzenia handlu i przemysłu.

Wszystko to są fakty, które stoją w rażącej sprzeczności z duchem czasu. Psychika społeczeństwa polskiego musi ulec gruntownej przebudowie w myśl nowych ideałów społecznych. Nowa kultura Polski winna być wytworem wszystkich warstw społecznych, a przede wszystkim chłopa, który jest i będzie trzonem narodu. Praca chłopa, robotnika, pracownika umysłowego, musi być oceniana narówni. Warstwa chłopska w swojej masie musi się zrównać z innemi warstwami pod względem rozwoju umysłowego i kulturalnego. Przewaga kulturalna miasta i stąd jego wywyższanie się winny zniknąć jako wypływ kulturalnego podnoszenia się wsi. Jest to droga długa i ciężka, ale niemniej konieczna do przebycia. Najlepsze będą wyniki, jeżeli chłop przebędzie ją własnym wysiłkiem w świadomej mordędzie zdobywania wiedzy fachowej i kultury ogólnej. Ale pewne czynniki winny zrozumieć, że on ma prawo do tego dążyć i ma prawo żądać, jeżeli nie pomocy — to przynajmniej zaprzestania rzucania mu kłód pod nogi. Są to jednak przeszkody do przezwyciężenia.

Nowy ustrój społeczny siłą logiki swojego rozwoju musi wytworzyć nową kulturę, która będzie kulturą świata pracy.

XIX. Ogólne uwagi o ruchu ludowym.

Udział wsi w przemianach ustrojowo-społecznych w Polsce zależny jest od stopnia i jakości rozwoju ruchu ludowego. W szczególności zależeć to będzie od gruntownego zorganizowania się wsi w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej i politycznej. Wieś musi zrozumieć tę jedną niewzruszalną prawdę, że bez silnej organizacji nie będzie w stanie niczego osiągnąć. Tylko więc poprzez organizację wiedzie droga do zwycięstwa. Jakkolwiek bądź będzie, niewątpliwie wieś we wschodniej i środkowej Europie z racji swej liczby i postawy moralnej winna odegrać decydującą rolę w kształtowaniu się przyszłych form ludzkiego bytowania. Obiektywnie biorąc, proces ten byłby niezmiernie pożądanym i korzystnym dla państwa. Wielu ludzi w Polsce, patrzących na chłopa poprzez okulary

poezji i literatury romantycznej, z nastaniem niepodległości żywiło niemal mistyczną wiarę w dziejowe posłannictwo wsi. Teraz wyrażają przekonanie, że jakoby mieli się zawieść, że ich wiara w chłopą jeżeli nie upadła — to w każdym razie poważnie się zachwiała. Polega to wszystko na daleko idącym nieporozumieniu, względnie na fałszywym traktowaniu zagadnienia. Głównym ich błędem było i jest to, że traktują masę chłopską jako coś abstrakcyjnego, oderwanego — coś co nie ma swoich klasowych dążeń i osobistych potrzeb. Zdawało się im, że wystarczy chłopą zahuczeć bogo-ojczyźnianymi frazesami, nagadać mu o obowiązkach jego wobec państwa — a skutek winien natychmiast nastąpić. Oczywiście skutek zwykle w pożądaney formie nie następował — co stwarzało powód do wywołania uczucia zawodu i zniechęcenia. Poza-tem istnieją ludzie względnie całe warstwy społeczne, które w poczuciu swojej wyższości i głębokiem przekonaniu o prawie przewodzenia tym z nizin społecznych — uroili sobie uroszczenia tej treści, że oni są powołani na naturalnych pośredników między chłopem a państwem, czy na innych odcinkach życia, i że jeżeli chłop chce do jakiegoś celu iść, to w każdym razie pod ich przewodem, prowadzony za rączkę przez panów dobrodziejów tego czy innego autoramentu. W ciągu dziejów przyzwyczaili się już do tego, że chłop ma wiecznie na kogoś robić, że ma być wiecznie od kogoś zależny, że ma się wiecznie wszystkim na prawo i lewo kłaniać — i w ich głowach nie może się pomieścić, że kiedyś mogłoby być inaczej. To narzucanie się warstwie chłopskiej w formie dążenia do natrętnego patronowania jej na wszystkich odcinkach życia w Polsce nosi cechy wybitnie patologiczne, chorobliwe. Oczywiście jasną jest rzeczą, że te osoby czy grupy społeczne w przeważnej ilości wypadków nie czynią tego z gorącej miłości do państwa czy ojczyzny, ani też z miłości do samej wsi — ale chodzi im głównie o zabezpieczenie swoich osobistych interesów. Wygodniej i skuteczniej im to robić pod płaszczykiem pewnych sztucznie dorabianych haseł, na lep których łapią ludzi naiwnych i niezorjentowanych w sytuacji, lub też wprost kupują ich za takie czy inne korzyści materialne. Parcelują i kolonizują wieś — tak jak państwa europejskie kolonizowały niegdyś Afrykę czy Azję. A wiadomą jest rzeczą, że kolonizuje się po to, aby ciągnąć korzyści ma-

terjalne i rozszerzać sferę swoich wpływów. Najtragiczniejszym w całym tym procesie jest to, że na samej wsi, czy w szeregach inteligencji chłopskiej, znajduje się pewna ilość ludzi o instynktach wybitnie lokajskich, którzy zawsze są gotowi iść na służbę ugrupowaniom wrogim wsi — za jakąś protekcyjną poklepankę lub rzucony ochłap. Trafiają się jednostki zwyrodniałe i zdegenerowane do tego stopnia, że byle on dostał posadę lub osiągnął korzyści materialne w tej czy innej formie — to gotowy jest zaprowadzić swoich braci i siostry chociażby na szubienicę, czy dopomóc do zakucia ich w kajdany nowoczesnej niewoli. Pocieszającym jednak jest to, że jest to drobny procent ludzi wsiowych; ogół jest zdrowy i wykazuje dużo odporności moralnej. Na tym elemencie można będzie utrzymywać fundamenty ruchu ludowego i budować Polskę nie strachem, lecz na zasadzie rosnącego uświadomienia i głębokiego zrozumienia potrzeby pracy dla państwa jako całości.

Jeżeli więc chodzi o charakter rozwoju ruchu ludowego, to przede wszystkim musi on iść w kierunku usamodzielniania się wsi na wszystkich odcinkach życia, a więc na terenie kulturalnym i wychowawczym, gospodarczym i politycznym. Ruch ludowy musi skupić całą wieś w swoich samodzielnych chłopskich organizacjach kulturalnych, gospodarczych i politycznych i na nich oprzeć utrwalenie swoich fundamentów i całej swojej budowy. Muszą zniknąć ze wsi organizacje, których zadaniem jest wychowywanie wsi dla osobistych interesów innych grup społecznych. Będzie to wynikiem wzrastającego uświadomienia szerokich mas ludności wiejskiej. Wieś musi zrzucić z siebie patronactwo, w jakiegokolwiek formie onoby się nieprzejawiało, a więc wyrugować ze swego terenu obce jej organizacje, które zazwyczaj w ogólnym bilansie raczej jej szkodzą, aniżeli przynoszą korzyści. Musi swoje sprawy ująć w swoje ręce i sama przystąpić do budowania dla siebie lepszego jutra. Kto zechce naprawdę pracować dla wsi — to będzie to mógł uczynić przez wstąpienie do tej czy innej samodzielnej organizacji chłopskiej, bez zamiaru wypatrzenia jej kierunku ideowego. W takiej formie współpraca żywiołu inteligenckiego z ruchem ludowym byłaby bardzo pożądana, szczególnie jeżeli chodzi o inteligencję pochodzenia chłopskiego.

Główny jednak ciężar budowy ruchu ludowego musi się oprzeć na samej wsi, na samorodnej inteligencji wyłonionej z gromady chłopskiej, inteligencji oczywiście bez patentu, ale jakżeż czasami już dzisiaj wyżej moralnie i umysłowo stojącej od tej formalnej, z papierkiem w kieszeni a pustką ideową w głowie i w sercu. Przodownicy ci, idący na czele ruchu z racji swojego wyrobienia, ideowości i zdolności, nie powinni jednak odrywać się zbyt od masy, bo stan taki stwarza warunki do wszelkiego rodzaju nadużyć, rozłamów i t. p. — W związku z tem wyłania się zagadnienie kontroli w ruchu ludowym; jest to zagadnienie o niezmiernej doniosłości i wadze. Nie chodzi tutaj tylko o kontrolę w instytucjach gospodarczych, ale o kontrolę w najszerszym tego słowa znaczeniu, a kontrolę masy chłopskiej nad reprezentantami przez siebie wybieranymi. Polityczny ruch ludowy tylko dzięki temu przechodził i przechodzi bardzo ciężkie chwile, że masa chłopska nie była zdolną do spełniania odpowiedniej kontroli nad swoimi reprezentantami, czyto do ciał ustawodawczych, czy samorządowych. Wieś zadawała się jedynie głosowaniem i biciem brawa na wiecach, trwając w biernym oczekiwaniu poprawy swojej doli i zwycięstwa ludowego obozu. Rozwój wypadków aż nadto dobitnie wykazał, że w tem leżało główne źródło zła, że to było główną przyczyną rozłamów i zdrad sztandarów chłopskich. Poseł, nie czując na sobie krytycznego i świadomego oka swych wyborców — nietylko że mógł przejść do obozu wrogiego wsi lub rozbijać ruch ludowy, ale jeszcze z powodzeniem potrafił w nich wmówić, iż zrobił to w interesie wsi. Otóż żeby temu zapobiec, rozwój uświadczenia masy chłopskiej musi w przyszłości doprowadzić do ścisłego uzależnienia od siebie swoich reprezentantów. Tego zresztą wymaga sama istota demokracji.

W związku z zagadnieniem kontroli łączy się ściśle kwestja odpowiedniego doboru ludzi, zależnie od ich zdolności, wiedzy, stopnia umiłowania idei ludowej oraz, co dzisiaj szczególnie jest najważniejszem, od ich wartości moralnych. Dzisiaj dokonuje się wprawdzie w ruchu ludowym naturalna selekcja ludzi, wszelkie elementy bezwartościowe i słabe odpływają z niego, ale to jednak nie wystarcza, musi przyjść świadomy dobór ludzi na stanowiska odpowiedzialne w ruchu

ludowym. W tym wypadku winno nastąpić współdziałanie wsi z naczelnem kierownictwem ruchu ludowego.

Warunkiem powodzenia każdego ruchu, obok odpowiedniego doboru ludzi, jest dokładne i wszechstronne sformułowanie programu, ściśle sprecyzowanie zadań i celów do jakich ma on dążyć. Dotychczasowy ruch ludowy pod tym względem posiada dużą lukę, mimo że ma wszelkie obiektywne warunki ku temu, aby nakierować rozwój Polski na właściwe tory, aby tworzyć przyszłą jej historję. Jeżeli ma tę ambicję, co nie może zresztą ulegać najmniejszej wątpliwości, to uprzednio sam musi uświadomić sobie swoją misję, a następnie musi przeprowadzić wszechstronną ofensywę myślową. Słowo zawsze wyprzedza czyn; zanim coś ma być wcielonym w życie, to najpierw musi się ono zrodzić w formie idei.

XX. Stosunek ruchu ludowego do mniejszości narodowych.

W ruchu ludowym pozostaje dotychczas wiele rzeczy spornych, nierozstrzygniętych. Między innemi wysuwa się tutaj zagadnienie stosunku do mniejszości narodowych. Kwestja żydowska rozpala dzisiaj umysły wielu ludzi, szczególnie pozostających pod wpływem Stronnictwa Narodowego, które chciałoby tę kwestję rozwiązać drogą gwałtu, niecąc nienawiść przeciwko żydostwu. Chłop w swojej psychice jest nacionalistą (narodowcem) i to może większym od endeka, wymachującego pałką nad głową żyda. Nacionalizm jego nie wyraża się jednak w formie nienawiści do tego co obce, ale jest miłością tego, co swoje. Nie jest sztucznie zaagitowany, lecz jest czemś zupełnie naturalnem, jest treścią jego życia. Twierdzenie to można byłoby poprzeć niezliczonemi przykładami z historii. Stąd też ruch ludowy kwestję żydowską musi traktować odrębnie. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę, że agraryzm dąży w przyszłym ustroju do zniesienia wyzysku, to tem samem wskazuje najlepszą formę rozwiązania kwestji żydowskiej na płaszczyźnie gospodarczej, bez rozdmuchiwania nienawiści rasowych.

Innem zupełnie zagadnieniem jest ustalenie stosunku ruchu ludowego do mniejszości słowiańskich, a więc Rusinów

i Białorusinów. Chłop w swojej psychice nie jest zaborczym i potrafi zgodzić się z chłopem innej narodowości, tem bardziej słowiańskiej. Stąd też ruch ludowy swój stosunek do mniejszości narodowych słowiańskich winien postawić na płaszczyźnie współpracy chłopca z chłopem. Łączy ich ze sobą nie tylko stanowisko społeczne w przeszłości i dzisiaj, jednaka dola i niedola, ale szereg innych momentów. Rozwój idei słowiańskiej winien prowadzić do stopniowego zacierania różnic między narodami słowiańskimi, mając na uwadze ostateczny etap w postaci unji państw słowiańskich, co miałyby potężne znaczenie gospodarcze, polityczne i kulturalne.

XXI. Stosunek ruchu ludowego do Kościoła.

Kwestją również nieustaloną w ruchu ludowym jest stosunek do Kościoła. Problem ten nie wynika z podstawowych założeń ruchu ludowego, lecz jest wywołany przez sam kler, który od zarania ruchu ludowego zwalcza go najohydniejszymi środkami. Robi to pod płaszczykiem obrony wiary i religii, wciąga w tę walkę Boga, mimo że mu chodzi o sprawy całkiem przyziemnej natury. I jest rzeczą ciekawą i zastanowienia godną, że kler zajadłe zwalcza każdy kierunek społeczny, który dąży do wyzwolenia warstw najniższych, dotychczas uciemiężonych i wyzyskiwanych, a więc idzie w całkiem odwrotnym kierunku, aniżeli niegdyś Chrystus. Dawniej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa istotnie duchowieństwo dzieliło dole i niedole z wszystkimi wyznawcami idei Chrystusowej, później w ciągu dziejów, dzięki ofiarności nabożnych, przeszło ono na najwyższy szczebel hierarchji społecznej, zdobywając w nadmiarze dobra materialne i wpływy polityczne. Nic też dziwnego, że dzisiaj kler wyteża wszystkie swoje siły, aby utrzymać się na dotychczasowym stopniu dobrobytu i wpływów. Ze stanowiska ludzkiego jest to całkiem zrozumiałe, ale jest okropną zbrodnią, jeżeli do tej walki dla większych jej sukcesów wciąga się religję i Boga. Z punktu widzenia dobra Kościoła jest to metoda i taktyka jak najfatalniejsza — i tych księży, którzy ją stosują, należy uważać za największych szkodników Kościoła.

Ruch ludowy nigdy nie wysuwał i obecnie nie wysuwa walki z religią i nieda w siebie tego wmówić. Krzyk idący z ambon nie zdoła mu już wiele zaszkodzić, a w wielu wypadkach raczej wychodzi mu na korzyść, bo otwiera masie chłopskiej oczy na faktyczne źródło walki. Siłą więc konieczności ruch ludowy musi być antyklerykalny; zadaniem jego jest uprzytomnienie masie chłopskiej istotnych przyczyn takiego a nie innego zachowania się kleru wobec prądów wolnościowych i wyzwoleniowych. Kwestję zaś religii należy traktować jako sprawę prywatną każdego człowieka. W dziedzinie wiary i sumienia przymusu stosować nie wolno, ani też z punktu widzenia demokracji nie można ustalać wartości danego człowieka według jego przekonań religijnych.

XXII. Stosunek chłopa do państwa.

Niezmierne ważnem zagadnieniem jest kwestja stosunku masy chłopskiej do państwa. Chłop przez całe wieki nie miał ojczyzny. Polska szlachecka była dla niego niewolą, była mu macochą. Konstytucja 3 Maja nie poprawiła jego doli. Wprawdzie w sposób ogólny wzięła go pod opiekę prawa, ale praktycznego znaczenia to nie miało, bo wymiar sprawiedliwości spoczywał wówczas wyłącznie w rękach szlachty. Później przyszła niewola zaborców. Uwolnienie z pańszczyzny i uwłaszczenie dały mu państwa zaborcze; nie zdobyła się więc na to szlachta, zaślepiona w swoim egoizmie klasowym. Zdawało się, że z nastaniem niepodległości zacznie się nowy okres w życiu warstwy chłopskiej, że nareszcie zatriumfuje idea sprawiedliwości społecznej, że Polska demokratyczna potrafi dokonać wyrównania wiekowych krzywd. Były to jednak złudzenia. Duch szlachetczyzny coraz groźniej ciąży nad Polską nową. Przyobleka się w różne kształty, wdziera się w każdą dziedzinę życia, zatruwa każdy ruch społeczny czy polityczny, dąży do rozbicia i zniszczenia każdego kierunku szczerze demokratycznego. Szlachta w towarzystwie wielkich kapitalistów potrafiła wprząc w swój rydwan w pewnym procencie nawet warstwy niższe, uciskane i wyzyskiwane. Kto patrzy na te procesy z punktu widzenia przejściowej konjunktury politycznej, ten oczywiście nie jest

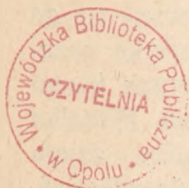
zdolny zrozumieć i pojąć istoty procesów szerszych i głębszych o znaczeniu dziejowym. Nie dojrzy tego, że dzisiaj dokonuje się w Polsce wzmaganie się dwóch światów, dwóch kultur, dwóch płynących przeciwko sobie fal dziejowych. Z jednej strony duch przeszłości — szlachecczyzna w najszer-szem tego słowa znaczeniu — z drugiej strony świat, który idzie i niesie ze sobą nowy porządek rzeczy, wyrównanie krzywd społecznych, nową kulturę. Szlachecczyzna chwilowo triumfuje. Pęd do zepchnięcia chłopą na stanowisko bezwolnego i wyzyskiwanego raba wzmaga się dzisiaj. Powie ktoś, że to jest fałszowaniem dzisiejszej polskiej rzeczywistości, jako że czynniki obecnie panujące grupują się ze wszystkich warstw społecznych. To oczywiście jest prawdą, ale i za czasów pańszczyzny rzadko pan sam smagał batem swoich poddanych, wyręczał się w tej czynności ekonomem, który jakżeż często pochodził z chłopą. Jeżeli się chce zrozumieć pewne procesy społeczne czy wydarzenia polityczne, to trzeba umieć szukać sprężyn niewidzialnych, działających częstokroć z ukrycia. Inaczej widzi się tylko skutek — a nie jest się w stanie dociec przyczyny. Dzisiejsza naga rzeczywistość na wsi dla państwowości polskiej przedstawia się wprost tragicznie. Wszystko zmierza ku temu, mniejsza o to czy świadomie czy nieświadomie, aby w duszach obywateli zohydzić ideał Polski. Chłop od państwa, a ściślej mówiąc od jego organów, oczekuje sprawiedliwości i równego traktowania wszystkich obywateli. Zdaje mu się, że tam gdzieś daleko w Warszawie ludzie rządzący winni być bezwzględnie sprawiedliwi, myślący tylko o dobru społecznem. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że władza i rządzenie w danym momencie jest wynikiem gry sił politycznych i walki interesów poszczególnych warstw społecznych, że pewna grupa ludzi dostawszy się do władzy, o ile ma ku temu odpowiednią siłę, wszystko urządza w państwie po linii swoich interesów, a innych karmi tylko pustą frazeologią sztucznie dorabianych haseł. Wszelka krzywda, jaka chłopą spotyka od organów władzy, działa fatalnie na jego uczuciowy i rozumowy stosunek do państwa.

Ale zamiast bezpłodnego apelowania do patriotycznych i ludzkich uczuć tych czynników, masa chłopska i jej przywódcy muszą mieć bezwzględną wolę wywalczenia dla wsi w niepodległej Polsce należnego jej stanowiska, co więcej,

musi mieć ambicję stania się czynnikiem decydującym i urządzającym w państwie wszystko według swoich planów. Mylą się wszyscy ci, którym się zdaje, że zdołają wieść, a ściślej mówiąc ruch ludowy, rozbić i zatrzymać w swoim rozwoju. Jeżeli chłop zostanie całkowicie odsunięty od wpływu na państwo, to wcześniej czy później, w tej czy innej formie, temi czy innemi drzwiami wwali się do Polski sam, aby ją urządzić lepiej, sprawiedliwiej. Ten moment dopiero stanie się dla Polski przełomowym, bo zacznie się wówczas budowanie państwa od fundamentów na jej naturalnych podstawach.

Tym, którzy strasznie boją się rządów chłopskich jakoby ze względu na dobro państwa należy poradzić, aby przypatrzyli się baczniej Republice Czechosłowackiej. Tam 38% chłopów rządzi państwem i odpowiada za niego, oczywiście nie wyłącznie, bo i inne warstwy mają udział w rządach, ale śmiało można rzec, że chłopci są tam czynnikiem decydującym, ostoją ładu i porządku. Od czasów uzyskania niepodległości szefem rządu czyli premierem zawsze był i jest przedstawiciel chłopów. I dzisiaj Czechosłowacja jest krajem, na który zwrócone są oczy świata. Na wzburzonym dookoła morzu przewrotów i dyktatur i wszelkiego rodzaju kryzysów okręt Republiki Czechosłowackiej płynie spokojnie, bez obawy katastrofy.

Jest to nieunikniony bieg dziejów. Chłop środkowo-wschodniej Europy, w krajach rolniczych o przewadze warstwy chłopskiej, zadecyduje o ich losach, wypowie ostatnie słowo w przedmiocie budownictwa nowych form bytowania tych społeczeństw.



Spis rzeczy.

Przedmowa	Str. 3
Od autora	7
Wstęp	13

R o z d z i a ł y:

I. Znaczenie wielkiej rewolucji francuskiej w dziejach Europy	14
II. Narodziny dzisiejszego kapitalizmu	16
III. Przemiany ustrojowe kapitalizmu	19
IV. Kryzys kapitalizmu	21
V. W obliczu wielkich przeobrażeń	24
VI. Socjalizm i komunizm oraz ich stosunek do kwestji rolnej	25
VII. Stosunek chłopu do kapitalizmu i komunizmu. Stanowisko społeczne chłopu — jako podstawa przyszłego ustroju	35
VIII. Agraryzm	41
IX. Agraryzm a spółdzielczość	45
X. Gospodarka planowa	46
XI. Kwestja rolna	49
XII. Kwestja przemysłowa	60
XIII. Stosunek przemysłu do rolnictwa	62
XIV. Rzemiosło	64
XV. Kwestja pośrednictwa handlowego	65
XVI. Samorząd gospodarczy	67
XVII. Zagadnienie urzeczywistnienia zasad agraryzmu	71
XVIII. Stosunek wsi do miasta	76
XIX. Ogólne uwagi o ruchu ludowym w Polsce	78
XX. Stosunek ruchu ludowego do mniejszości narodowych	82
XXI. Stosunek ruchu ludowego do Kościoła	83
XXII. Stosunek chłopu do państwa	84

260

Q3446/87

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317607



000-317607-00-0

DRUKARNIA
P. MITRĘGI
W CIESZYNIE